

MAGAZYN PODHALANIN W AMERYCE

PODHALANIN

№ 45
30.06.2014
Cena \$3.00

Jestem z wami...

Święty Jan Paweł II





CENTRUM IMPLANTOLOGII I CHIRURGII SZCZĘKOWO-TWARZOWEJ



- implanty zębowe
- przed protetyczna odbudowa i przeszczepy kości
- usuwanie zębów mądrości
- ALL-ON-4 uzębienie na stałe w jeden dzień!
- chirurgia dziecięca, podcinanie wędzidełek warg i języka
- face lift
- patologia głowy i szyi, tomografia 3D szczęk



*Najserdeczniejsze życzenia na zbliżające się Święta Wielkiej Nocy;
 Dużo zdrowia, radości, pogody ducha, smacznej święconki
 Oraz mokrego Dyngusa całej Polsce
 Życzy Dr Bartłomiej Nierzwicki*



773.838.8855

5980 S. Archer Ave
 Chicago, IL 60638
 773.796.3223 fax

Wszystkie zabiegi chirurgiczne wykonywane są bezboleśnie.
 Oferujemy znieczulenia miejscowe lub ogólne (narkozę).
 Zapewniamy naszym Pacjentom wysoki standard usług chirurgicznych
 oraz profesjonalną i troskliwą opiekę medyczną

Bartłomiej L. Nierzwicki
 MD, DMD, PhD, FACS
 Chirurg szczękowo-twarzowy
 board certified

www.implantychicago.com
www.nierzwicki.com



Donacje złożone na Podhalanina

Serdecznie dziękujemy wszystkim osobom, którym leży na sercu dobro pisma "Podhalanin". Bo dzięki wam drodzy sponsorzy oraz tym wszystkim Kołom, Klubom działającymi przy Związku Podhalan, jesteście nadal z nami. Bóg wam Zapłać.

KOŁA ZPPA

1. Koło #43	-Chochołów	-\$ 300.00
2. Koło # 6	-Im. K. Przerwy-Tetmajera N.J.	-\$ 150.00
3. Koło # 22	-Witów	-\$ 150.00
4. Koło #45	-Poronin	-\$ 100.00
5. Koło #66	-Dębno Podhalańskie	-\$ 100.00
6. Koło #21	-Czarny Dunajec	-\$ 100.00
7. Koło #22	-Klub Parafii Maniowy	-\$ 100.00
8. Koło #28	-Gronkow	-\$ 100.00
9. Koło #49	-Kluszkowce	-\$ 100.00
10. Koło #68	-Gliczarów Górny	-\$ 100.00
11. Koło #46	-Stare Bystre	-\$ 100.00
12. Koło #65	-Ciche Dolne	-\$ 100.00
13. Koło #	-Harkłowa	-\$ 100.00
14. Koło #71	-Nowe Bystre	-\$ 65.00
15. Koło # 34	-Zakopane	-\$ 30.00

OSOBY PRYWATNE

1. Bronisława Stękała	-	\$ 500.00
2. Andrzej, Józef, Stanley Sieczka	-	\$ 150.00
3. Katherine Tokarczyk	-	\$ 150.00
4. Anna Józef Zon	-	\$ 100.00
5. Helena Władysław Jarosz	-	\$ 100.00
6. Maria Stanisław Żołnierczyk	-	\$ 100.00
7. Zofia Paweł Bobak	-	\$ 80.00

*Pisanych jojeczek, wizbowych
bazicek, kielbasy święconej,
dużo krzonu do niej, baby
polukrzzonej, kukielki pieconej,
zmarłychwstania w dusy i
wiesny po usy!*
**Dla wszystkich czytelników
"Podhalanina", całego Związku
Podhalan i Polonii.
Życzy Redakcja.**



KOMITET PAMIĘTNIKA

Komitet pamiętnika, który zostanie wydany z okazji XXIX Sejmiku ZPPA informuje; Koła, Kluby, właściciele biznesów oraz osoby prywatne, pragnące umieścić swoje ogłoszenia z życzeniami dla Związku Podhalan w Ameryce w tym Pamiętniku o przesłanie materiałów do Domu Podhalan na adres; 4808 S. Archer Ave. Chicago, IL 60632 lub drogą e-mail - henrykjanik@yahoo.com.

Prosimy również członków Zarządu Głównego o przesyłanie swoich sprawozdań z trzyletniej działalności, wszystkie Komitety działające przy Związku, zespoły, radio.

Kontrakty można pobrać w Domu Podhalan. Termin przesyłania materiałów mija 31 maja br.

Komitet Pamiętnika

Magazyn Związku Podhalan w Ameryce "PODHALANIN"

www.PodhalaninUSA.com

Wydawca: Zarząd Główny ZPPA

REDAKCJA:

Henryk Janik - Redaktor Naczelny

Redaktorzy:

Stanisława Żołnierczyk

Wojciech Dorula

Józef Cikowski

Honorowy patronat na rok 2014

Prof. dr Ferdynand & Christina Chomka Leya, dr Bronisław Orawiec, Helena i Władysław Pawlikowski, Józef Gil, Inż. Andrzej Czystychoń, Orzeł Tatrzański - Janina Kedroń, Dr Tadeusz Gromada, Krzysztof Rams, Wiesław Czarnik, Aldona i Henryk Janik, Anna Góral, Stanisława i Stanisław Żołnierczyk, Stefan Fudala, Anna i Władysław Basiorka, Elżbieta i Władysław Podlipni, Jadwiga i Franciszek Walkowicz, Tatry Ski Club II, Jadwiga Dębska, Franciszek Łapczyński, Podhale Golf Club, Antoni Ligas, Koło Literacko-Dramatyczne, Koło Kluszkowce, Klub Parafii Maniowy, Koło Nr 85 Gronik, Koło Nr 46 Stare Bystre, Zofia i Stanisław Strama, Danuta i Bogdan Suchecki, Małgorzata i Wojciech Dorula, Helena i Władysław Jarosz, Andrzej, Józef i Stanley Sieczka, oraz Koło Gronków, Koło Dębno Podhalańskie, Koło Czarny Dunajec, Koło Poronin, Koło Gliczarów Górny, Klub Tatry, Wydział Podhalanek, Koto Harkłowa, Koło Witów, Koło Chochołów, Koło Nowe Bystre, Koło Zakopane, Koło Tetmajera - New Jersey, Zespół Siumni, Bronisława Stękała, A. J. S. Sieczka, Koło Ciche Dolne - parafia Miętustwo

Cennik ogłoszeń:

Cała Strona	\$150.00
1/2 Strony	\$80.00
1/4 Strony	\$40.00
Honorowy Patronat	\$50.00

Po więcej informacji prosimy o kontakt z redaktorem Henrykiem Janikiem.

Tel. 708-233-6430.

Opracowane materiały ogłoszeniowe kierować drogą

email: henrykjanik@yahoo.com

Wszelkie korespondencje oraz czeki należy

przesyłać na adres:

"Podhalanin" 4808 S. Archer Ave. Chicago, IL 60632

Wszystkie materiały zamieszczane w "Podhalaninie"

nie są odpłatne a stanowią wkład autorów

w kultywowanie kultury Podhala

na amerykańskiej ziemi.

Redakcja zastrzega sobie prawo do: skrótów, poprawek

i korygowania a także odrzucenia bez podania

przyczyny nadesłanych materiałów.

Materiały pisane gwarą zamieszcza się zgodnie

z pisownią stosowaną przez autora.

Nadesłanych materiałów Redakcja nie zwraca.

Za treść reklam i nadesłanych materiałów Redakcja

nie ponosi odpowiedzialności.

Spis Treści:

Zwyczaj okresu Wielkanocnego	5
Góralskie posiadki opłatkowe w Chicago	6
Orszak Trzech Króli na ulicach Chicago	9
Góral to człowiek honoru	10
Pasterka w kościele Pięciu Braci Męczenników	13
Karol Wojtyła - Papież Jan Paweł II	14
Doroczny bal Królowej Związku Podhalan	20
Obchody z okazji 80 lecie urodzin ks. Józefa Zuziaka i 45 lat pracy w Merrillville IN	22
Dobro i miłosierdzie	24
Papieski fotograf gościem Polonii	27
Góralski opłatek - Stowarzyszenia Podhalan w New Jersey	28
Betelemskie Światło Pokoju w Domu Podhalan	30
Zespoły kolędnicze w Domu Podhalan	38
Jaś Juchas	41
Tłumy na koncertach Golec uOrkiestra w New Jersey	42
Uroczystości 15-lecia koła Arizona ZPPA	44
Podhalanie z Chicago w Arizonie na 15-lecie koła Arizona	47
40 Lat Koła nr 29 Gronków ZPPA im. Jakuba Nowaka	48
Wybór na papieża Jana Pawła II	53
110 lat Związku Podhalan	57
XXI lat Przeglądu Kapel - Józefinki	67
Góralski kabaret "Bacówka" bawi Polonię na Florydzie	72
Prymas Polski uhonorował działaczy polonijnych	75
Justyna Kowalczyk mistrzyni olimpijska	77
Kamil Stoch	79
Zbigniew Bródek: kim jest złoty medalista z Soczi?	83
20-lecie "Małych Maniowian"	84
Najpiękniejszy kwiat, który zakwitł wśród Indian	88
Saga rodu Miętusów "Weruniorzy"	91
Historia pewnego pamiętnika	94
Historia osadnictwa polskiego w Ameryce na przestrzeni wieków	100



Święta Wielkanocne - Święta Zmartwychwstania Pańskiego są zawsze dla nas Polaków świętami wiary w sprawiedliwość polskich pragnień, w słuszną wysiłków w przekazywaniu przez pokolenia tradycji cnót narodowych jak i tradycji religijnych . Tegoroczny okres Świąt Wielkiej Nocy jest szczególnym okresem.

Za moment będziemy mieli papieża Jana Pawła II w pantheonie świętych kościoła powszechnego.

Nasza organizacja przygotowuje się do Sejmu, który ma wyłonić nowe władze związkowe.

Również Związek Podhalan obchodzić będzie 85 lat istnienia.

Prośmy więc Świętego Jana Pawła II o wstawiennictwo u Pana, aby dał nam mądrość w naszych decyzjach.

Módlmy się do niego za naszą wiarę, a w szczególności o pokój na świecie, który jest tak bardzo zagrożony.

Prośmy o to Boga po przez wstawiennictwo przez Zartchwywstałego Pana Naszego.

Niech zatem w tym okresie zabrzmie głośno;

Alleluja! Alleluja!!!

Niech kościelne dzwony wieść radosną głoszą

i na wszystkie strony świata grają,

że zmartwychstał Pan nad Pany,

Bóg wszechmocny i kochany

Niech pokój Boży, który przewyższa wszelki umysł,

strzeże Wasze serca i Waszych myśli w czasie tych

Świąt Wielkanocnych.....Alleluja, Alleluja!!!

Spokojnych, pogodnych Świąt Wielkanocnych dla całej Polonii dla wszystkich braci Podhalan tych ze Związku Podhalan jak i tych rozsianych po całym świecie, by były pełne miłości i rodzinnego ciepła, by obfitowały w mądre poczynania i wspólne działania. Tego Wam życzy Zarząd Główny i Dyrekcja Związku Podhalan w Północnej Ameryce oraz sale bankietowe i restauracja "Białe Izba"

Prezes ZG Związku Podhalan w Północnej Ameryce

Andrzej Gędłek

Chrystus prawdziwie zmartwychwstał! Alleluja!

Tym radosnym śpiewem i modlitwą zwiastujemy całemu światu radosną i najważniejszą prawdę naszej wiary. Chcemy śpiewać i świętować hymn wdzięczności temu, który zwyciężył śmierć, ubogacił nas w prawdę o naszym zmartwychwstaniu i życiu wiecznym oraz pokazał sens naszej wiary, nadziei i miłości. Niech ta radość napełnia nasze serca i będzie najważniejszym prezentem, jakim będziemy się dzielić podczas tych Świąt Wielkanocnych!

Alleluja!

Kapelani ZPPA.





Zwyczaje okresu Wielkanocnego

*Nie umiem być srebrnym aniołem, ni gorejącym krzakiem.
Tyle Zmartwychwstań już przeszło, a serce mam byle jakie.
Tyle procesji z dzwonami, tyle już alleluja,
a moja świętość dziurawa, na ćwiartce włoska się buja...
I wiem, gdy lżę swoją trzymam, jak złoty kamyk z procy,
zrozumie mnie mały Baranek z najcichszej Wielkiej Nocy...*

Ten piękny fragment wiersza ks. Jana Twardowskiego Wielkanocny pacierz wprowadza nas w nastrój okresu wielkanocnego oraz zwyczajów i tradycji związanych z tym okresem. Bezpośrednim wstępem przygotowawczym do Zmartwychwstania Pańskiego jest Wielki Post, zwłaszcza Wielki Tydzień, rozpoczęty Niedzielą Palmową.

Niedziela Wielkanocna,

czyli Zmartwychwstanie Pana Jezusa, otwiera okres pięćdziesięciu dni, które pierwotnie nazywano Pięćdziesiątnicą, a następnie, gdy słowo Pięćdziesiątnica zazerwowano dla samego tylko pięćdziesiątego dnia, czasem paschalnym. W IV w. powstaje oktawa Wielkanocy.



Obecnie w liturgii Kościoła rzymskokatolickiego są dwie oktawy: oktawa Wielkanocy i oktawa Bożego Narodzenia. Tematyka czytań i śpiewów związana jest z Paschą - Zmartwychwstaniem. Jest to doskonała okazja do kształtowania paschalnego charakteru chrześcijaństwa, a także budzenia świadomości chrześcijańskiej. Życie chrześcijańskie jest rozwojem tej świadomości i jej realizacją.

Lud wierny na różny sposób przygotowuje się do przeżywania Świąt Wielkanocnych, a przede wszystkim przez odbycie rekolekcji wielkopostnych, korzystanie z sakramentu pokuty i pojednania oraz modlitwę, post i jałmużnę wielkopostną. Gdy wierni już mają przygotowane serce do przeżywania świąt, to przygotowują coś dla ciała. Gospodynie krzątają się po domu, sprząając każdy zakamarek. Następnie zabierają się do przyrządzenia specjalnych potraw, pieczenia ciast, z których najbardziej wielkanocnym jest mazurek.

Święconka

"Święcone" jest bardzo piękną tradycją. Pierwotnie była ona tradycją pogańską. Przez święcenie pokarmów Kościół błogosławił byt doczesny i podkreślił dostojność ciała. Jedzenie stanowi afirmację życia. Nawet sam Chrystus po zmartwychwstaniu jadł rybę, aby przekonać swoich uczniów, że nie jest zjawą, ale żywym człowiekiem. Dlatego w Wielką Sobotę rano gospodynie przygotowują koszyczki z żywnością, który potem niosą do świątyni, aby je kapłan pobłogosławił. Na spodzie koszyczka kładą białe płótno lub serwet-



kę, na nim chleb, masło, sól, kielbasę, a to wszystko pięknie przybierają cudnymi pisanekami i gałkami borówek lub liśćmi bukszpanu. Pisanek wymagają długiego czasu pracy i tego dnia, w czasie święcenia pokarmów, każda z kobiet obiega ciekawie wzrokiem koszyki sąsiadek, by sprawdzić, gdzie są najładniejsze jajka. Skromne, codzienne pokarmy chleb, sól, kielbasa i barwione jajka, są godne szacunku ponieważ są uświęcone przez Boga.

Baranek Wielkanocny

Na kilka dni przed Wielkanocą gospodynie zasiewają w doniczkach rzeżuchę lub owies, by w Wielką Sobotę rano, gdy już powstaje, wstawić w nie baranka wypieczonego ze specjalnego ciasta. Czasem zdarza się, że ludzie przynoszą zielony owies do kościoła i stawiają przed grobem Pańskim. Piękny zwyczaj jest w polskich rodzinach, że zielony owies z wielkanocnym barankiem zawożą na cmentarz grzebalny i stawiają na grobach bliskich zmarłych, rodziców, znajomych, krewnych, by i im przypominał on, że Chrystus naprawdę zmartwychwstał.



zmartwychwstał.

Woda święcona i ogień

W czasie liturgii Wigilii Paschalnej kapłan błogosławi wodę w chrzcielnicy, którą potem udzielany jest chrzest dzieciom. Znany jest piękny zwyczaj, szczególnie na wsiach, związany z wodą święconą. W Niedzielę Zmartwychwstania, po Rezurekcji, a jeszcze przed śniadaniem, gospodarz domu święci wodę przyniesioną w Wielką Sobotę z kościoła



wszystkie zakątki domu, domowników, a także budynki w gospodarstwie i zwierzęta, prosząc przez ten obrzęd Dobrego Boga o błogosławieństwo dla całej rodziny i w pracy. Niektórzy po Wigilii Paschalnej przynoszą ogień z ogniska do domów, by nim rozpalić ogień w domowym piecu. Do przeniesienia tego ognia używają najczęściej świec woskowych.

Rezurekcja

Godzina, w której Chrystus zmartwych-



wstał, stanowi tajemnicę Nieba. Niechaj zabrzmia dzwony głoszące zbawienie, gdy Król tak wielki odnosi zwycięstwo. (...) O, zaiste błogosławiona noc, jedyna, która była godna poznać czas i godzinę zmartwychwstania Chrystusa - tak śpiewa Kościół w Orędziu wielkanocnym. Dlatego rezurekcja była obchodzona o różnych porach, w Wielką Sobotę wieczorem, lub w Niedzielę Zmartwychwstania o świcie. Rezurekcja jest ściśle związana z polską tradycją, gdyż tylko liturgia polska wprowadza wspaniały akcent tryumfu, owo Te Deum Laudamus (Ciebie, Boga, wysławiamy) narodu. Po Wielkiej Nocy Wesoły nam dziś dzień nastał, którego z nas każdy żądał. Tego dnia Chrystus Zmartwychwstał, Alleluja! Alleluja!

Śniadanie Wielkanocne

Poranek Wielkanocny cechuje cisza i spokój. Po rezurekcji wszyscy wspólnie spożywają przygotowane w ciągu poprzednich dni uroczyste śniadanie, które po dniach postu smakuje wyśmienicie. Stół nakryty jest białym obrusem, a na nim w centralnym miejscu znajduje się Wielkanocny Baranek. Jeszcze przed spożyciem śniadania gospodarz domu prowadzi modlitwę przed posiłkiem, a następnie wszyscy dzielą się święconką, składając sobie najlepsze życzenia. Tego dnia wszyscy mają czas, by wypocząć i dłużej ze sobą porozmawiać.



Stara tradycja chrześcijańska, która się zachowała w wielu okolicach, nakazuje witać w tym dniu każdego napotkanego człowieka słowami: "Chrystus zmartwychwstał", a napotkany odpowiada: "Zmartwychwstał prawdziwie".

W niektórych regionach Polski jest zwyczaj tłuczenia jaj. Po południu młodzież wyrusza na ulice na prawdziwie "pisankową" wojnę. Zabawa ta polega na biciu się pisankami. Szczęśliwy i zwycięski jest ten, któremu trafi się jajko o szczególnie mocnej skorupie, przyniesie on nieraz do domu cały kosz pisanek.

Śmigus - dyngus

Zwyczaj pławienia dziewcząt, zwany zależnie od regionu Polski, dyngusem, śmigusem, śmiergusem, śmigusem - dyngusem rozpoczyna się z samego rana w drugi dzień świąt, czyli w lany poniedziałek i trwa przez cały dzień. Dziewczyny nie wiedzą jak się ratować. Są oblewane nawet po kilka razy. Ale nie



być oblaną, to znaczy brak powodzenia u chłopców, więc każda gdzieś w głębi serca chce być oblaną.



Góralskie posiady opłatkowe w Chicago

Wizyta kolędników z gwiazdą, pastuszków, góralskie życzenia, piękny śpiew kolęd i pastorałek w wykonaniu członków szkółki pieśni i tańca przy Zarządzie Głównym Związku Podhalan w Ameryce Północnej oraz występ reprezentacyjnego zespołu Siumni, uświetniły noworoczne posiady opłatkowe z udziałem blisko 250 osób. Odbyły się one w pierwszą sobotę stycznia.

Błogosławiąc opłatki i zebranych, ks. biskup Andrzej Wypych życzył wszystkim zdrowia, opieki Bożej oraz wrażliwości społecznej, zaangażowania w życie własne, rodziny oraz świętości na co dzień.

O góralach pamiętał poseł Adam Kwiatkowski. W świątecznych życzeniach odczytanych przez prowadzącą posiady wspólnie z Józefem Cikowskim Helenę Studencką nawiązał do słów Ojca Świętego Jana Pawła II, który podczas pobytu w Zakopanem powiedział do górali: "Na was zawsze można liczyć".

- U progu nowego roku, w którym Ojciec Święty Jan Paweł II będzie kanonizowany, te słowa wypowiedziane u podnóża Giewontu trzeba przypomnieć. Wiem, co one znaczą i za to szczególnie jestem wam wdzięczny - napisał poseł, życząc góralom trwania na straży wartości tradycji i wiary.

Dziękując za zaproszenie na opłatkowe spotkanie, zastępca konsula generalnego Robert Rusiecki nawiązał do trzech znamennych rocznic z najnowszej historii Polski, które w tym roku będziemy celebrować: ćwierćwiecza obalenia komunizmu w Polsce, 15. rocznicy wstąpienia Polski do NATO i 10. rocznicy wejścia do Unii Europejskiej.

Przekazując życzenia w imieniu władz krajowych Związku Narodowego Polskiego, skarbnik organizacji Marian Grabowski zapowiedział o wspólnotę działań na niwie polonijnej w Chicago, aby osiągać sukcesy na arenie politycznej w mieście, w stanie i na szczeblu federalnym.

Wśród składających życzenia byli obecni także: prezes Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego Joseph Drobot oraz wiceprezeska Zjednoczenia Anna Sokołowska, dyrektor Wydziału Stanowego Kongresu Polonii Amerykańskiej Bogdan Strumiński, polonijny kandydat na szeryfa powiatu

Cook Tadeusz Pałka, prezes Związku Ślązków Marek Niezgodą oraz prezesi kół i innych organizacji.

Dziękując za życzenia, prezes Andrzej Gędek powiedział, że to już jego trzecie spotkanie opłatkowe od momentu objęcia przez niego funkcji szefa związku. W tym czasie organizacji udało się w miarę skutecznie sprostać problemom finansowym, jakie związane są z utrzymaniem Domu Podhalan. Prezes przypomniał również, że w tym roku przypada 85. rocznica założenia góralskiej organizacji w Stanach Zjednoczo-



Maria Madetko łamie się opłatkiem z Andrzejem Gędkiem

ka na operację w Niemczech. Koszt leczenia wyniesie około 200 tys. dolarów. Do tej pory energicznym wolontariuszkom udało się



Piękne, góralskie dziewczyny.

nych i wygasa mandat obecnych władz. Związek przygotowuje się także do uroczystości kanonizacyjnych Ojca Świętego Jana Pawła II.

Po podzieleniu się opłatkiem wśród uczestników spotkania kwestowały członkinie fundacji "I ty możesz zostać moim aniołem". Góralskie kapelusze w mig zapełniły się dutkami. Zebrano 1 122 dolary dla walczącej z rakiem Alicji z Sosnowca, która cze-

zgrupowała blisko 150 tysięcy.

Tekst i zdjęcia: AB/NEWSRP

Oplątek

*W dłoni mej biały chleb jaśnieje
co do każdego mnie przybliży
gniew się podziwia, złość kruszeje
i miłość niebo ziemi zniża*

*Ona wybaczyć wszystko każe
więc wina staje się niczyja
uśmiech rozjaśni nasze twarze
to nasza wspólna komuni(j)a*

*To cud, że mogę dzisiaj z Wami
zamienić ciepłe, miłe słowo
okruch opłatka wziąć do ręki
i spojrzeć w oczy Wam na nowo...*

Franciszek Łojas Kośla



Siostry bliźniaczki Teresa i Elżbieta Stękała recytują wiersz "Oplątek".





Odezwa !!!

Szanowni członkowie Związku Podhalan w Północnej Ameryce!

Bracia i siostry Podhalanie, zgodnie z artykułem XIV naszej Konstytucji ZPPA zwołuję, jako prezes, kolejny Sejm już XXIX w dniach 30 - 31 sierpnia - 01 września 2014 roku.

Jest to wydarzenie bardzo ważne dla naszej społeczności, a w szczególności Związku Podhalan, bo wiąże się to z podsumowaniem ustępującego Zarządu jak i całości organizacji przez okres ostatnich trzech lat.

XXIX Sejm ma wytoczyć dalszą drogę dla dalszej działalności oraz wybrać nowy Zarząd Główny na następne trzy lata, który będzie te postanowienia i uchwały wprowadzał w życie związkowe.

Powołuję, zatem następujące Komitety i Komisje;

- 1/Komitet pamiątnika
- 2/Komitet poprawek do Konstytucji
- 3/ Komitet zaproszeń i bankietu sejmowego
- 4/ Komitet mandatów sejmowych
- 5/ Komitet rozliczenia finansowo-gospodarczego
- 6/Kapituła odznaczeń

Pragnę przypomnieć poszczególnym, kołom, że mają obowiązek uregulowania wszystkich zaległości finansowych do Zarządu Głównego ZPPA nie później jak 30 dni przed datą rozpoczęcia pierwszej sesji XXIX Sejmu. Każdemu kołu przysługuje 1 delegat na 10 członków, koła, którzy muszą być zgłoszeni do Komitetu Mandatów nie później jak 30 dni przed pierwszą sesją Sejmową

Przypominam również, że wszelkie wnioski o zmianach w Konstytucji, a także projekty i referaty dotyczące nowych zadań w Związku Podhalan zgodnie z art. XIV paragraf 5 winne być przesłane do Zarządu Głównego nie później jak 30 dni przed obradami sejmowymi.

Członkowie Związku Podhalan, którzy pragną zgłosić swoją kandydaturę na stanowisko Prezesa ZP lub na inne stanowiska w ZG ZPPA proszeni są o przesłanie swojej kandydatury wraz z programem rozwoju Związku Podhalan nie później jak 30 dni przed pierwszym posiedzeniem XXIV Sejmu w celu zapoznania się pozostałych członków ZP tak z osobą kandydata jak i jego programem.

Rok wyborczy jest zarazem rokiem jubileuszowym naszej wspaniałej organizacji, bo Związek Podhalan w Północnej Ameryce obchodzić będzie 85 lat prawnego istnienia. Zatem nie sprawdzajmy życia, pokazujmy siebie z jak najlepszej strony i wykorzystujmy to już teraz. Wszyscy popełniają błędy, wszystkie błędy da się wybaczyć. Więc pamiętajmy o trzech ważnych zasadach życiowych aby; mieć szacunek do siebie, szacunek do innych i odpowiedzialność za swoje czyny jak i słowa.

Szczęść Boże

Z poważaniem Andrzej Gędek - prezes ZPPA

**Najlepsze życzenia dla Józefa Zon
z okazji urodzin i imienin**

**Niech ten radosny i wspaniały dzień
na zawsze troski odsunie w cień,
a radość i zdrowie niech ci sprzyja.**

**Niech cię dobry Bóg prowadzi przez życie
i łaskami swymi obdarzy obficie.**

**Życzą: kochająca żona Anna, wnuki
Shawn i Nathan z
rodzicami oraz rodziną i znajomi.**



Koło #68 Gliczarów Górny



**Pon Jezus zmartwychwstał, syckity dzwony bijom,
niech sity sycka ciesom, co na świecie zyjom.**

**My tyz sity ciesymy i w Dziyń Zmartwychwstania
ślemy dziś kozdemu, serdecne zycynia.**

**Scynścio, zdrowio, śity, syckitygo dobrego,
obfityk łask z nieba od Zmartwychstałego.**

**Smacnego jojecka i dobrego winka,
by wesoło zyła tu kozdo Rodzinka.**

**We smigus sity lyjczy, nie załujczy wody,
by kozdy był mokry, cy stary, cy młody.**

**Dni pełnych radości, bez zolu i smutku.
Zebyście na zdrowie, dobre winko pilyl,**

w dobro bycie ponad sto rokov zyli.

**Zdrowych Wesołych Świąt Wielkanocnych
dla ZG, ZPPA**

**Wszystkich członków naszego koła, ich rodzin,
sympatyków, przyjaciół, sponsorów.**

**Dla bratnich kół przy ZPPA oraz braci góralskiej i
całej Poloni.**

Życzy zarząd koła Nr 68 Gliczarów Górny "Wierchowiany"



Orszak Trzech Króli na ulicach Chicago

Trzej Królowie na koniach, kolędnicy z gwiazdą i kilkuset wiernych uczestniczyło w pierwszym orszaku Trzech Króli, który w niedzielę 5 stycznia przeszedł ulicą Belmont z parafii św. Ferdynanda do parafii św. Władysława.



Ulicą Belmont przeszedł orszak Trzech Króli.

Na trasie wystawiane były scenki bożonarodzeniowe. W jednej Trzej Królowie, szukając stajenki z Jezusem, spotykają na drodze współczesnego człowieka, który modli się, ale zaczyna wątpić, bo ciągle ma przed oczami komercyjny obraz świątecznych przygotowań i zakupów. Jednak przychodzą mu z pomocą wiara i nadzieja, dając wątpiącemu szansę na ratunek. Jeżeli trafi obdarzyć miłością drugiego człowieka, to ta zaprowadzi go do Jezusa, któremu będzie mógł powierzyć swoje troski i z wątplenia.

Kolejna scenka przedstawiała parę diabłów starających się odwieść ludzi od wiary i Kościoła. Była także scenka ze współczesną rodziną, w której ojciec ulega nałogowi alkoholu. Zona nie widząc ratunku, chce opuścić męża, ale w krytycznym momencie pojawia się nadzieja i wiara w utrzymanie sakramentalnego związku. Odradza się miłość.

W poszukiwaniu stajenki z Jezusem kolędujący orszak dotarł do kościoła pw. św. Władysława, gdzie przed szopką z żywymi zwierzętami skończył się bożonarodzenio-

wy spektakl według scenariusza Aliny Szymczyk. Na jego zakończenie wszyscy uczestnicy zostali zaproszeni na ciepły poczęstunek.

- Bardzo się cieszę, że ta inicjatywa spotkała się z tak dużym zainteresowaniem wiernych, którzy uczestniczyli w orszaku - powiedziała siostra Ewa Bieniek ze Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Chrystusa Króla dla Polonii, inicjatorka zorganizowanego na wzór polski pierwszego orszaku Trzech Króli ulicami Chicago. - Spotykam się z podziękowaniami ze strony wielu osób, które podchodzą i mówią, że to doświadczenie bardzo wzbogaciło przeżywanie przez nich świąt Bożego Narodzenia - dodała siostra.

W orszaku szedł miejscowy radny Ariel Reboyras, z prawej

W orszaku szedł miejscowy radny Ariel Reboyras, z prawej

Inicjatywę zorganizowania orszaku podjęli proboszczowie parafii św. Ferdynanda - ks. Zdzisław Torba i parafii św. Władysława - jezuita, ojciec Marek Janowski. Swojego wsparcia udzielił miejscowy radny Ariel Reboyras, który wraz z grupą polityków także szedł w orszaku. Nad bezpieczeństwem przemarszu czuwała chicagowska policja. Za rok z pewnością orszak będzie jeszcze liczniejszy i wejdzie na stałe do kalendarza miejskich uroczystości bożonarodzeniowych.

Tekst i zdjęcia: AB/NEWSRP



Po godzinie orszak dotarł do kościoła św. Władysława.



W orszaku szedł miejscowy radny Ariel Reboyras, z prawej.



Góral to człowiek honoru

O Góralskich Świątowych Rekolekcjach Związku Podhalan, o góralskiej wierze, tradycji i honorze z ks. Janem Gackiem, Kapelanem Związku Podhalan rozmawia ks. Piotr Bączek

Góralskie Świątowe Rekolekcje zwykle odbywają się w Rzymie. 20 października po raz pierwszy będą zorganizowane w Polsce w Szczyrku. Na czym polega ta inicjatywa?

- Jesteśmy przyzwyczajeni, że rekolekcje polegają na tym, że jakiś kapłan głosi słowo Boże a ludzie słuchają. Te rekolekcje będą nieco inne. Owszem, o ich religijny wymiar zadbają zaproszeni duchowni. Ale zaprosiliśmy też świeckich. Będą to głównie naukowcy pochylający się nad fenomenem człowieka, nad tym, co go buduje, co go konstytuuje, co jest sensem życia. I choć na co dzień przemawiają językiem naukowym, tu jednak będą mówić o ważnych sprawach językiem prostym, swobodnie dzieląc się swymi przemyśleniami.

- **"Perctom prowdy i nadziei po ślebode dlo cteka". Taki temat rekolekcji o wolności, prawdzie, o człowieku przywodzi na myśl ks. Tischnera.**

- Wiadomo, że górale byli i są skupieni wokół tego pierwszego kapłana, ks. prof. Tischnera, który zręby góralstwu przetrwania przetrwał przez głęboką myśl, poprzez powrót do korzeni, przez to, że ich zebrał, zjednoczył, pisząc o nich, niejako ich reklamując. Na rekolekcje zaprosiliśmy osoby, które przyjaźniły się z Tischnerem, zajmują się jego myślą. Będą także inni prelegenci, którzy bardziej od strony teologicznej mogliby coś powiedzieć na temat człowieka i podstawowych wartości ludzkich.

Nie bez powodu rekolekcje odbywać się będą w październiku, kiedy wspominamy osobę Jana Pawła II. Tak jak górale zawsze jeździli do niego do Rzymu, tak i teraz chcemy podążać jego śladami. Będziemy w Wadowicach, Kalwarii, w Łagiewnikach - na to pielgrzymowanie poświęcamy jeden dzień rekolekcji.

- **Na czym polega fenomen góralstwu? Co to znaczy być góralem? Czy w ogóle da się to zdefiniować?**

-Z pewnością bycie góralem, to sprawa urodzenia, wyssania z mlekiem matki topografii miejsca, na którym się żyje. Góry, gdy się spojrzysz na nie, do czegoś wzywają i o czymś mówią. Mówią o surowości życia. Można powiedzieć, że ludzie żyjący w górach to ci, których "wykompoł descyk, uko-



Ks. Jan Gacek - kapelan ZPPA.

łysoł wiatier". Gdy ten deszczyk przez człowieka przepłynie, to rzeźbi w nim charakter. A nieraz to nie tylko deszczyk, lecz ulewa, nawałnica. Do tego jeszcze wiatr. Wiadomo, że jak halny w górach zawieje, to nawet ludzie się zmieniają. Same warunki życia tworzą fenomen góralstwu.

Trudne warunki wymagają z kolei ciężkiej pracy. Ziemia w górach jest skalista i na niej trudno się coś rodzi. Trzeba włożyć dużo wysiłku, żeby tę ziemię ujarzmić. Ta ciężka praca górali hartuje. Topografia im mówi: nie będziecie mieć lekko. Musicie więcej od siebie wymagać, więcej dać, żeby tu być. Trud życia w górach hartuje ludzi.

- **Mówi się o góralach, że to pobożny lud. Jak wytłumaczyć ową góralską pobożność?**

- Rzeczywiście, pobożność odróżnia górali od mieszkańców innych rejonów. Z gór jest bliżej do nieba, w górach łatwiej odkryć Bożą obecność. Zapewne górale ten fenomen spotkania człowieka z Bogiem w górach dobrze odczytali. Do tego tam, gdzie oni żyją, gdzie napotykać na wiele trudno-

ści, mogą tak naprawdę liczyć jedynie na Pana Boga, na siebie nie. Jak Pan Bóg nie pobłogosławi, "jak Bozia nie nagodzi, to nie ma co". Stąd górale nigdy z Panem Bogiem nie zadzierają, liczą się z Nim na każdym kroku, zawsze wszystko od znaku krzyża i w imię Boże zaczynają. Ta zależność od Bożej Opatrzności jest wpisana w życie ludzi gór. Po drugie, człowiek żyjąc blisko gór widzi,

jak sam jest mały. Przecież, gdy w górach zagrzmie, zahuczy, to czuje się, że wszystko od Pana Boga zależy. Może górale chcieliby być niezależni, ale się chyba niejedną raz przekonali, że "bez Boga ani do proga". Można by to nazwać jakimś głębokim przeżywaniem życia w zależności od Pana Boga. Stąd nie żałują Panu Bogu czasu, nie żałują też pieniędzy. To widać po kościołach. Jak się jest na Podhalu czy w innych górskich rejonach, widać że górale Bogu nie żałują.

- **Pobożność góralstwu wynika też chyba z pielęgnacją tradycji...**

- Popatrzmy na to z innej strony. - Komuniści widzieli w góralstwu

nie wielką siłę religijną. Oni się tego bali. I dlatego walczyli z tradycją góralstwu. Wiedzieli, że jeśli górale będą swoje tradycje rozwijać, to nie zrobią tego bez Pana Boga. Więc z tradycją trzeba było walczyć, zepchnąć do podziemia, osmieszyć. Górale i wiara w Boga, to są zawsze połączone rzeczywistości.

Myślę, że w życiu górali nie było jakiegoś rozróżnienia między sacrum i profanum. Właściwie wszystko było sacrum, wszystko było powiązane z Panem Bogiem. Górale potrafili sobie wytłumaczyć rzeczywistość odwołując się do Boga. Jeśli się "nie darzy", jak nie ma ziemniaków, słabo

rodzi zboże - to mówiono: może ja nie żyję, tak jak trzeba. Jeśli Pan Bóg nie błogosławi, to znaczy, że w życiu jest coś nie tak.

- **Ta zależność wyrażała się zresztą w bogactwie obrzędów.**

- Wystarczy wspomnieć, że nie wyjeżdżało się końmi do orki na wiosnę bez specjalnych obrzędów pobłogosławienia - żeby diabeł nie trzymał pługa, żeby się dobrze orało; albo obrzęd wbijania na polach krzyżyków zrobionych z palm wielkanocnych, żeby pole uchronić przed gradobiciem. Wszystkie tym podobne obrzędy były jakimś oddaniem własnego życia w ręce Bożej Opatrzności, co wyrażano w prostych znakach. A te niosły wiarę przez pokolenia.

Kolejna ważna sprawa: siła wiary w rodzinach. Pamiętam, że jak ojciec uczył nas modlitwy, to nie mówił: módlcie się, ale sam się najpierw modlił. Dzisiaj wspominam ojca, który na kolanach zasypiał, bo przyszedł taki zmęczony z pola, a myśmy go budzili, żeby coś zjadł przed snem. I to działało. Jeśli



Ks. Jan Gacek i Prezes ZPP Maciej Motor-Grelok.

ojciec zmachany kolana zgina, to coś w tym musi być. Dla nas dzieci za tym obrazkiem ojca zasypiającego na kolanach szła myśl i pytanie o ważność i doniosłość modlitwy.

- Z drugiej jednak strony, oczywiście generalizując, można wskazać widoczne wa-

dy górali. Na przykład pijaństwo...

- Przyjęło się mówić, że górale za kołnierze nie wylewają. Ale ta etykieta jest, jak sądzę, przypisywana niesłusznie. Picie było zawsze wielkim wstydem. Jak się ktoś w barze opił, to się z tym ukrywał, szedł polami, a nie drogą. Ponadto prawdziwy góral musiał liczyć się z honorem rodu. On nosi nazwisko, które zawdzięcza nie tylko sobie, ale i wcześniejszym pokoleniom. W tradycyjnej rodzinie góralskiej ta sprawa jest podnoszona. Mówi się często, że ktoś jest "z pnioka", że to już czternasty czy piętnasty chłop "z pnioka", co tą gazdówką rządzi. Bycie "z pnioka" zakorzenia człowieka w wielopokoleniowej spuściznie, a to zobowiązuje. To jest wielka odpowiedzialność. Byłoby wielkim dyshonorem, wielką przewiną, gdyby człowiek się tej tradycji sprzeniewierzył. Prawdziwy góral musi się liczyć z tym dziedzictwem, więc nie może żyć byle jak, byle co gadać. Zawsze się mówiło: ty wstydu nie możesz przynieść. Dziadek był tym a tym, ojciec był szanowany - więc ty też nie możesz wstydu przynieść. I człowiek musiał się z tym liczyć. Myślę, że w mocnej tradycją góralską rodzinie picie jest wstydem.

- Widać zatem, że w życiu górali dużą rolę odgrywa ambicja...

- Oczywiście. Ambicja u górali jest bardzo ważna. Honor jest postawiony na bardzo ważnym miejscu. Jest takie powiedzenie: "Honor kosztuje pieniądze. Ale kto ma honor, dło tego pieniędzy to jest nic". Do tego honoru człowiek musi dorastać. Prawdziwy góral powinien być człowiekiem honoru.

- Mamy zatem z jednej strony ów etos gó-

rala: człowieka honorowego, pracowitego i pobożnego, a z drugiej naszą codzienność, która nie zawsze do tego etosu dorasta.

- I tu właśnie jest miejsce na działalność Związku Podhalan. Chodzi o to, żeby nie zaprzepaścić tej tradycji, żeby wracać do tego i pielęgnować, co w niej najpiękniejsze. Stąd każdy oddział czy koło powstają po to, by wrócić do korzeni, do chlubnych tradycji, które są w danym regionie. Założyliśmy oddział w Szczyrku, by pielęgnować tradycję szczyrkowskie - żeby je podkreślić jako wartości ważne, można nawet powiedzieć - podstawowe, które cechują żyjących tu ludzi i mówią o ich tożsamości. Żeby poznali skąd są, a przez to - kim są. Stąd pielęgnacja gwary, stroju, muzyki, tańca. Bo człowiek się poprzez te fenomeny wyrażał, mówił o swej kulturze, o tym, kim jest. Czemu tak nie miałyby być dalej?

Dziś mówi się wiele o globalizacji, o tym, że człowiek jest kosmopolitą. Ale nie można nie mieć korzeni. Nas określa to, kim jesteśmy, z czego się wywodzimy. Nie możemy o tym zapomnieć, nie możemy się tego wstydzić i trzeba to, co nas określa pielęgnować. Kiedy spotykałem górali mieszkających za granicą, w Europie, nawet w USA, oni wiele razy mówili, że dopiero będąc daleko pojęli fenomen "małej ojczyzny".

Zaś poprzez działalność Związku Podhalan chcemy do korzeni, do tego, co w góralskiej tradycji najlepsze, powracać, pielęgnować i swoją część dokładać.

Eds Photo - Video

630.243.1295 or 773.544.4133

Profesjonalny serwis w dniu Twojego Ślubu

Różnorodne tła do zdjęć

Niepowtarzalne efekty
Konkurencyjne ceny

NAGRYWANE Z TRZECH KAMER DV HD



KOMUNIE - WESELA - CHRZCINY





ALASKA CRUISE

8-dniowa królewska wycieczka statkiem do cudownych miejsc na świecie pełnych gór, lasów, lodowców, wodospadów, zwierzyny, ptactwa, ryb

20 - 27 czerwca 2014



\$1,895 od osoby (kabina 2-osobowa)
Zadatek \$500 już teraz
plus kopia paszportu

Wycieczkę na Alaskę można
także wykupić dla kogoś
w prezencie!

COSTA RICA

10-dniowa **WYCIECZKA**

do Ameryki Środkowej

14 - 23 lipca 2014

Dużo zwiedzania i wiele niezapomnianych wrażeń z poznania nowego kraju, jego ludzi, tradycji, kultury i obyczajów; jak też okazja do wypoczynku i kąpieli w gorących źródłach



Koszt wycieczki \$2,395 od osoby - pokój 2-osobowy / ZADATEK \$700 plus kopia paszportu

AUSTRALIA I NOWA ZELANDIA

15-dniowa wycieczka

20 maja - 3 czerwca 2015

Przepiękny i bogaty program zwiedzania

Koszt: \$5,899 pokój 2-osobowy

Zadatek \$1500 plus kopia paszportu



Po informacje i rezerwacje prosimy zgłaszać się do:



Redyk Travel

8531 S. Harlem Ave.

Burbank, IL 60459

Tel. (708) 598 9800

e-mail: redyk@aol.com, www.redyktravel.com

ZAPRASZAMY!



Pasterka w kościele Pięciu Braci Męczenników

Pasterka to jedno z uroczystych nabożeństw, które pamiętamy z dzieciństwa i zawsze chętnie przychodzimy, by przywitać nowonarodzoną Dziecinę Bożą oraz podziękować za Jego przyjście, jako naszego zbawiciela i równocześnie prosie o potrzebne łaski na nadchodzący nowy rok.

W kościele Pięciu Braci Męczenników, uroczystą Mszę św. o północy, sprawował ksiądz proboszcz Wojciech Baryski, który podziękował wiernym za ich obecność i wspominał o tych, którzy już tradycyjnie od lat przyjeżdżają tu z dalekich przedmieść na pasterkę i ważniejsze uroczystości, pamiętając o tym, że tu były początki ich życia religijnego, po osiedleniu się w tym kraju.

Pasterkę upiększył młodzieżowy zespół "Młodzi Mistrzowie Sztuki Podhalańskiej", którego dyrektorem jest znany wśród Polonii, Andrzej Krzeptowski Bochac. Zespół wykonał kilka utworów i radośnie śpiewał góralskie kolędy. Tuż po Mszy św. cały zespół, udał się do szopki, by ukłonie się Dzieciątku. Był to piękny i wzruszający widok widząc młodzież klęcząca przed Dzieciątkiem Jezus, w modlitewnej zadumie z instrumentami w dłoniach. Fakt ten pozytywnie świadczy o przywódcy zespołu, panu Krzeptowskiemu, dbającemu o przekazywanie chrześcijańskich tradycji i umacnianie wiary wśród swoich studentów.

Po pasterce w świątecznie udekorowanej Sali Bp Abramowicza, był poczęstunek oraz grzaniec przygotowany przez członków Komitetu Centrum Papieża Jana Pawła II. Była okazja spotkać się z przyjaciółmi, połamania się opłatkiem i porozmawiania o nad-

chodzącym świecie kanonizacji Ojca Świętego Jana Pawła II, który przed laty był witany w tej sali, jako ks. kardynał Karol Wojtyła, arcybiskup Krakowa. Było wspólne koledowanie przy akompaniamencie zespołu i śpiewie uroczystych dziewczyn zespołu, podkreślających swój talent muzyczno wokalny.

Wszyscy wracali do domów z uczuciem radości w sercu, gotowi do dalszego świętowania okresu Bożego Narodzenia i nadzieja na lepszą przyszłość.

Aniela Bartoszek
Prezes Komitetu Centrum
Papieża Jana Pawła II



Ojciec zaprawdę Święty

*Widziałem Chrystusa na tle Tatr przyrody
w białej otoce łagodnego światła
jawiącego się jako Pasterz Dobry
ładem narodów - pokojem dla świata*

*W tym widzeniu
rozpoznałem Ciebie
miałeś pastorał w ręce
- Uśmiech jaśniejący -
Wokół*

*żywe stada owieczek
na zielonych halach...*

*Cały ten obraz
Białe Światło wieńczy
Słyszymy w sercu Twe Słowa
które Duch Święty rozniecił
tętni w nich ogrom Miłości
którą Jeś życiem
p o ś w i e c i ł*

*Rozpacz stanie się ciszą
a ciemność Światłem zapłonie
połóż na naszych głowach
Twe święte przejrzyste dłonie...*

Franciszek Łojas Kośla



Karol Wojtyła - Papież Jan Paweł II

Karol Józef Wojtyła urodził się 18 maja 1920 roku w Wadowicach jako drugi syn Karola Wojtyły seniora i Emilii z Kaczorowskich. Jego brat, Edmund, miał wówczas 14 lat. Miesiąc po narodzinach, 20 czerwca 1920 roku, przyszły papież został ochrzczony przez księdza Franciszka Żaka, kapelana wojskowego, w kościele znajdującym się przy wadowickim Rynku Głównym. Rodzice Karola Wojtyły wiedli skromne życie. Ojciec, porucznik, był urzędnikiem administracji wojskowej. Matka, kobieta o słabym zdrowiu, wzięła na siebie prowadzenie domu; dorabiała także jako szwaczka. W domu Wojtyłów panowała religijna atmosfera, a oni sami cieszyli się szacunkiem wśród mieszkańców Wadowic.

13 kwietnia 1929 roku dziewięcioletniego Karola, który był wówczas uczniem szkoły podstawowej, spotkała pierwsza osobista tragedia. W wieku czterdziestu pięciu lat zmarła jego matka. Był to wstrząs dla całej rodziny. Niemal zaraz po pogrzebie Karol



Karol z Matką

Wojtyła senior zabrał synów do Sanktuarium Maryjnego w Kalwarii Zebrzydowskiej, do którego przyszły papież często później powracał...

Od tej chwili to ojciec zajął się wychowaniem Karola, dbał o jego rozwój intelektualny i fizyczny. We wrześniu 1930 roku Lolek - bo tak wołano na niego w domu - rozpoczął naukę w I Państwowym Gimnazjum Męskim im. Marcina Wadowity w Wadowicach. Nie miał problemów z nauką i już wtedy wyróżniał się wśród rówieśników szczególną pobożnością. Młodych gimnazjalistów pasjonował także sport, szczególnie piłka nożna. Lolek grywał w nią z upodobaniem jeszcze w szkole podstawowej. Podczas meczy, które często rozgrywane były pomiędzy drużynami katolików i Żydów, występował najczęściej na pozycji bramkarza, zarówno w jednym, jak i drugim zespole.

Zaledwie trzy lata po śmierci matki, 5

grudnia 1932 roku, Karola dotknęła kolejna tragedia - w wieku 26 lat zmarł jego brat, Edmund, który był lekarzem. Od chorej pacjentki zaraził się panującą wówczas w szpitalu w Bielsku-Białej szkarlatyną.

14 maja 1938 roku Karol Wojtyła wzorowo zdał egzamin dojrzałości. Kierując się miłością do teatru i literatury, z inspiracji Mieczysława Kotlarczyka, będącego nauczycielem w gimnazjum karmelickim, wkrótce rozpoczął studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wraz z ojcem przeprowadził się wówczas do Krakowa. Decyzja o studiowaniu filologii polskiej była zaskoczeniem dla wielu osób, które w religijnym młodzieńcu widziały świętego kandydata na księdza.

Po przybyciu do Krakowa ojciec i syn zamieszkali przy ulicy Tynieckiej 10, w dwóch pokojach w suterenie, która należała do rodziny matki Karola. Od początku pobytu w Krakowie Wojtyłę pochłonięto życie intelektualne i artystyczne. Filologia polska na Uniwersytecie Jagiellońskim przeżywała wówczas okres swojej świetności, co dostarczało młodemu studentowi wielu bodźców do rozwoju intelektualnego.

Nadszedł 1 września 1939 roku. Niemcy zaatakowały Polskę. Kraków stał się obiektem nalotów, a już 6 września wojska niemieckie wkroczyły do dawnej stolicy Polski. Wawel zajął generalny gubernator Hans Frank; katedrę zamknęto dla zwykłych odwiedzających. Szansę na kontynuację studiów przekreśliła przeprowadzona przez



Niemców Sonderaktion Krakau - akcja cyfrykacyjna, skierowana przeciwko środowisku polskich uczonych, przeprowadzona 6 listopada 1939 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim. W jej wyniku zamknięto Uni-

wersytet, a profesorów wywieziono do obozu Sachsenhausen. Równocześnie pogarszała się sytuacja materialna Karola i jego ojca. Karol musiał szukać pracy. Znalazł ją w Zakładach Chemicznych "Solvay" w Borcu Fałęckim. Początkowo pracował w kamieniołomach w Zakrzówku, gdzie wydobywano wapień potrzebny do produkcji sody. Praca ta była ciężka, jednak dawała względnie bezpieczeństwo, gdyż Niemcy, ze względów strategicznych, uznawali zakład za potrzebny.

Na początku 1941 roku ojciec Wojtyły zachorował. Gdy 18 lutego Karol, który się nim opiekował, wrócił do domu z obiadem, zastał swego ojca martwego. Tę śmierć odczuł bardzo boleśnie. Karola Wojtyłę seniora pochowano na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. A młody Karol zamieszkał u



Pierwsza Komunia Św.
Karola Wojtyły

państwa Kydryńskich, którzy ofiarowali mu swoją pomoc i wsparcie.

W przezwyciężeniu smutku po stracie ojca Karolowi pomógł także Mieczysław Kotlarczyk, wraz z żoną zamieszkał w mieszkaniu przy Tynieckiej. Pełen nowych pomysłów założył teatr, do którego przyłączyła się później nazwa Teatr Rapsodyczny.

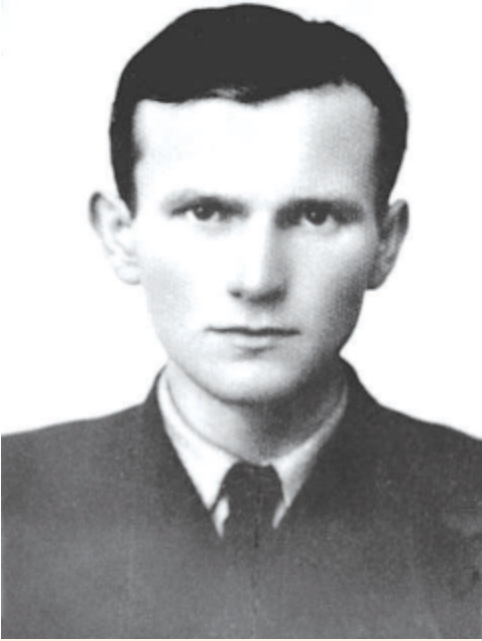
Ku zaskoczeniu Mieczysława Kotlarczyka, w 1942 roku Wojtyła podjął decyzję o wstąpieniu do tajnego seminarium duchownego. Rano asystował przy mszy świętej księciu metropolicie Adamowi Sapiesze, by następnie udawać się do pracy w "Solvayu". Noce poświęcał nauce. Sytuacja zmieniła się na początku sierpnia 1944 roku. Niemcy przeprowadzili masowe łapanki, aby uniknąć powstania ludności Krakowa. Wywozili wszystkich ujętych młodych mężczyzn. Niedziela 6 sierpnia 1944 - zwana "czarną niedzielą" - okazała się jednak łaskawa dla Wojtyły. Uniknął łapanki, a dzięki decyzji arcy-



biskupa Sapiehy, on i inni klerycy znaleźli schronienie w pałacu biskupim.

W sierpniu 1946 roku Wojtyła ukończył celująco czteroletnie studia teologiczne. 1 listopada z rąk kardynała Sapiehy otrzymał święcenia kapłańskie, a następnie odprawił

Karol jako student UJ



swoją pierwszą mszę świętą w krypcie św. Leonarda. 15 listopada udał się wraz z księdzem Stanisławem Starowieyskim do Rzymu, aby podjąć studia na Papieskim Uniwersytecie Dominikańskim - Angelicum. W Rzymie miał też okazję uczestniczyć we mszy celebrowanej przez Ojca Pio. Według relacji niektórych osób, Ojciec Pio przepowiedział Karolowi Wojtyłcie, iż obejmie on Tron Piotrowy.

Po powrocie do kraju Wojtyła został skierowany do Niegowici, gdzie miał prowadzić pracę duszpasterską. Uzyskał wówczas najpierw tytuł magistra teologii, a miesiąc później obronił poszerzoną wersję swojej rozprawy doktorskiej. Po 13 miesiącach kardynał Sapiaha przeniósł wikarego do parafii św. Floriana w Krakowie. Wojtyła cieszył się sympatią wiernych, w szczególności zaś sympatią młodzieży. Spotykał się z nimi nie tylko podczas mszy świętej. Organizował spotkania, wycieczki, wspólne wyjścia do teatru i filharmonii. Zainicjował przy kościele próby chorału gregoriańskiego. Na przeprowadzane przez niego rekolekcje przychodziły setki osób. W 1950 roku Wojtyła zaczął publikować na łamach "Tygodnika Powszechnego".

W lipcu 1951 roku zmarł książę kardynał Adam Sapiaha, przez wiele lat sprawujący pieczę nad Karolem Wojtyłą. Administratorem archidiecezji krakowskiej został arcybiskup Eugeniusz Baziak, który uważał, że Wojtyła powinien poświęcić się pracy naukowej. Urlop, którego udzielił mu arcybiskup, miał odciążyć Wojtyłę od obowiązków i pozwolić na opracowanie rozprawy habilitacyjnej. Wojtyła wyprowadził się wówczas z plebanii i przez następnych siedem lat mieszkał u księdza profesora Ignacego Ró-

zyckiego.

Wkrótce Wojtyła zaczął również wykładać na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, by po dwóch latach objąć Katedrę Etyki. Na jego wykłady przychodziło tylu studentów, że niektórzy musieli siadać na podłodze. W tym czasie również "Wujek" - bo takim mianem określali go zaprzyjaźnieni studenci - z radością spotykał się z młodymi i poza uniwersytetem.

W lipcu 1958 roku nadeszła z Rzymu decyzja Piusa XII dotycząca powołania Wojtyły na stanowisko biskupa pomocniczego archidiecezji krakowskiej i powierzenia mu tytularnej stolicy biskupiej Ombii. Nominację zawdzięczał arcybiskupowi Eugeniuszowi Baziakowi, który wysunął jego kandydaturę. Mając 38 lat, Karol Wojtyła został najmłodszym polskim biskupem. 28 lipca 1958 roku, przed głównym ołtarzem katedry wawelskiej, odbyła się jego konsekracja biskupia.

Wyniesienie do rangi biskupa pomocni-



czego pociągało za sobą nowe obowiązki. Od 1960 roku Wojtyła walczył m.in. o pozwolenie na budowę kościoła w Nowej Hucie, którego władze komunistyczne nie chciały udzielić.

Niezwykle ważnym punktem na drodze biskupa Karola Wojtyły do objęcia papieskiego steru był Sobór Watykański II, który został otwarty 11 października 1962 roku. Biskup Wojtyła odznaczał się wyjątkową aktywnością w pracach soborowych. Znając doskonale łacinę, wielokrotnie zabierał głos i pisał opracowania. Poruszał m.in. kwestie mediów oraz liturgii. Był zwolennikiem wprowadzenia języka narodowego do liturgii, a także zaadaptowania liturgii katolickiej do tradycji Kościołów nieuropejskich.

Po zakończeniu sesji Soboru, w grudniu 1963 roku, biskup Wojtyła udał się do Ziemi Świętej. Podróż ta wywarła na nim głębokie wrażenie. Wrócił do Krakowa na święta Bo-

żego Narodzenia, a 30 grudnia papież Paweł VI poinformował go telefonicznie o nominacji na stanowisko arcybiskupa metropolity krakowskiego, które po śmierci kardynała Sapiehy było niezajęte. Komunistyczne władze Polski, które uprzednio odrzuciły szereg kandydatur, wysuniętych przez prymasa Stefana Wyszyńskiego, zaaprobowały biskupa Wojtyłę. Uważały bowiem błędnie, że nie będzie się interesował kwestiami politycznymi i uda się go skłócić z prymasem. Po ingresie, uroczystym objęciu władzy arcybiskupiej, 8 marca 1964 roku, arcybiskup Karol Wojtyła zamieszkał w pałacu biskupim przy ulicy Franciszkańskiej. Kolejne dwie sesje synodu również pokazały wyjątkowość arcybiskupa Wojtyły; jednocześnie angażował się w przygotowania do obchodów Millenium. To właśnie on, wspólnie z arcybiskupem Kominkiem, przekonał prymasa do akceptacji słynnego orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich, które kończyło się słowami: "Przebaczamy i

prosimy o przebaczenie". Wystosowana odezwa oburzyła władze komunistyczne, które podburzały społeczeństwo przeciwko Kościołowi, w tym przeciwko arcybiskupowi Wojtyłcie. Incydent ten kładł się cieniem na obchody Tyśiąclecia Chrztu Polski.

Kolejnym wyróżnieniem dla Wojtyły była nominacja na kardynała, ogłoszona w maju 1967 roku, której dokonał papież Paweł VI. 28 czerwca Wojtyła odebrał biret kardynalski.

Zaproszony do Watykanu na pierwszy Synod Biskupów, który miał się odbyć jesienią 1967 roku, zdecydował się nie wziąć w nim udziału - na znak solidarności z prymasem Wyszyńskim, który nie dostał



pozwolenia na wyjazd z kraju. W kolejnych synodach Wojtyła brał już udział, co więcej - był jednym z najbardziej aktywnych ich uczestników.



Jako kardynał, Wojtyła kontynuował swoje prace badawcze. Odbyszał podróże do Stanów Zjednoczonych, Kanady, Australii i Republiki Federalnej Niemiec.

Jego pozycja w Kościele umacniała się. Był członkiem trzech kongregacji kurii i członkiem Synodu Biskupów. Regularnie odwiedzał papieża podczas prywatnych audiencji. W lutym 1976 roku został poproszony o przeprowadzenie rekolekcji dla Kurii Rzymskiej, co było wyjątkowym zaszczytem. W maju 1978 roku Karol Wojtyła od-



Jeszcze jako Kardynał w Krakowie.

wiedził Pawła VI po raz ostatni. 12 sierpnia kardynałowie Wyszyński i Wojtyła przybyli do Rzymu, by uczestniczyć w uroczystościach pogrzebowych, a następnie w konklawe, które miało wybrać następcę Pawła VI. 26 sierpnia na nowego papieża wybrany został Albino Luciani, arcybiskup z Wenecji. Przyjął on imię: Jan Paweł I. Nie dane mu było jednak długo cieszyć się papieską godnością. Zmarł już 28 września tegoż roku. 4 października odbył się pogrzeb zmarłego papieża, po nim nastąpił okres żałoby oraz konklawe.

Głosowanie, przeprowadzone w poniedziałek, 16 października 1978 roku, wskazało na nowego papieża Karola Wojtyłę. Na pytanie, czy przyjmuje wybór, odpowiedział twierdząco. O godzinie 18.18 nad Kaplicą Sykstyńską uniósł się biały dym, wywołując okrzyki radości wiernych, zgromadzonych na placu św. Piotra. Kardynał Pericle Felici ogłosił wybór papieża-Polaka. Jan Paweł II powitał tłum słowami: "Sia lodato Gesu Cristo!" ("Niech będzie pochwalony Jezus Chri-



Z księdzem Andrzejem Marią Deskur.

stus!"). Wybór przerwał wielowiekową tradycję powoływania na Tron Piotrowy duchownych włoskich. W niedzielę, 22 października, odbyła się inauguracja pontyfikatu, na którą przybyli goście z całego świata. Podczas hołdu składanego przez kardynałów, nowo obrany papież pochylał się i objął

prymasa Wyszyńskiego, gdy ten czynił gest poddania. W czasie mszy padły wówczas słynne słowa: "Nie lękajcie się!". Nastąpił pontyfikat Jana Pawła II...

W pierwszą swoją pielgrzymkę papież wybrał się do Ameryki Łacińskiej. I już ta pierwsza zagraniczna wizyta okazała się wielkim duszpasterskim "sukcesem" nowej głowy Kościoła. Papież podkreślał fakt, że to właśnie ten rejon zamieszkuje największa liczba katolików na świecie oraz wyraził swoją troskę, jaką darzy zamieszkałych tam wiernych.

Zbliżał się czas pierwszej pielgrzymki do Polski. Papież przyjechał do ojczyzny 2 czerwca 1979 na zaproszenie episkopatu. Pielgrzymka zbiegła się w czasie z obchodami 900. rocznicy męczeńskiej śmierci św. Stanisława. Następcę Piotra zobaczyło wtedy osobiście co najmniej 10 milionów Polaków. Msze święte, które odprawiał, przyciągały tłumy. Kończąc zaś tę na ówczesnym placu Zwycięstwa w Warszawie (obecnie plac Piłsudskiego), wypowiedział pamiętne słowa: "Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi, tej ziemi". Papież dawał świadectwo swojej wiary i wielkiego patriotyzmu. Wizyta



fan Wyszyński. Na następcę Wyszyńskiego Jan Paweł II mianował arcybiskupa Józefa Glempa.

Tymczasem sytuacja w Polsce stawała się coraz bardziej napięta. Papież, zaniepokojony rozwojem wydarzeń, apelował o pokojowe rozwiązanie konfliktu narastającego pomiędzy władzą komunistyczną a narodem.

Druga pielgrzymka do ojczyzny rozpoczęła się 16 sierpnia 1983. Od półtora roku trwał w Polsce stan wojenny. Głównym punktem pielgrzymki były obchody 600-lecia obrazu

Maryi w jasnogórskim sanktuarium. Pielgrzymka przebiegała bez większych komplikacji. W miesiąc po jej zakończeniu stan wojenny został zniesiony.

Kolejna pielgrzymka odbyła się cztery lata później. Papież przybył do Polski 8 czerwca 1987 z okazji odbywającego się Krajowego Kongresu Eucharystycznego. Wizyta papieża wywołała entuzjazm wśród Polaków, którzy przeczuwali, że zbliża się schyłek komunistycznego reżimu.

Czwarta pielgrzymka rozpoczęła 1 czerwca 1991, była pierwszą w postkomunistycznej Polsce i przebiegała pod hasłem: "Bogu dziękujecie, ducha nie gości". Głównym przekazem Papieża

było wtedy rozwinięcie i rozwa-

żanie pojęcia "wolność", która nakłada na osobę również i samoograniczenia... Pielgrzymka ta różniła się od poprzednich - Papież nie był już postrzegany jako opozycjonista wobec sprawującego władzę rządu. Podczas drugiej części wizyty, Jan Paweł II wziął udział w VI Światowym Dniu Młodzieży w Częstochowie.

28 kwietnia 1994 roku w Watykanie miał miejsce przykry wypadek. Papież poślizgnął się i upadł. Lekarze z Polikliniki Gemelli zalecili operację, która miała polegać na wstawieniu sztucznego stawu biodrowego. Odtąd Papież zaczął już poruszać się o lasce i wydawał się słabszy. Nie przeszkodziło mu to jednak w odbywaniu następnych podróży. Piąta pielgrzymka Jana Pawła II do Polski była kilkugodzinną wizytą w diecezji bielsko-żywieckiej, przy okazji podróży apostołskiej do Czech. Miała miejsce 22 maja



Spotkanie z Janem Pawłem I.

w ojczyźnie zaniepokoiła władze komunistyczne, których rządy nagle wydały się zagrożone...

Popularność Jana Pawła II wzrastała z dnia na dzień. O audiencję w Watykanie zabiegały najważniejsze osobistości. Papież miał jednak wrogów, co doprowadziło do tragicznych wydarzeń. 13 maja 1981 roku - w rocznicę objawień fatimskich - na placu św. Piotra Mehmet Ali Agca strzelił do papieża z odległości trzech i pół metra. Szybki transport do Polikliniki im. Agostino Gemellego i natychmiastowa operacja uratowały życie Ojcu Świętemu. Po odzyskaniu przytomności papież przebaczył zamachowcy, a dwa lata później odwiedził go w więzieniu. Pobyt papieża w szpitalu zbiegł się z innym, smutnym wydarzeniem - 28 maja 1981 roku zmarł prymas Polski, kard. Ste-



1995 roku. Ojciec św. kanonizował wówczas w Skoczowie Jana Sarkandra.

Szósta pielgrzymka do Polski rozpoczęła się 31 maja 1997 roku pod hasłem: "Chrystus wczoraj, dziś i na wieki". W programie pielgrzymki znajdowały się: kanonizacja królowej Jadwigi, uczestnictwo w obchodach 1000-lecia śmierci św. Wojciecha w Gnieźnie oraz w Kongresie Eucharystycznym we

była najdłuższą i trwała od 5 do 17 czerwca 1999. Coraz głośniej zaczęto już mówić o problemach zdrowotnych Jana Pawła II - nie przybył na przykład na krakowskie Błonia, gdzie miał odprawić mszę świętą. Ale podczas tej pielgrzymki udało się Karolowi Wojtyłce odwiedzić rodzinne Wadowice.

Pontyfikat Jana Pawła II to jednak nie tylko pielgrzymowanie do swojej ojczyzny, choć faktem jest, że wyjazdy do Polski były najliczniejsze. W czasach, kiedy zasiadał na Stolicy Piotrowej, udał się na 104 pielgrzymki, odwiedzając wszystkie zamieszkiwane kontynenty. Na spotkania z Papieżem przychodzili rzesze wyznawców różnych religii, mimo że jego nauczanie nie było proste.

Niestrudzenie walczył o godność człowieka, niezmiennie sprzeciwiał się aborcji i eutanazji, ostrzegał przed "cywilizacją śmierci", stawiał wysokie wymagania wiernym, ale również i sobie. Uczył, iż zło należy zwyciężać dobrem. Walcząc z laicyzacją, dostrzegał wartości płynące z różnic kulturowych pomiędzy narodami. Jako następca św. Piotra wprowadził Kościół na nowe tory. Podejmował wszelkie inicjatywy, które mogłyby pogłębić zrozumienie między podzielonymi chrześcijanami. Potępił

Holokaust i antysemityzm, skutecznie budował relacje między katolikami i Żydami - do historii przeszła jego modlitwa pod Ścianą Placzu.

Był również Papieżem ludzi młodych. Mimo wielu obowiązków znajdował czas, by brać udział w Światowych Dniach Młodzieży. Zawsze witał młodych z nieukrywaną serdecznością, w młodości widział budowniczych nowego świata, który opierałby się na miłości i prawdzie.

16 sierpnia 2002 rozpoczął ostatnią i najkrótszą pielgrzymkę do Polski, podczas której poświęcił Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach.

31 marca 2005 roku stan zdrowia Jana Pawła II znacznie się pogorszył. Media przekazywały codziennie informacje od lekarzy, którzy opiekowali się Papieżem w jego apartamencie, w Watykanie. Gdy 2 kwietnia o godzinie 21.37 Renato Buzzonetti, osobisty lekarz papieski stwierdził śmierć Jana Pawła II, cały świat pograżył się w żalobie. Pogrzeb Papieża odbył się 8 kwietnia. W uroczystościach pogrzebowych na placu św. Piotra uczestniczyło 300 tysięcy wiernych. Dwa miliardy osób oglądało transmisję z ich przebiegu w telewizji. Trumna z ciałem Papieża została pochowana w podziemiach bazyliki św. Piotra.

13 maja 2005 roku rozpoczął się proces beatyfikacyjny Jana Pawła II, przez wielu zwanego - Wielkim. W odpowiedzi na wołanie wiernych "Santo subito!", wznoszone podczas pogrzebu Papieża, nowy papież Benedykt XVI udzielił dyspensy od pięcioletniego okresu oczekiwania na wszczęcie



Jan Paweł II chętnie spotykał się z góralami.

Wrocławiu. Jan Paweł II wyraził wówczas swą miłość do ojczyzny i w sposób szczególny nauczał o prawdzie. Mimo iż lata młodości miał już dawno za sobą, nie opuszczały go erudycja i pogoda ducha.

Siódma pielgrzymka Papieża do ojczyzny

Jan Paweł II - droga do świętości

Jan XXIII zostanie świętym ponad 50 lat po śmierci i 13 lat po beatyfikacji.

Droga do świętości zmarłego 2 kwietnia 2005 roku Jana Pawła II została uznana za najszybszą w nowożytnej historii Kościoła. Zaczęła się ona w rekordowo błyskawiczny sposób: Benedykt XVI zgodził się na beatyfikację poprzednika miesiąc i 11 dni po jego śmierci.



13 maja 2005 roku Benedykt XVI podczas uroczystości w bazylice świętego Jana na Lateranie, która jest katedrą biskupa Rzymu, ogłosił, że zgadza się na otwarcie procesu beatyfikacyjnego papieża Polaka.

Tym samym niemiecki papież uchylił wymóg 5 lat oczekiwania na otwarcie procesu po śmierci kandydata na ołtarze. Tak Joseph Ratzinger odpowiedział na hasła "Santo subito" (święty natychmiast) widniejące na transparentach przyniesionych przez działaczy włoskich ruchów katolickich na uroczystości pogrzebowe Jana Pawła II, którym przewodniczył. Ale była to również odpowiedź na petycję dużej grupy kardynałów, którzy jeszcze przed kwietniowym konklawe wystosowali prośbę do przyszłego papieża o jak najszybsze wyniesienie Jana Pawła II na ołtarze. Pierwszy, diecezjalny etap procesu beaty-



fikacyjnego papieża Polaka rozpoczął się uroczystości na Lateranie 28 czerwca 2005 roku. Postulatorem procesu, a więc osobą odpowiedzialną za przebieg jego prac, został polski ksiądz z wikariatu Rzymu Sławomir Oder. Wykazał się on zdaniem obserwatorów nadzwyczajną pracowitością i sprawnością, dzięki czemu szybko, a zarazem bardzo skrupulatnie - jak podkreślano - pokonane zostały kolejne etapy proceduralne.

Zebrano dokumentację dotyczącą życia i heroicznego cnót Jana Pawła II. W ramach tych prac przed trybunałem w Rzymie i dodatkowo powołanym w Krakowie



przesłuchano ponad 100 świadków kolejnych etapów życia Karola Wojtyły - przyjaciół, hierarchów kościelnych, najbliższych współpracowników z Watykanu, polityków z wielu krajów, byłych prezydentów. Wkrótce potem rozpoczęło się dochodzenie w sprawie potrzebnego do beatyfikacji cudu za wstawiennictwem papieża, do ja-

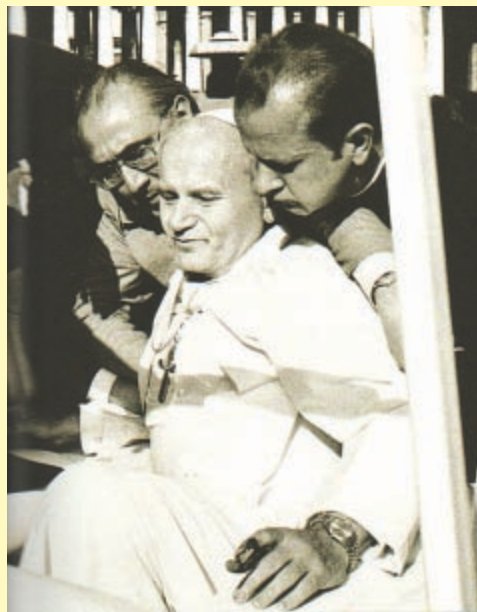


kiego doszło już po jego śmierci. Spośród ogromnej liczby sygnałów o doznanych łaskach wybrany został przypadek niewytłumaczalnego z medycznego punktu widzenia uzdrowienia urodzonej w 1961 roku francuskiej zakonnicy Marie Simon-Pierre z zaawansowanej choroby Parkinsona; tej samej, na którą cierpiał papież.

Do uzdrowienia tego doszło w czerwcu 2005 roku, dwa miesiące po śmierci Jana Pawła II. Cała wspólnota zakonna siostry Marie modliła się wtedy o jej uzdrowienie.

Diecezjalny etap procesu beatyfikacyjnego zakończyli się w bazylice świętego Ja-

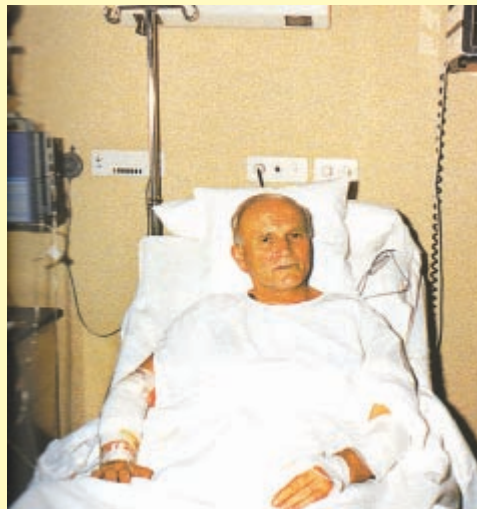
na na Lateranie 2 kwietnia 2007 roku, w drugą rocznicę śmierci papieża. W ceremo-



nii uczestniczył ówczesny prezydent RP Lech Kaczyński.

Kilka miesięcy później w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych rozpoczął się drugi, watykański etap procesu. W jego trakcie powstało tzw. positio, czyli dokument stanowiący podsumowanie wszystkich prac wraz z opracowaniem sylwetki Sługi Bożego i zeznań świadków, zebranych w trakcie dochodzenia kanonicznego.

16 listopada 2009 roku w kongregacji odbyło się posiedzenie komisji kardynałów w sprawie beatyfikacji Jana Pawła II. Obrady komisji zakończyło głosowanie, w którym podjęto decyzję o skierowaniu do Benedykta XVI prośby o ogłoszenie jego poprzednika błogosławionym.



19 grudnia 2009 r. Benedykt XVI zatwierdził dekret o uznaniu heroicznego cnót Jana Pawła II, co zamknęło zasadniczą część procesu beatyfikacyjnego.

Jednocześnie rozpoczęło się dochodzenie dotyczące cudu uzdrowienia. Zgodę na ogłoszenie dekretu o uznaniu tego cudu Benedykt XVI wyraził 14 stycznia 2011 roku. To formalnie zakończyło proces beaty-

fikacyjny.

Msza beatyfikacyjna pod przewodnictwem Benedykta XVI odbyła się 1 maja 2011 roku. Już tego dnia watykański sekretarz stanu kardynał Tarcisio Bertone powiedział w wywiadzie telewizyjnym, że należy spodziewać się szybkiej kanonizacji Jana Pawła II.

Ksiądz Oder natychmiast po beatyfikacji zaapelował do wiernych, by nadsyłali do jego biura sygnały o możliwym uzdrowieniu przypisywanym wstawiennictwu błogosławionego. Do kanonizacji potrzebny był bowiem drugi cud.

W cieniu historycznych wydarzeń w lutym tego roku w Watykanie, gdy Benedykt XVI ustąpił z urzędu, ksiądz Oder złożył dokumentację dotyczącą nowego cudu w



Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych.

Wybrano przypadek uzdrowienia z tętniaka mózgu, jakiego doznała Floribeth Mora Diaz z Kostaryki w kwietniu 2011 roku. To przypadek, jak podkreślano, wyjątkowy i wręcz spektakularny, bo do uzdrowienia doszło w dniu beatyfikacji Jana Pawła II.

Już po uznaniu tego cudu kobieta opowiedziała, że po ciężkim krwotocznym udarze mózgu, jaki przeszła, lekarze mówili, że nic nie mogą dla niej zrobić.

Kilka tygodni po udarze Floribeth obejrzała transmisję telewizyjną z beatyfikacji Jana Pawła II w Watykanie. Jej rodzina zaś poszła na miejscowy stadion, gdzie również można było obejrzeć przekaz ze mszy. Następnego ranka obudziła się zdrowa. Lekarze stwierdzili potem, że została wyleczona w sposób, którego nauka nie jest w stanie wyjaśnić.

Wiosną tego roku cud uznały w głosowaniu najpierw komisja lekarzy z watykańskiej kongregacji, następnie komisja teologów. 2 lipca opracowaną dokumentację zaaprobowala komisja kardynałów i biskupów.

5 lipca papież Franciszek uznał cud i zgodził się na kanonizację Jana Pawła II.



Życie PAPIESKIE...

Jan Paweł II Był papieżem przez 26 i pół roku (9666 dni), beatyfikował i kanonizował o wiele więcej osób niż jakikolwiek poprzedni papież. Według danych na październik 2004 r. ogłosił on błogosławionymi w sumie 1340 osób, ponadto powołał więcej kardynałów, niż którykolwiek z jego poprzedników.



Jan Paweł II był pierwszym papieżem z Polski, jak również pierwszym po 455 latach biskupem Rzymu, nie będącym Włochem.

Osobistym sekretarzem Jana Pawła II przez cały pontyfikat był arcybiskup Stanisław Dziwisz.

W dniu 13 maja 1981, podczas audiencji generalnej na Placu św. Piotra w Rzymie o godzinie 17:19, Jan Paweł II został postrzelony przez tureckiego zamachowca Mehmeta Ali Ağcę w brzuch oraz rękę.

Papież wierzył, że swoje ocalenie zawdzięczał wstawiennictwu Matki Bożej. Wyraził to słowami: Jedna ręka strzelała, a inna kierowała kulę.

Do pełni zdrowia jednak nigdy nie wrócił - MIMO WSZYSTKO WYBACZYŁ...

Zamach miał miejsce 13 maja, podobnie jak pierwsze objawienie Matki Boskiej w Fátimie w roku 1917. Jan Paweł II spędził na rehabilitacji w szpitalu 22 dni. Potem wielokrotnie cierpiał z powodu różnorodnych dolegliwości będących następstwem postrzału. Papież nigdy nie ukrywał swoich niedomagań przed wiernymi, ukazując wszystkim oblicze zwykłego człowieka poddanego cierpieniu.

Charakterystycznym elementem pontyfikatu Jana Pawła II były liczne podróże zagraniczne. Odbył ich 104, odwiedzając wszystkie zamieszkałe kontynenty. W wielu miejscach, które odwiedził Jan Paweł II, nigdy przedtem nie postawił stopy żaden papież.

Jan Paweł II od początku lat 90. cierpiał na postępującą chorobę Parkinsona. Mimo licznych spekulacji i sugestii ustąpienia z funkcji, które nasilały się w mediach zwłaszcza podczas kolejnych pobytów papieża w szpitalu,

lu, pełnił ją aż do śmierci.

Nagle pogorszenie stanu zdrowia papieża rozpoczęło się 1 lutego 2005.

W czwartek 31 marca tuż po godzinie 11, gdy Jan Paweł II udał się do swej prywatnej kaplicy, wystąpiły u niego silne dreszcze, ze wzrostem temperatury ciała do 39,6°C. Był



to początek jego NOWEJ DROGI.

2 kwietnia, w dniu śmierci, o godzinie 7.30 rano, papież zaczął tracić przytomność, a późnym porankiem przyjął jeszcze watykańskiego sekretarza stanu kardynała Angelo Sodano. Później tego samego dnia doszło do gwałtownego wzrostu temperatury. Około godziny 15.30 bardzo słabym głosem papież powiedział: "Pozwólcie mi iść do domu Ojca". O godzinie 19 wszedł w stan śpiączki, a monitor wykazał postępujący zanik funkcji życiowych. Osobisty papieski lekarz Renato Buzzonetti stwierdził śmierć Jana Pawła II o godzinie 21.37, ale elektrokardiograf wyłączono dopiero po 20 minutach od tej chwili. Zmarł 2 kwietnia 2005 po zakończeniu Apelu Jasnogórskiego, w pierwszą sobotę miesiąca i wigilię Święta Miłosierdzia Bożego, w 9666. dniu swojego pontyfikatu. W ciągu ostatnich dwóch dni życia nieustannie towarzyszyli mu wierni z całego świata, śledząc na bieżąco wiadomości dochodzące z Watykanu.

7 kwietnia 2005 opublikowany został testament Jana Pawła II.

Pogrzeb Jana Pawła II odbył się w piątek 8 kwietnia 2005 r. Trumnę z prostych desek z drewna cyprysowego (symbolu nieśmiertelności) ustawiono wprost na rozłożonym na bruku placu św. Piotra dywanie.



Doroczny bal Królowej Związku Podhalan

Najważniejszą imprezą charytatywną organizowaną przez Królową Związku Podhalan jest doroczny bal, z którego dochód jest przekazywany dla domów dziecka, hospicjów, fundacji i osób potrzebujących w Polsce i w Chicago.



Dla Pauliny Perhon bal jest najważniejszą organizowaną przez nią imprezą charytatywną

Dla Pauliny Perhon bal jest najważniejszą organizowaną przez nią imprezą charytatywną

Gospodynią tegorocznej imprezy, która pierwszego marca z udziałem blisko trzystu osób odbyła się w Domu Podhalan, była panująca obecnie tancerka zespołu "Siumni" Paulina Perhon.

Jak przystało na góralską imprezę w młodzieżowych rytmach zainaugurował ją występ tancerek i tancerzy ze szkółki pieśni i tańca przy Zarządzie Głównym Związku

Podhalan, w którym Paulina przez czternaście lat uczyła się tańca, śpiewu i gry na skrzypcach. Następnie zagrał kwartet smyczkowy Pauliny "Avanti", a na koniec programu artystycznego pokaz tańców góralskich dali koledzy i koleżanki królowej z zespołu "Siumni".

- Nie spodziewałam się, że aż tylu ludzi przyjdzie na moją imprezę. Bardzo się cieszę, że tak licznie przybyli i na dodatek dają wsparcie finansowe dla mojego balu, bo pragnę zgromadzić jak największą kwotę,

gdyż oczekujących na pomoc jest wielu. Z pewnością część dochodu przeznaczę na wsparcie Kuchni Brata Alberta w Zakopanem, która dziennie wydaje ponad 600 obiadów dla osób biednych, bezdomnych i samotnych oraz na dom dziecka, który nie tak dawno spłonął. Chcę także wspomóc Dom Samotnej Matki w Chicago i powstającą przy Związku Podhalan bibliotekę, a także fundację "I ty możesz zostać moim aniołem", która zbiera pieniądze na leczenie chorej na raka małej Alicji Kosmałki z Polski - powiedziała nam gospodyni balu, która wierzy, że dzięki hojności Polonii uda się jej zebrać na te cele około dwudziestu tysięcy dolarów.

Zorganizowanie balu charytatywnego jest z pewnością największym wyzwaniem dla królowej. Szczególnie z tego względu, że wymaga wielkiego zaangażowania w przygotowanie imprezy, jak i znalezienie jak największej liczby sponsorów. Paulinie Perhon pomagali w tym dziele najbliżsi oraz członkowie zespołu, w którym tańczy. Nie można zapominać także, że królowa ma także liczne obowiązki reprezentacyjne, a przede wszystkim uczy się i pracuje.

Tekst i zdjęcia: AB/NEWSRP





POLMEX REALTY

MLS

Potrzebujesz agenta z doświadczeniem i znajomością rynku?



- Chcesz się dowiedzieć ile jest wart Twój dom: otrzymasz darmową wycenę.
- Chcesz sprzedać lub kupić dom: otrzymasz darmową analizę rynku.
- Chcesz się dowiedzieć jaka jest różnica między "Short sale" a "Foreclosure": zadzwoń dzisiaj.
- Potrzebujesz wynająć mieszkanie/dom.
- Chicago oraz jego południowo/zachodnie dzielnice są moją specjalnością (Homer Glen, Lockport, Shorewood, Lemont, Orland Park, Burbank, Oak Lawn, Palos Hills, Justice, Hickory Hills, Palos Park).
- Mówię po polsku, hiszpańsku i angielsku.
- Top Producer w Chicago Association of Realtors
- UWAGA, NOWOŚĆ: Posiadłości w Polsce, tylko sprawdź naszą stronę internetową: <http://polmexrealty.com/>



**ZADZWOŃ DZISIAJ DO
BOLESŁAWA JAROŃCZYKA**
(708)717-2992

15021 Wingate Dr. Homer Glen IL. 60491
bjaronczyk@msn.com

*Niech radość Wielkanocy
napęłni nasze serca nadzieją
i obfitością łask od Chrystusa
Zmartwychwstałego.
Z serdecznymi życzeniami.
Koło Podhalan #79 na Florydzie*

Nowy Zarząd:
Prezes: Tadeusz Cyrwus
Pierwszy Wiceprezes: Tadeusz Huzior
Drugi Wiceprezes: Angie Toczek
Skarbnik: Weronika Gładla
Sekretarz: Lucyna Bil
Zastępca Sekretarza: Maria Garbacz
Komisja rewizyjna: Krzysztof Czysteżoń,
Jacek Opacian, Anna Kułach





Obchody z okazji 80 lecie urodzin ks. Józefa Zuziaka i 45 lat pracy w Merrillville IN

W dniu 19 stycznia w Klasztorze Ojców Salwatorianów w Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej 5755 Pennsylvania St, Merrillville, IN. została odprawiona Msza św. z okazji obchodów 80 lecia ks. Józefa Zuziaka.

Jubilat Ks. Józef Zuziak SDS przewodniczył Mszy św. prowincjał ks. Piotr Filas SDS wygłosił kazanie, obecny był bp. Dale Melczek, który rozpoczął Mszę i pobłogosławił wiernych na zakończenie.

ly kościoł obdarzył go serdecznymi brawami.

Ks. Józef Zuziak urodził się w Polsce - Lipowej koło Żywca, 17 stycznia 1934r. Święcenia kapłańskie otrzymał 28 czerwca 1966



Jubilat ks. Józef Zuziak

W uroczystej Mszy uczestniczyło wiele księży: Przełożony wspólnoty zakonnej Salwatorianów w Merrillville ks. Łukasz Kleczka, ks. Adam Styc, ks. Bronisław Jakubiec, ks. Paweł Kręzołek, ks. Rafał Ziajka, ks. Sławomir Noga i ks. Antoni Polaniak. Od Karmelitów z Munster IN przeor o. Franciszek Czaicki.

Na zakończenie Mszy złożono Jubilatowi życzenia, ks. Zuziak zagrał kilka melodii na swoich organkach kieszonkowych gdzie ca-

r. przez bp. Karola Wojtyłę w Trzebini koło Krakowa. Trzy lata po święceniach z Nałęczowa wyjechał do Stanów Zjednoczonych.

Ks. Zuziak zasłużony działacz polonijny: 26 lat temu rozpoczął pielgrzymki polonijne z Chicago do Merrillville, jest kapelanem kół ZPPA: Klub Babia Góra, Waksmund i Ostrowsko. Z tych kół byli prezesi i przedstawiciele z sztandarami i wiele innych.

Po Mszy św. z okazji obchodów ks. Józefa Zuziaka zorganizowano w Sali Milenijnej



przy klasztorze, bankiet na który przybyło wielu parafian oraz goście. Józef Cikowski wiceprezes ZPPA ds. kultury i Jan Laciak wręczyli kwiaty i plaketkę o treści:

Z okazji urodzin i święceń kapłańskich dla o. Józef Zuziak

"Gdziekolwiek zapragniesz ujrzeć oblicze Boga tam je zobaczysz"

Każdego roku o tej samej porze, każdy Ci życzy co może.

My korzystając ze sposobności życzymy Ci dużo szczęścia i radości to o czym marzysz - by się spełniło i to co kochasz - by Twoim do końca życia było!

100 lat życzy Zarząd Główny Związku Podhalan w Północnej Ameryce

Prezes - Andrzej Gędek
Sekretarz Generalny - Helena Studencka



Zarząd Główny reprezentował Józef Cikowski.



Msza św.



Biskup Dale Melczek z jubilatem ks. Józefem Zuziakiem.



Koncert "organkowy" dał ks. Józef Zuziak.



Życzenia od ZPPA złożyli Jan Łaciak i Józef Cíkowski.



Księża przy stole honorowym.



Gratulacje dla jubilata od Andrzeja Sieczki i Leszka Olechno.



Nie mogło zabraknąć tradycyjnego tortu.



Ks. Józef Zuziak z parafianami i członkami ZPPA.



Członkinie z klubu parafii Maniowy. Od lewej: Anna Plewa, Zofia Murzyn, Zofia Kapuśnik i Anna Sieczka.



Dobro i miłosierdzie

27 kwietnia br. zostanie zaliczonych w poczet świętych dwóch wielkich papieży: Jan XXIII i Jan Paweł II. Obydwaj byli bardzo popularni i kochani, obaj pozostawili głęboki ślad, zarówno w sercach wierzących jak i u ludzi żyjących daleko od Kościoła czy religii. Nie byłoby Jana Pawła II bez Jana XXIII.

Młody biskup, Karol Wojtyła wziął aktywny udział w Soborze Watykańskim II, zwołanym przez Jana XXIII i właśnie tam dał się poznać kardynałom i biskupom z całego świata. Kiedy sam został wybrany papieżem, przyjął imiona Jana i Pawła, nie tylko z sympatii, lecz nade wszystko ze względu na



wielki szacunek dla osobowości i dziedzictwa swoich poprzedników. W roku 2000 Jan Paweł II ogłosił błogosławionym Jana XXIII. Teraz, w tym samym dniu, obaj zostaną ogłoszeni świętymi.

W latach 90. ubiegłego stulecia, dla miesięcznika "Powściągliwość i Praca" poprosiłem kard. Andrzeja Marię Deskura o wywiad. Jedno z pytań dotyczyło jego służby pięciu papieżom, w tym Janowi XXIII i Janowi Pawłowi II. Poprosiłem o krótką ich charakterystykę.

"W moim długim życiu nigdy nie spotkałem tak dobrego człowieka jak Jan XXIII" -

usłyszałem na początek. "Tego nie da się opowiedzieć słowami, biła od niego jakaś niewypowiedziana wprost siła dobroci. I właśnie taki przeszedł do historii, jako papież dobroci".

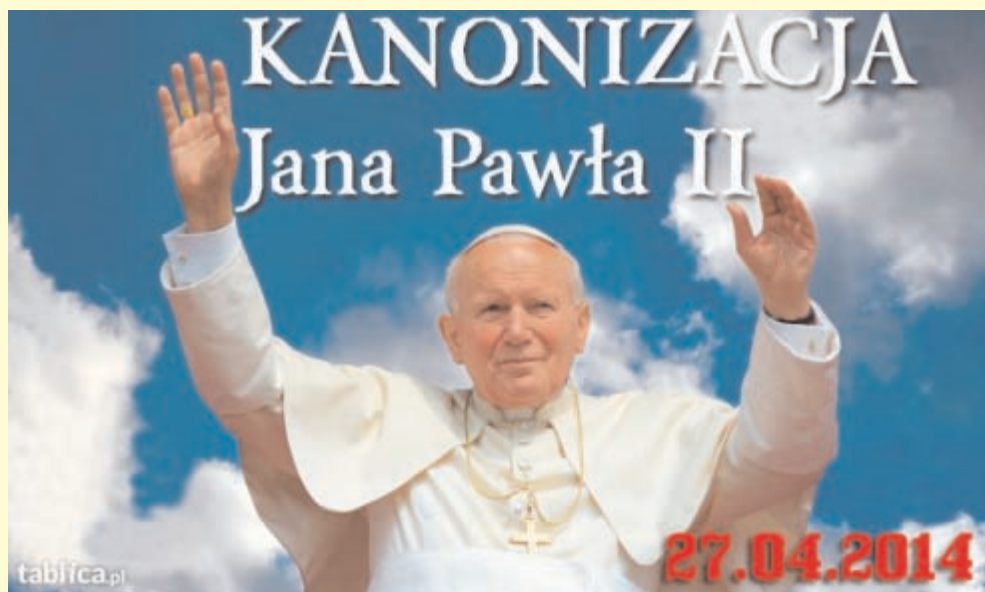
Z kolei o swoim koledze i przyjacielu, Janie Pawle II, kard. Deskur powiedział: "To wielki mistyk. Czy widziałeś kiedy jak on się modli?". Miałem to szczęście, że wiele razy razem mogłem z bliska podziwiać zanurzenie się w Bogu naszego Ojca Świętego. Odnosiło się wprost wrażenie, że jeśli ktoś tak "odpływa" w czasie modlitwy, to jest najlepszy dowód na istnienie Pana Boga.

Nie wszyscy wiedzą, że Polska miała wyjątkowe miejsce w sercu Jana XXIII. Jego powołanie kapłańskie niejako "wykielkowało" z ofiary polskich powstań narodowo-wyzwoleńczych, a zwłaszcza powstania stycz-



Ks. Władysław Zarębczan.

niowego. O korzeniach swojej kapłańskiej



Papież Jan XXIII z Kardynałem Stefanem Wyszyńskim.



Ks. Wł. Zarębczan z Arturo Mari.



1963 roku, Jan XXIII powiedział m.in: "Zmartwychwstał Chrystus, alleluja! To radosne pozdrowienie ukazuje nam program życia, który mówi: nie dla śmierci, tak dla życia, nie dla podziałów, tak dla pokoju, nie dla egoizmu, tak dla miłości, nie dla kłamstwa, tak dla prawdy, nie dla tego to, co przygnębia, tak dla triumfu światła, czystości, wzajemnego szacunku. To stanowi nasze zbawienie, Ponieważ służba drugiemu człowiekowi stanowi sens naszego zbawienia, dlatego jest prawdziwym zaszczytem chrześcijanina. Niech to będzie waszym świadectwem teraz i na zawsze, ukochane dzieci! Trwajcie w wierze w Jezusa Chrystusa. Nigdy nie czyńcie niczego, co jest niezgodne z Jego Ewangelią, co mogłoby zasmucić braci, zakłócić sumienie, odrzucić ich słuszne aspiracje. Niech radość

który odrzucili budujący, a który Bóg napełnił światłem zmartwychwstania, stanowi fundament naszej wiary, naszej nadziei i naszej miłości. To jest pierwszy powód naszego powołania i misji, którą każdy z nas otrzymuje już na chrzcie świętym.

Dziś pragniemy odkryć na nowo nasze powołanie. Pragniemy na nowo podjąć powierzona nam misję. Chcemy ją zaszcześcić ponownie radością zmartwychwstania. Chcemy przybliżyć ją wszystkim ludziom, tym, którzy są blisko jak i tym, którzy są daleko. Dzielimy się wzajemnie tą radością. Dzielimy ją z Apostołami i z kobietami, które pierwsze przyniosły radosną wiadomość o zmartwychwstaniu.

Radujmy się z Maryją! "Regina Caeli, Laetare" - Królowo Nieba wesel się, Alleluja, albowiem Ten, któregoś nosić zastąpiła, prawdziwie zmartwychwstał!" Niech człowiek nigdy nie traci nadziei na zwycięstwo dobra. Niech ten dzień dzień będzie dla nas wszystkich początkiem nowej nadziei" (Jan Paweł II, Wielkanoc 1979 r.).

Opatrzność Boża sprawiła, że Angelo Roncalli i Karol Wojtyła zostają wyniesieni do chwały świętości w Niedzielę Miłosierdzia. Obaj doszli do świętości głosząc dobro i miłosierdzie.

Jan Paweł II wiele razy pisał i mówił o tym, że na wszystkich kontynentach z głębin ludzkiego cierpienia wznosi się wołanie o miłosierdzie.

"Tam, gdzie panuje nienawiść i chęć odwetu, gdzie wojna przynosi ból i śmierć niewinnych, potrzeba łaski miłosierdzia, która koi ludzkie umysły i serca, i rodzi pokój. Gdzie brak szacunku dla życia i godności człowieka, potrzeba miłosiernej miłości Boga, w której światło odsłania się niewypowiedziana wartość każdego ludzkiego istnienia. Potrzeba miłosierdzia, aby wszelka niesprawiedliwość na świecie znalazła kres w blasku prawdy" (Łągiewniki, 17 sierpnia 2002 r.).

Jakże wymownie brzmią te słowa w kontekście aktualnej sytuacji na Ukrainie, a także w innych częściach świata, który jak chleba powszedniego potrzebuje dobroci i miłości. Życzę wszystkim góralom żyjącym poza Ojczyzną, aby na wzór nowych świętych Kościoła katolickiego stawiali się apostołami dobra i miłosierdzia. Niech Jan XXIII i Jan Paweł II wspomagają Wasze trudy i wypraszają dla Was u zmartwychwstałego Chrystusa wszelkie potrzebne łaski.

**ks. Władysław Marian Zarębczan,
Watykan**

drogi Jan XXIII opowiedział biskupom polskim podczas audiencji wyznaczonej na drugi dzień po przybyciu do Rzymu na Sobór Watykański II.

Jego stryj i ojciec chrzestny, Zaverio Roncalli, opowiadał mu o bohaterskim narodzie polskim, walczącym o wolność. Z tych opowiadań zapamiętał Jan XXIII postać Francesco Nullo z Bergamo, który poległ walcząc za Polskę, a którego udział w polskich zmaganiach o wolność i ofiara życia pomogły przyszłemu papieżowi zrozumieć cenę wolności i hart ducha narodu polskiego. Na patrona swej drogi do kapłaństwa wybrał św. Stanisława Kostkę.

W młodości z zacięciem i podziwem czytał „Trylogię” Henryka Sienkiewicza i jak wyznał biskupom polskim, romantyzm tych pism zachwycał go, bowiem z kart powieści wylaniała się miłość piękna i czysta. Podkreślił, że dzięki tej lekturze mógł podziwiać rycerza bez skazy - Michała Wołodyjowskiego i zaśmiewać się z forteli Zagłoby. Jego szczególną uwagę przykuły stronicie o "umiłowanej Częstochowie". Wszystko, co poznał jako polskie, sprawiło, że nasz kraj przyciągał go jak magnes i pragnął on go poznać (Przemówienie z 8 października 1962 r.).

Odwiedził Polskę w 1912 i 1929 r. Zawsze serdecznie podejmował kard. Stefana Wyszyńskiego, który był jedynym kardynałem zagranicznym, co do którego Jan XXIII polecił, aby każdorazowo, gdy przyjeżdża do Rzymu, wysłać po niego nie jakiegoś prałata, ale substytutą Sekretariatu Stanu. Spotkałem się z taką opinią, że gdy umierał Jan XXIII, to kazał sobie postawić przy łożku obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Zbliżają się kolejne święta Wielkanocne w naszym życiu. Chciałbym w tym miejscu przywołać życzenia wygłoszone z tej okazji przez obydwu tych papieży.

W przesłaniu "Urbi et Orbi" na Wielkanoc



Papież Jan Paweł II ze swoim przyjacielem Andrzejem Marią Deskur.

Wielkiej Nocy oświecił wasze słowa i czyny, tak aby ożywiająca siła chrześcijaństwa rozprzestrzeniła się na wszystkie etapy życia i była początkiem odnowy sprawiedliwości i miłości" (Jan XXIII, Wielkanoc 1963 r.).

Z kolei nasz wielki rodak, podczas pierwszych świąt wielkanocnych w Watykanie, wypowiedział takie słowa:

"*Surrexit Christus, spes mea!*" - Zmartwychwstał Chrystus moja nadzieja! Drody bracia i siostry! Jakże wymowny jest dla nas dzień, który ukazuje nam całą prawdę naszego pochodzenia. Kamieniem węgielnym naszej budowli jest sam Jezus Chrystus (por. Ef 2, 20-21). Ten kamień,



www.shopandsavemarket.com

WELCOME TO



Shop & Save Market

**DES PLAINES • SCHAUMBURG • NILES
DOWNERS GROVE • BRIDGEVIEW • CHICAGO**





Papieski fotograf gościem Polonii

Fotografował sześciu papieży. Przez blisko 27 lat pracy z Janem Pawłem II nie wziął nawet jednego dnia urlopu. Arturo Mari - osobisty fotograf Papieża Polaka był gościem uroczystości, jakie przed kwietniową kanonizacją Ojca Świętego zorganizował chicagowski oddział krakowskiego Centrum Jana Pawła II "Nie lękajcie się".



Na licznych spotkaniach z Polonią gościł z Watykanu opowiadał o swojej misji przy Janie Pawle II, z lewej Jan Jaworski.

Uroczystości rozpoczęła niedzielna msza święta odprawiona w kościele pod wezwaniem Trójcy Świętej przez ks. biskupa Andrzeja Wypycha. Płomiennie kazanie poświęcone naukom i duchowej spuściznie Wielkiego Polaka wygłosił ks. Mirosław Król, prezes Centrum w Stanach Zjednoczonych. Wśród licznych grona wiernych obecni byli: konsul Robert Rusiecki, prezes ZNP I KPA Franciszek Spula, radny Ariel Reboyras i wielu innych.

Arturo Mari dzieląc się z wiernymi swoimi wspomnieniami dotyczącymi jego pracy, jako fotografa Jana Pawła II powiedział, że

zbliżająca się kanonizacja nie jest dla niego niczym szczególnym, bo o jego świętości przekonany był już dawno, za życia papieża, który traktował go jak syna.

Mówiąc o świętości Jana Pawła II Arturo Mari opowiedział kilka zdarzeń, których był naocznym świadkiem. Podczas wizyty w dziecięcym szpitalu onkologicznym zrozpaczona matka chorego na raka dziecka obejmując za nogi papieża błaga o pomoc dla syna wołając: Ojczyce Święty, tylko Ty możesz go uratować, Ty jesteś święty. Jan Paweł II kleka, modli się wspólnie z matką, głaszcze ją i dziecko po głowie, pociesza. Po czterech dniach ze szpitala nadchodzi wiadomość - z n i k n e ł y s y m p t o m y c h o r o b y , dziecko będzie żyło.

P o d c z a s wizyty w Korei Południowej Jan Paweł II udał się na wyspę, gdzie żyło blisko ośmiuset chorych na trąd. Orszak z papieżem miał zgodę na podejście do zbudowań z chorymi i za-

trzymanie się kilkanaście metrów od ogrodzenia. Papież kleka - wspomina Arturo Mari - modli się, a następnie pomimo sprzeciwu koreańskiego kardynała i naszego przażenia podchodzi do chorych, błogosławi ich i pociesza.

W czasie audiencji Michaiła Gorbaczowa Ojciec Święty podarował żonie radzieckiego przywódcy, Raisie różaniec. Gdy dwa lata później Raisa zachorowała na raka, Gorbaczow zadzwonił do Watykanu z prośbą o odprawienie mszy świętej. Po śmierci żony, gdy już nie był prezydentem, Gorbaczow poprosił Jana Pawła II o ponowne spotkanie. Przyjechał z córką Iriną, która pokazała papieżowi różaniec i zapytała, czy go poznaje? Gdy Ojciec Święty przytaknął, Irina się rozplakała i wyznała papieżowi, że gdy rodzice wrócili z poprzedniej audiencji Matka wraz z nią codziennie modliła się na różańcu za męża i pokój na świecie. To cudowne nawrócenie. Zdaniem Arturo Mari również w kategoriach cudu należy patrzeć na obalenie komunizmu i Muru Berlińskiego oraz wiele innych wydarzeń, których podczas pontyfikatu Papieża Polaka był naocznym świadkiem.

Po nabożeństwie ponad 300 osób uczestniczyło w bankiecie wydanym na cześć watykańskiego gościa w salach bankietowych Jolly Inn. Podczas bankietu o świętości i patriotyzmie Jana Pawła II mówił również dr Jan Jaworski oraz ks. Mirosław Król.

Arturo Mari mówił o swojej pracy, którą w Watykanie rozpoczął jako szesnastoletni chłopak w 1956 roku. W czasie blisko 27 lat pontyfikatu Jana Pawła II zawsze był z aparatem na posterunku przy Ojcu Świętym. Obok osobistego sekretarza papieża był człowiekiem, który spędził z nim najwięcej czasu. Wszędzie był o krok przed Jego Świątobliwością. Uczestniczył we wszystkich pielgrzymkach. Polskę odwiedził 83 razy. W tym czasie nie miał nawet jednego dnia urlopu. W ciągu 53 lat pracy w Watykanie fotografował sześciu papieży. Tylko Janowi Pawłowi II wykonał ponad milion fotografii. Zawsze korzystał z aparatów firmy Nikon i ręcznie ustawiał ekspozycję obrazu. Po wejściu do użytku aparatów cyfrowych, również korzystał z tego dobrodziejstwa techniki.

Uczestnicy spotkania mieli okazję zaopatrzyć się w papieskie zdjęcia wykonane przez Arturo Mari, spróbować papieskich kremówek i zakupić pamiątkowe medale. Gość podpisywał liczne wydawnictwa i nieustrudzenie pozował do zdjęć. Cały dochód z bankietu, sprzedaży pamiątek i zdjęć zostanie przekazany do podkrakowskich Łagiewnik na budowę Centrum "Nie lękajcie się", jako udział chicagowskiej Polonii w tym dziele upamiętniającym naszego Wielkiego Rodaka.

Tekst i zdjęcia: AB/NEWSRP



Stanisław Urbaniak z żoną Haliną otrzymuje autograf od Arturo Mari.



Góralski opłatek - Stowarzyszenia Podhalan w New Jersey

W sobotę, 11-go stycznia, w lokalu Cracovia Manor, w Wallington New Jersey, odbył się Góralski Opłatek, zorganizowany przez Stowarzyszenie Podhalan Koło nr 6.

Na uroczystość tą przybyli honorowi goście z Chicago, Pani Agnieszka Bobak, znana między innymi: jako instruktor tańca góralskiego, członek zespołu Wanta, a zarazem solistka popularnego zespołu "Electro-Halny", oraz Państwo Katarzyna i Andrzej

Chlebkowie. Pani Katarzyna jest wiceprezesem prężnie działającego Koła Podczerwone w Chicago IL. Kanadę, dumnie reprezentowali, Andrzej Łojas i Aneta Kwak, gdzie podczas występu i "Jasełek" z góralskim akcentem przygrywali dzieciom z zespołu "Podhalanie", działającym pod patronatem Koła.



Poczet sztandarowy - od lewej; Rafał Galus, Wiesław Chrobak, Andrzej Kubasek oraz Kasperek Kubasek. Z tyłu Aneta Kwak z Kanady i Antoni Kaporlka



Samanta Greś i Małgorzata Stopka

Tego dnia sala wypełniła się do ostatniego miejsca. Byli przedstawiciele polonijnych biznesów i polonijnych organizacji, goście z Nowego Jorku, z Connecticut, górale, sympatycy, dużo młodzieży a także amerykańkanie. Łącznie ponad 380 osób. Wszyscy bawili się w rytmach muzyki "Vox Verona", która potrafi rozbawić nawet tych, którzy nie są zwolennikami parkietu. Była loteria fantowa, podczas której, główną nagrodę, certyfikat w wysokości \$ 1,000, wygrał amerykańkanin, Stephan Schnitker.

Każdą imprezę organizujemy z myślą niesienia pomocy, tak było i tym razem. Część dochodów, \$ 2,000 z tegorocznego Opłatka, zostanie przekazana na potrzeby dzieci z Koła Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym w Zakopanem. W ciągu kadencji obecnego Zarządu, tj. od października 2011 do chwili obecnej, wsparliśmy finansowo ośrodki; z Piekielnika, z Nowego Targu, z Rabki, ze Szczawnicy oraz akcję "Stand for Dan", na łączną sumę ponad \$ 10,000.

Na łamach "Podhalanina", Zarząd Stowa-



Agnieszka Bobak z Chicago i Józef Stopka



Sabina Greś i Szymon Sołtys



Kasia Kaporlka, Emilka Galus i Olivia Nosal

rzyszenia Podhalan w New Jersey, pragnie złożyć, serdeczne podziękowania wszystkim zakładom i instytucjom polonijnym, osobom prywatnym i sympatykom, za serce i okazaną pomoc podczas minionych lat, ponieważ bez waszego wsparcia było by to niemożliwe. Dziękujemy!

Małgorzata Stopka



Jakub Jandura i Samanta Greś



Jadwiga Dębski i Małgorzata Majcherczyk



Andrzej Łojas z Kanady Agnieszka Bobak i Józef Stopka



od lewej; Małgorzata Stopka, Stephan Schnitken, Agnieszka Bobak i Maciej Bodyziak



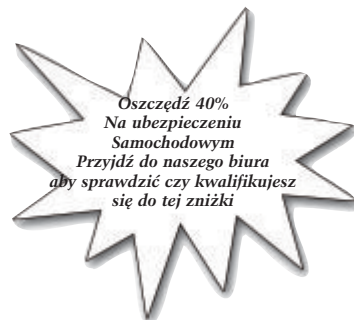
Ryszard W. Rybka

8830-A S. Cicero Ave
Oak Lawn, IL 60453
Phone: 708.423.5951
Fax: 708.423.5974



Twój osobisty agent ma ponad 30 lat
doświadczenia w firmie ubezpieczeniowej

- samochody
- życie
- domy
- zdrowie
- biznesy
- konta emerytalne
- pożyczki na samochody i dom



Zapraszam do korzystania z usług
naszego biura.
Agent i personel mówią po polsku.
Zapewniam doskonałą
obsługę oraz warunki w
zakresie ubezpieczeń.

Jak na dobrym sąsiedzie, na State Farm się nie zawiedziesz.



Betlejemskie Światło Pokoju w Domu Podhalan

O Oplatku Rady Nauczycieli Polonijnych

Rada Nauczycieli Polonijnych (Council of Educators in Polonia) od wielu lat organizuje swoje spotkanie oplatkowe w Domu Podhalan, w siedzibie mówiącej o przeszłości, patriotyzmie i gdzie tętni życie kultury podhalańskiej. Tegoroczny Oplatek odbył się 11 stycznia i zgromadził dużą liczbę uczestników, przedstawicieli wielu organizacji, pedagogów różnych szczebli szkolnictwa osób związanych z nauczaniem oraz ich przyjaciół. Program prowadziła w dwóch językach Aniela Bartoszek, członek zarządu organizacji, która od wielu lat pełni rolę "gaździny" wieczoru, dba o szczegóły i atrakcyjność spotkania.

W tym roku po raz pierwszy do Domu Podhalan zostało przyniesione Betlejemskie Światło Pokoju, które wędruje po ca-

życzenia w swoim ojczystym języku. Siostra Stefania ze zgromadzenia sióstr franciszkanek, kapelanka Rady Nauczycieli Polonijnych, wprowadziła wszystkich w nastrój skupienia i powagi opowiadając o historii i symbolice oplatka, oraz przeczytała piękną bożonarodzeniową modlitwę.

W miłej i serdecznej atmosferze połamano się oplatkiem i spożyto smaczny obiad.

Całość uzupełnił występ zespołu Gronik, który swoimi talentami wprowadził w zachwyt zebranych. Pod czujnym, ojcowskim okiem Władysława Pawlikowskiego, który w naturalny sposób łączy w zespole kilkuletnie dzieci i z dorosłą młodzieżą, rozwijane są nie tylko talenty muzyczne ale i kształtowanie dobrych charakterów. Z przyjemnością przedstawiam zebranych trzy pokolenia

utalentowanych Pawlikowskich, z dumą dodając że i ja pochodzę z Maruszyny, rodzinnej miejscowości Pawlikowskich. Zespół grał, tańczył i z zebranymi śpiewał kolędę. Bogdan Pawlikowski, dobrze znany artysta skrzypiec, zagrał solo parę kolęd. **Z a c h w y c e n i** uczestnicy spotkania oplatkowego, gromkimi brawami nagradzali zespół i ich rodziców, podzi-



Ks. Tadeusz Dzieszko przejmuje "światło Betlejemskie".

wiąjąc również i talent i dyscyplinę najmłodszych uczestników zespołu.

Podobnie jak w latach ubiegłych, byli i tacy, którzy nigdy wcześniej nie byli w Domu Podhalan i z zachwytem podziwiali styl budownictwa, wystrój i kulturę podhalańską.

Trzy anglojęzyczne siostry zakonne (po cywilnemu) z ośrodka Maryville Crisis Intervention Nursery, zajmujące się opuszczonymi dziećmi i ofiarami nieszczęśliwych wypadków, z podziwem patrzyły na wszystko i

Podobnie jak w latach ubiegłych, byli i tacy, którzy nigdy wcześniej nie byli w Domu Podhalan i z zachwytem podziwiali styl budownictwa, wystrój i kulturę podhalańską.

Trzy anglojęzyczne siostry zakonne (po cywilnemu) z ośrodka Maryville Crisis Intervention Nursery, zajmujące się opuszczonymi dziećmi i ofiarami nieszczęśliwych wypadków, z podziwem patrzyły na wszystko i

mówiły, że nigdy nie były w Domu Podhalan, nigdy nie widziały takiego występu i nigdy na raz nie widziały tyle dzieci w pięknych góralskich strojach. Ze wzruszeniem indywidualnie dziękowały za zaproszenie na taką ucztę duchową oraz za pomoc materialną jaką otrzymały od członków naszej organizacji.

Za przygotowanie spotkania oplatkowego odpowiedzialne były: Helena Martinez, Ewa Cholewińska, siostra Stefania z zakonu franciszkanek i Aniela Bartoszek.

Organizatorzy Oplatka dziękują wszystkim uczestnikom za ich obecność, informując, że całkowity dochód z każdej imprezy Rady Nauczycieli Polonijnych przeznaczony jest na stypendia dla studiującej młodzieży. Zachęcamy do współpracy i zapisywania się do tej organizacji.

Aniela Bartoszek, członek zarządu Rady Nauczycieli Polonijnych

PS.

Polskie harcerki zaniósł również Betlejemskie Światło Pokoju na dużą salę na Oplatek Kola Stare Bystre, gdzie prezes Kola, Stanisław Obrochta z księdzem Tadeuszem Dzieszko po odpaleniu świecy, postawili Światło w widocznym, honorowym miejscu.

Była to piękna ceremonia, gdy przy zgaszonych światłach, w idealnej ciszy w obecności tylu ludzi, weszła procesja Światła Betlejemskiego z grającą grupą muzyczną zespołu Gronik, Władysława Pawlikowskiego. Harcmistrzyni Lusja Bucki po polsku opowiedziała historię i znaczenie Światła i na zakończenie zachęciła zebranych do powtórzenia krótkiej modlitwy, mówiącej o przekazywaniu pokój innym ludziom.

Serdeczne podziękowanie składam zarządowi Kola Stare Bystre, za wzorowe przyjęcie Betlejemskiego Światła Pokoju, ugoszczenie harcerek i poczęstowanie wspianymi wypiekami uczestników Oplatka Rady Nauczycieli Polonijnych. O takiej współpracy (od paru lat) między naszymi organizacjami, można mówić tylko w superlatywach. Mam nadzieję, że w następnym Oplatku, znów będzie nas dzielić tylko ściana sali.



Uczestnicy "opłatki" rady nauczycieli Polonijnych.





Betlejemskie Światło Pokoju płonie w kościele Pięciu Braci Męczenników.

O spotkaniu opłatkowym w Sali Bp Abramowicza.

W niedzielę 19 stycznia, przed Mszą św. o godzinie 11, w uroczystej procesji wejściowej, polscy harcerze z drużyny Morskie Oko w asyście amerykańskich harcerzy działających przy tutejszej parafii, przynieśli do ołtarza Betlejemskie Światło Pokoju.

Ksiądz poboszcz, Wojciech Baryski, odпалиł specjalnie przygotowaną świecę i postawił na ołtarzu jako symbol duchowego oczekiwania i czuwania parafian w okresie przygotowań do kanonizacji Papieża Jana Pawła II. Drużynowa Beata Pawlikowska przeczytała historię tego żywego symbolu pokoju, braterstwa i nadziei. Światło to po raz pierwszy odpalone w 1986 roku w Betlejem, miejscu narodzin Jezusa, zostało przywiezione do Linz, w Austrii i od roku 1987 przekazywane jest przez harcerzy i skautów w wielu krajach świata. Harcerze z Kanady po raz pierwszy przekazali Betlejemskie Światło Pokoju Amerykanom w strefie zero (9/11), w Nowym Jorku w 2001 roku.

Po Mszy św. harcerze wrócili przed ołtarz i odśpiewali hymn harcerski.

Bezpośrednio po Mszy świętej, w Sali Bp Abramowicza odbyło się spotkanie opłatko-

we zorganizowane przez Komitet Centrum Papieża Jana Pawła II, od lat działającego przy parafii. Około 200 osób przywiatał ks. Proboszcz, który pobłogosławił opłatki i zachęcił wszystkich do wspólnej modlitwy przed obiadem. Po wielokrotnym łamaniu się opłatkami i spożyciu smacznego obiadu, przygotowanego przez Celina Deli, zebrani oglądali film Roberta Lewandowskiego, przedstawiający historyczną wizytę Papieża Jana Pawła II w parafii Pięciu Braci Męczenników, w dniu 5 października 1979 roku.

Piękne powitanie następcy świętego Piotra, odczytał przyjaciel Ojca Świętego, ówczesny proboszcz, śp. Bp Alfred Abramowicz. W idealnej ciszy i skupieniu, uczestnicy spotkania wysłuchali kazania Papieża Jana Pawła II skierowanego do Polonii, do górali, do obecnych i tych, "którym już z trudem przychodzi wypowiadać polskie słowa".

Ojciec Święty mówił o naszej tożsamości, o najważniejszych wartościach; miłości do Boga i Ojczyzny, które przywieźliśmy tu, na ziemię Waszyngtona, drugiej naszej ojczyzny.

Mówił o wkładzie Polonii w rozwój tego kraju, wspominał polsko-amerykańskich bohaterów; Tadeusza Kościuszkę i Kazimierza Pułaskiego, dziękował Polonii za troskę i pomoc, która bezustannie przekazujemy Polsce.

Film ten był duchowym ubogaceniem i wzruszającym przeżyciem uczestników spotkania, bo treść kazania jest nadal aktualna i odnosi się do nas wszystkich. Na sali było wiele osób, które uczestniczyły w tej podniosłej i niezapomnianej uroczystości z przed 34 laty i oni oprócz wspomnień, do dziś chronią jako wielki skarb, bilet wstępu czy specjalnie wydany na ten dzień modlitewnik. Wielu z zebranych chętnie podzieliło się swoimi wspomnieniami i przeżyciami z tego niezapomnianego, zimnego poranka.

Z północy miasta przyjechała rodzina Korołowicz, których córka Alicja, wówczas studentka Uniwersytetu De Paul, reprezentowała polonijnych studentów, miała przywilej przyjęcia komunii świętej od Ojca Świętego i siedziała przed samym ołtarzem. Sa-



Procesja wejściowa, Sztandar Związku Podhalan wnosi Józef Krzystyniak



Polscy harcerze niosą Betlejemskie Światło Pokoju.



Ks. proboszcz zapala świecę



Drużynowa Beata Pawlikowska objaśnia znaczenie Światła Betlejemskiego



ma pani, dziś Alicja Madeja, opowiedziała o swoich przeżyciach z tego pamiętnego dnia i mówiła o wydarzeniach w jej życiu, które mogły być pokierowane tym spotkaniem. Pan Mariusz, mąż pani Alicji, powiedział, że wierzy w ich udane małżeństwo, dzięki bezpośredniemu kontaktowi żony z Ojcem Świętym. Na sali były również dwie panie, Harriet Kosicki licząca 78 i jej 90 letnia siostra Maria, które opowiedziały o całonocnym czekaniu przy kościele, by zapewnić

Wspominała, ile odczuła dumy i radości, gdy Ojciec Święty mówił wprost do nas, znając nasze problemy, osiągnięcia i tęsknotę za Ojczyzną.

Spotkanie opłatkowe odświeżyło pamięć tego ważnego wydarzenia i zbliżyło do siebie wiele ludzi, czcicieli polskiego Ojca Świętego, którzy przedstawiając swoje prośby Bogu, proszą o Jego pośrednictwo w wyprasaniu łask.

Podczas spotkania opłatkowego wiele osób złożyło donacje na potrzebne prace renowacji Ołtarza Papieża Jana Pawła II. Ołtarz ten od 34 lat stoi na parkingu i wymaga odnowy i zabezpieczenia. Potrzebne są duże fundusze, by zrealizować plany opracowane przez inż. Władysława Rymusa przy współpracy pani architekt Beaty Kociuba. Razem współpracują, bezinteresownie poświęcając swój czas i umiejętności zawodowe, by odnowiony

przy Ołtarzu. Dziękujemy również harcerzom i orkiestrze dętej od św. Kamila, za upiększenie Mszy św. i spotkania opłatkowego. Dziękujemy za przyniesiony poczęstunek a panu Stanisławowi Obrochta, prezesowi Koła Stare Bystre, za przyniesioną tacę ciasta. Całkowity dochód z Opłatka został przeznaczony na prace przy Ołtarzu Papieża Jana Pawła II.

Zbliży się dzień 27 kwietnia, dzień kanonizacji Papieża Jana Pawła II, świętego naszych czasów. Będzie to wielkie święto dla ludzi w całym świecie a w szczególności Polaków, którzy mieli przywilej i szczęście osobiście spotkać Ojca Świętego w ich życiu, zrobić wspólne zdjęcie, ucałować z godnością Jego rękę i pierścionki z relikwiami a nawet osobiście otrzymać z Jego rąk różaniec. To wszystko zobowiązuje nas do bardziej wzorowego życia religijnego, modlitwy i przekazywania Jego przesłania innym.

W dniu kanonizacji w kościele Pięciu Braci Męczenników od północy będzie modlitewne czuwanie, ale na pewno wiele osób w hołdzie i miłości do polskiego świętego, stanie w modlitewnej zadumie przed Ołtarzem Papieża Jana Pawła II znajdującym się na parkingu, obok kościoła. Wierzmy, że ludzie doceniają bezcenną wartość Ołtarza i konieczność zabezpieczenia tego miejsca, na którym nasz Ojciec Święty, Papież Polak, złożył Najświętszą Ofiarę w intencji Polonii, w intencji nas wszystkich.

Apelujemy do licznych polonijnych organizacji, a w szczególności Kół przy Związku Podhalanin, o pomoc finansową potrzebną na prace renowacji i konserwacji Ołtarza Papieża Jana Pawła II. Z pewnością będą i tacy, którzy chcieliby spłacić duchowy dług względem tej parafii do której uczęszczali, która w czasach śp. ks. Biskupa Alfreda Abramowicza była centrum życia religijnego i patriotycznego Polonii. Tu, przyjaciel naszego Biskupa, Arcybiskup Krakowa, ks. Kardynał Karol Wojtyła, dwa razy gościł i zatrzymał się na plebani.

Donacje na renowację i konserwację Ołtarza Papieża Jana Pawła II, można składać na plebani lub przesyłać pocztą na adres parafii, 4327 S. Richmond St., Chicago, IL. 60632, wypełniając czeki na Five Holy Martyrs z dopiskiem, na Ołtarz Papieski.

Po więcej informacji zapraszamy do odwiedzenia strony internetowej:

www.fiveholymartyrs.org

**Aniela Bartoszek, Prezes
Komitetu Centrum Papieża Jana Pawła
II i członek Koła Maruszyna ZPPA**



Msza św.

sobie miejsce, z którego mogły zobaczyć Ojca Świętego a przeżycia z tego dnia, oświetlają ich całe życie. Panie te od wielu lat mieszkają w pobliżu lotniska O'Hare, ale dość często przyjeżdżają do kościoła Pięciu Braci Męczenników, z potrzeby serca i szacunku do miejsca, po którym chodził święty Papież Polak.

Pan Zbyszek Przeszlowski, wspominał jak wspinał się na płot przy parkingu, by zobaczyć Ołtarz i Ojca Świętego oraz zrobić zdjęcia. Udekorował również swój dom z pozdrowieniem dla Papieża, gdyż mieszkał na trasie przejazdu Ojca Świętego. Pan Zbyszek ma nadzieję, że było to zauważone i odwzajemnione z przesłanym błogosławieństwem od Papieża. Parafianin, harcemistrz, Jim Kozieł, podzielił się swoimi wspomnieniami z obecności na tej uroczystości, podkreślając radość z obecności w tym podniosłym wydarzeniu.

Meksykanka, pani Zulna Irvine, której syn Julian jest w harcerskiej grupie parafialnej, z przejęciem wspominała jak udało jej się wdrapać na zatłoczone schody domu po przeciwnej stronie ulicy, skąd osobiście widziała następcę Świętego Piotra i mimo, że nie rozumiała wypowiedzianych słów, ale czuła Jego bliskość i miłość, " bo On kochał wszystkich ludzi świata". Pan Andrzej Warmik, który wówczas mieszkał w Polsce, ze wzruszeniem wspominał głębokie przeżycia rodaków, duchowo łączących się z nami w tych niezapomnianych i historycznych dniach Polonii.

Aniela Bartoszek, wówczas nauczycielka szkoły publicznej i polonijnej szkoły im. Marii Konopnickiej, posiadała bilet wstępu na parking i wraz z koleżanką, również pedagogiem, Henryka Jabłońska, próbowały przeдрzeć się przez tłum, by być bliżej Ołtarza.

Ołtarz Papieski był dla przyszłych pokoleń symbolem wielkości i świętości Papieża Polaka, który zmienił świat.

Komitet Centrum Papieża Jana Pawła II przy parafii Pięciu Braci Męczenników od wielu lat gromadzi fundusze na ten cel, organizując pikniki, sprzedaż placków ziemniaczanych, pączków i nawet magazynów Podhalanin. Od dłuższego czasu zabiegano w biurze archidiecezjalnym o pozwolenie na rozpoczęcie prac przy Ołtarzu Papieskim. Obecnie parafia posiada takie zezwolenia oraz uzyskała permity z chicagowskiego urzędu miasta.

Głównym kontraktorem prac przy Ołtarzu, mającym wymagane kwalifikacje i potwierdzonym przez Archidiecezję, będzie wieloletni parafianin, Józef Michniak. On to przedstawił zebrany plan pracy w odpowiednich fazach. Pan Józef jest dobrze znany parafianom, z zaangażowania siebie i całej rodziny na różnych szczeblach życia parafialnego. Z żoną Ewą, trojką dzieci i rodzinami pani Ewy, Zofia i Tadeuszem Gancarczyk, członkami Komitetu Centrum Ołtarza, całym sercem udzielającym się i dbającym o utrzymanie oraz upiększenie kościoła i Ołtarza Papieskiego. Na wszystkie większe uroczystości, cała rodzina ubiera się po góralsku, promując i podtrzymując góralskie zwyczaje i kulturę przywiezioną z Podhala. Są również czynnymi członkami Związku Podhalanin.

Komitet Centrum Ołtarza Papieża Jana Pawła II dziękuje wszystkim uczestnikom Opłatka, którzy przyczynili się do milej i serdecznej atmosfery, złożyli donacje na renowację Ołtarza i obiecali duchowe wsparcie o pomyślność planowanych prac

*Nas to Ojciec Święty przysłał na tom Ziemi,
by jak som Pan Jezus zbawić ludzkie plemię
Wyożdawał Miłość jako Komunię,
nom sie za to lepiej na tym świecie żyje
Zrucieł s nos kajdany i wywiód z niewoli,
my bedziemy wiernie, wiecznie przy Nim stoli
Nie na darmo cały świat dokoła schodziel,
ka stanon nozkami tam sie Pokój rodziel
Ciesy sie Podhole, raduje świat cały,
ze nas Ojciec Święty przyjęty do Chwały*

Franciszek Łojas Kośla



Wiersze Jana Olconia

Hań w holak

Ej wysył juhas z łowieckami w hole
Piykny to widok bracio górole
Bilo plafta wehny, siadła na zielonym dywanie
Dziwujom sie duzo panowie i panie

Skubiom cicho, casym pobekujom
Ale łopieke juhasa nad sobom cujom
Coby ik wilki nie niepokoily
Coby syćkie do gazdów w jesiyi wróciły

Pasom sie łowiecki, strzygom trowe
Coby potym dać mlycko dobre
Śniego syr, dorodne tłuste łoscypki
Syćka bryndze zajadajom i zdrowom
Zyntycom popijajom

W jesiyi kie do gazdy schodżyły
Syćkie dorodne, bieluśkie jak śniyg,
Dzwonki dzwoniły
Wełne łoddawały, gazdynie śnij skarpetki
I swedry w piykne wzory wyzdajały

Miyo w gorku z cosnokiyim i marfiom pochniało
Łokropnie w jesiyi smakowało
Turyści na Krupówkach sie gulasym łobodajom
Za baranine z liściyim bobkowym duże dutki dajom

Godalo sie downo - fto mo łowce - tym mo co fce
Ej to prowda - łowca zywiła, dutki dawala, łubiyrala
Duzo sie teraz zminilo - teraz godajom
Fto mo łowce - to mo gównu w copce
Syćko potoniało, łowce gazdy poniechali
Skóry i miyo z zagranicy nasprowadzali

Pamiętaj o nich

Bezdomni - leśni żołnierze, tułacze
Ciagle deszcz za Wami placze
Pozbawieni koszar, las nad Waszymi głowami
Tylko wiatr śpiewa piosenki za Wami
Nieprzejednani - bo w szuszej sprawie służyli
Największą ofiarę - swoje życie złożyli

Nieustepliwi - o każdy skrawek Polskiej ziemi się bili
Dumni z tego co robili - o wolną Polskę walczyli
Boleśni - swoją krwią ziemię ojczystą rosili
Zacięci - do ostatniego oddechu, honoru prawego Polaka
bronili

Szlachetni - to oni nam umiłowanie ojczyzny ukazywali
Niezlomni - życie swe za Polskę wolną i niezawisłą oddali
Złamać się nie dali

Wykłęci - przez PRL-u władze w katowniach UB
wykańczani
Tysiącami z kraju na poniewierkę wygnani
Zaplutymi karłami reakcji nazwani
Podstępnie przez wprowadzony reżim zwabieni
Za walkę z okupantem - Niemcami prześladowani
Zdrajcami narodu nazwani
Metodą KGB zabijani
Do bezimiennych grobów wrzucani
Aby byli na zawsze zapomnieni

To Im wykłętym te słowa poświęcam
Abyś Ty żyjący Polaku powiedział -
Pamiętam...

Pomyślj ło tym

Jak Cie casym juz zmierzi w mieście
To wyjdź na pole, przejdź sie po lesie
Posłuchoj jakom gałynzie drzyw muzyke grajom
Szumiom, pochnom zywicom i ciyri dajom

Przejdź miyndzy polami, wejdź se do lasa
W jodłach i bukach jest siła nasa
Bujne, strzeliste, dostojne stojom
A w ziemie z pieca ciepło dajom

Pojrzyj na góry, kolory przyjazne dlo łoka
Tam znajduym źródła, kryształowe wody potoka
Pstrong sie w wodzie plusko, duzo mu nie trzeba
Cysto woda i promienie z nieba

Jak Cie najdzie tako potrzeba
Zostow telefon, komputer i gry
Zabier plecok i wyjdź se w góry
Tam bedzies bliży nieba

Jak juz bedzies na wyrchu góry
Choć Ci w brzuchu burcy
Pojrzyj na tyn łogrom mocy
Cy tu nie jest rynek Stwórcy!

Napewno łogamie Cie trwoga
Tu jest siła Pana Boga

Papież do świętych zaliczony

Dzieciństwo Wojtyły ciężko się toczyło
swoje nadzieje syćkie w Bogu słożyło
W młodyk rokak teleżno trudności wielkie
okupacijo stropienio wselinijakie.
Kiedy już otrzymał kapłańskie święcenia
Jego osoba ftej na tym niespocnena.
Krocoł po sceblak duchowny wysyj, wysyj
duse swoję w całości Bogu zawierzył
Kie go kłakławe na papieża wybiera
ciężor naucanio świata na barki zabiera.
Po wielkik zycio znojak odesed do Pana
santo subitto w Watykanie słysano.
Ogłosony za pięć lot błogostawiony
niezmierna radość 27 kwietnia
przez papieża Franciszka ogłoszony.
Jan Paweł II do świętyk zaliczony.

Anna Waluś - Sikoń

Chi-Town Tattoo
Otwarte codziennie od południa do 2:00 am!

VISA
MasterCard
(773)-283-8696
DISCOVER

otwarte 7 dni w tygodniu
od 12:00pm do 2:00am!
Tatuaze od 18 lat!
Piercing od 13 lat
z rodzicami!
Czysto i sterylne!
Trzyjazna obsługa!
Tysiące wzorow!
Fachowe wykonanie
po atrakcyjnych cenach!
z godnie z prawen OSHA

Wszystkie tatuarze i kolczyki
zaczynaja sie od \$40 dolarow

Odwiedz nasza strone internetowa!
ChiTownTattooIc.com
ChiTownTattoo.com
Mowimy po polsku!
5056 W. Lawrence Ave Chicago 60630
rog Lawrence Ave. i autostrady I-90 (Kennedy)



Kochana Mamusiu i Żono

Dziś mały płatek śniegu spadający
ze styczniowego nieba
przyniósł nam wiadomość,
że nasza Mama i Żona obchodzi 60 lat.

Patrzymy na Ciebie z miłością
I prosimy - przyjmij od nas,
Najpiękniejsze życzenia stu lat!
A słowa te wymawiamy ze szczególną serdecznością,
bo wraz nimi powracają wspomnienia z minionych lat.

Urodziłaś się na pięknej góralskiej ziemi
pod Giewontem i często wracasz tam myślami.
Do pięknych, wysokich gór, lasów zielonych,
szumiących potoków i kwiatami malowanych łąk.

Uczyłaś nas podziwiać ten świat,
patrząc w gwiazdy, które przy otwartym oknie
spoglądały na nas siedzących przy wspólnym stole.
Uczyłaś nas, jak kochać życie.

To Ty spowodowałaś, że gwiazdy spod Giewontu
Znowu zaczęły świecić jasnym światłem.
To Ty pokazałaś nam piękne, błękitne niebo
I tamten księżyc - hen daleko.

Ty nauczyłaś nas mówić prawdę,
Ty powiedziałaś, że nigdy nie trzeba się bać.
Ty nauczyłaś nas malować kwiaty,
Które potrafią się do nas uśmiechać.

Ty nauczyłaś nas kochać muzykę,
Ty pokazałaś, że trzeba się cieszyć
Wszystkim, co jest wokół nas.
Ty nas ukształtowałaś i tacy już będziemy - zawsze.

Mimo Twych siwych włosów na skroniach,
Twoje oczy są pełne życia,
Twoje kochane niebiesko-zielone oczy
Ciągłe błyszczą młodością.

Całe Twoje życie było ciężką pracą,
I miłością do drugiego człowieka.
Twoje serce Anioła wielu ludziom uratowało życie:
W Polsce czterem, a tutaj - dwojgu. To dane jest tylko
Odważnym.

Wiele razy byłaś u kresu sił,
Poniżona i zrozpaczona.
Ale Twoja wiara w Boga czyni cuda,
A On sprawia, że znowu jesteś piękna i pogodna.

Dziś, w dniu Twoich urodzin
Chcemy Ci podziękować
Za to, że jesteś.
Dziękujemy za Twą dobroć,
Za wrażliwość oraz matczyną miłość
I za Twój najpiękniejszy dar -
Dar kochania ludzi.

Mamusiu,
W bukietcie z szarotek
Przyjmij dziś nasze serca.

I żyj nam sto lat!

Syn Andrzej, synowa Janelle, córka
Kasia oraz mąż Eugeniusz



w pierwszym rzędzie od lewej strony Kasia (w czerwonej sukience),
w drugim rzędzie Andrzej i Janelle (Aniołek), w trzecim rzędzie Mamusia.



Od lewej siedzą: Dr Katherine Tokarczyk, Dr
MSLD, Mgr Józefa Margaret Gewont, HonDL
(Witów, Kraków, Chicago, Wisconsin Dells),
od lewej drugi rząd - mgr Eugeniusz J. Tokarczyk
(Jabłonka, Witów, Chicago, Wisconsin Dells), MS
Andrew P. Tokarczyk - Andrews



Na zdjęciu ślubnym:
MS Andrew P. Andrews and MS Janelle
H. Andrews





Spotkanie z wójtem Gminy Poronin mgr Bronisławem Stochem

Dnia 4. Lutego (wtorek) 2014r. w Domu Podhalan przy 4808 S. Archer Ave. w godzinach wieczornych odbyło się krótkie spotkanie Podhalan z wójtem gminy Poronin mgr Bronisławem Stochem, podczas którego podsumował on dotychczasowe osiągnięcia oraz nakreślił plany rozwoju gminy Poronin.

Rozmawiano o kierunkach, w których rozwija się oświata, kultura, sztuka i tradycja góralska na Podhalu, wspomniano o postępach związanych z budową "zakopiarki". W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele ZG ZPPA: prezes Andrzej Gędek, wiceprezesa Karolina Walkosz Strzelec, sekret. generalna Helena Studencka, wiceprezes ds. kultury podhalańskiej Józef Cikowski, skarbnik Monika Pawlikowska, korespondent, prezeska Koła nr 81 Bustryk Anna Zalińska, prezeska Koła nr 45 Poronin Zofia Bobak, skarbnik Tomasz Las-

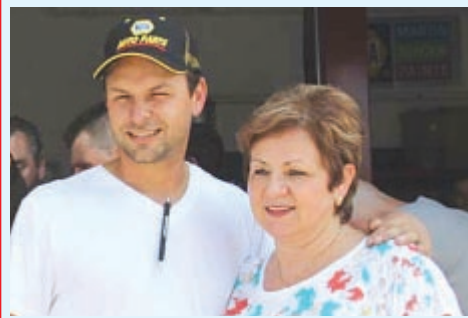
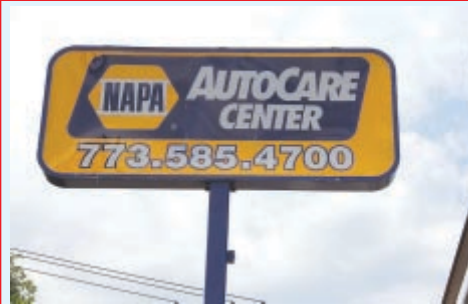
sak Helios, członek Komisji Rewizyjnej Jan Skupień. Spotkanie z wójtem gminy Poronin mgr Bronisławem Stochem, zorganizowane było przez prezeskę Koła nr 45 Por-

nin Zofię Bobak, upłynęło w serdecznej, rodzinnej atmosferze.

mgr Jan Skupień.



Z lewej: wiceprezes ZPPA ds. kultury Józef Cikowski, sekr. generalny ZPPA Helena Studencka, skarbnik Koła Poronin Tomasz Lassak, prezeska Koła Poronin Zofia Bobak, wójt gminy Poronin Bronisław Stoch, prezes ZPPA Andrzej Gędek, wiceprezesa ZPPA Karolina Walkosz Strzelec, przewodniczący Komitetu Edukacji ZPPA Jan Skupień, korespondent ZPPA, prezeska Koła Bustryk Anna Zalińska. Foto: Anna Zalińska



Polonii, Podhalanom, zacnym Klientom NAPA AUTO CARE

Zdrowych, pogodnych Świąt Wielkanocnych, serdecznych spotkań w gronie rodziny i przyjaciół, błogosławieństwa Chrystusa Zmartwychwstałego. Niechaj prawda o zmartwychwstaniu Bożego Syna stanie się światłem i siłą Waszego codziennego życia oraz napełnia go radością i spokojem.

Z nadzieją na spełnienie życzeń oraz dalszą owocną współpracę pozostają: Paweł i Zofia Bobak z rodziną oraz pracownicy NAPA



Podziękowanie od Koła Nr 45 Poronin

Serdecznie dziękuję wszystkim za przybycie do sali bankietowej Paradise Elegant Banquets przy 9220 S. Harlem w Bridgeview na nasz "Opłatek" Koła Nr 45 Poronin im. Zofii Gracy przy Związku Podhalan, który miał miejsce w dniu 25-go stycznia 2014 roku. Wszystkim, którzy pomogli zorganizować to spotkanie i zatroszczyli się o rodzinną atmosferę posiadów oraz śpiewaniem kolęd i pastorałek przy akompaniamencie akordeonu Jana Polaka. Szczególne słowa kieruje do ks. Kapelana Roberta Łojka za poświęcenie opłatków i modlitwę oraz za przychylność kulturze i tradycjom góralskim. Dziękuję wszystkim Poronianom, go-

ściom, sympatykom naszego Koła, bratnim Kołom za zaszczylenie nas swoją obecnością, przede wszystkim prezesowi ZPPA Andrzejowi Gędlkowi, wiceprezesce Karolinie Walkosz-Strzelec, sekretarz generalnej Helenie Studenckiej, Królowej ZPPA Paulinie Perhon, redaktorze Radia ZPPA Marii Krzeptowskiej Giewont, redaktorowi Radia ZPPA, prezesowi Klubu Babia Góra Janowi Łaciakowi, korespondentowi i redaktorowi Radia ZPPA Wojciechowi Doruli, korespondentce ZPPA, prezesce Koła nr 81 Bustryk Annie Zalińskiej, byłemu reporterowi ZPPA, przewodniczącego Komitetu Edukacji mgr Janowi Skupniowi, zespołowi "Cajmery", który wspaniale bawił gości, dzieciom Ewy i Tomasza Chmielów, synkowi Katarzyny i Marka Czubiak, Kindze Macura oraz Adamowi Trzebuni jr. za świetne przygotowanie części artystycznej, Annie Trzebuni za dekoracje i wystrój sali. Składam również podziękowania dla sponsorów i donatorów, którymi są: Maria i Jan Marusarz, Anna i Andrzej Chyc,

Jan i Halina Macura, Zofia i Władysław Haza, Maria i Bożena Lazarczyk, Maria i Stanisław Chmiel, Małgorzata i Wojciech Dorula, Janina Bobak, Aniela i Andrzej Świder, Jerzy Szatkowski, Adam Trzebunia, Maria i Józef Maciata, Helena i Jan Skupien oraz całemu zarządowi za poświęcenie i przygotowanie posiadów.

W imieniu własnym i całego zarządu, jeszcze raz składam wszystkim bez wyjątku wielkie "Bóg zapłać".

Prezes Zofia Bobak Ustupska



Zarząd Koła Poronin.

który wspaniale bawił gości, dzieciom Ewy i Tomasza Chmielów, synkowi Katarzyny i Marka Czubiak, Kindze Macura oraz Adamowi Trzebuni jr. za świetne przygotowanie części artystycznej, Annie Trzebuni za dekoracje i wystrój sali. Składam również podziękowania dla sponsorów i donatorów, którymi są: Maria i Jan Marusarz, Anna i Andrzej Chyc,

Zdrowych, Pogodnych

**Świąt Wielkanocnych,
pełnych wiary, nadziei i miłości.
Radosnego, wiosennego nastroju,
serdecznych spotkań w gronie
rodziny i wśród przyjaciół
oraz wesołego "Alleluja"**

**życzy Zarządowi i członkom Koła 45 Poronin
im. Zofii Gracy**

Prezes Koła: Zofia Bobak Ustupska



Ks. Robert Łojek z prezeską Zofią Bobak Ustupską i Pawłem Bobakiem.



Andrzej Gędlak dziękuje za zaproszenie prezesce Zofii Bobak.



Zofia Bobak łąmie się opłatkami z wybitnymi osobami z Poronina mgr Janem Skupień i dr Bronisław Orawiec.



Dzieci bawiły się wesoło.



Zespoły kołędnicze w Domu Podhalan

Kolęda powstała od słowa "calenoae", rzymianie tak nazywali początek nowego roku i początek każdego miesiąca. Pierwsze pieśni kołędowe o narodzeniu Pańskim były gdzieś już w XIII wieku, kiedy to franciszkanie za wzorem swojego założyciela św. Franciszka z Asyżu zaczęli po świętach urządzać żłobki i misteria ruchome ze scenami Pańskich narodzin.

I tak to do dzisiejszego dnia po wigilii na Podhalu i nie tylko cieszymy się kołędowaniami, przedstawiającymi różne szopki, z którymi chodzą po domach od sąsiada do sąsiada w odwiedziny mówiąc, "że tak zwyczaj każę".

Imprezę kołędniczą prowadził a zarazem otworzył: Józef Cikowski -wiceprezes ds. kultury i sztuki.

Andrzej Gędek - prezes ZPPA złożył ży-

czenia noworoczne i pogratulował zgromadzonym w tak szczególnym dniu, jakim jest dla dzieci i młodzieży kołędowanie.

Kapelan ZPPA o. Jacek Palica podziękował organizatorom za zaproszenie na Przegląd Zespołów Kołędniczych. Przypomniiał, że sam jak był chłopakiem to kołędował ze swoimi kolegami przebrany za jednego z trzech króli. Podkreślił piękno polskiej tradycji kołędowania, wracając uwagę, że



jest również głoszeniem Ewangelii - do czego jesteśmy wszyscy wezwani jako uczniowie Chrystusa. Dzięku-

jąc rodzicom za trud i poświęcenie w przygotowaniu kołędników oraz wszystkim zebranych za przybycie, udzielił im specjalnego błogosławieństwa.







CLIFFSIDE RESORT

& Suites

Położony na pięknym wybrzeżu Lake Delton



Tereny narciarskie w pobliżu

Aquaparki i pakietów
dostępnych atrakcji
24 godz. darmowy kasyno i
Marley's transport



Otwarty cały rok



www.cliffsideresort.com

Przyjedź, wypocznij i zachwyć się panoramicznym widokiem na jezioro Lake Delton, dostępne wędkarstwo, wypocznij w słońcu, a na zakończenie dnia z własnego balkonu o bejrzysz zachód słońca

Kilka minut od I 90/94 zjazd nr. 92
185 mil od Chicago
351 Canyon Road
Wisconsin Dells, Wisconsin 53965

- Luksusowe pokoje z jakuzami i nowoczesne TV
- Wędkarstwo podlodowe, BBQ gryle, ogniska
- Podgrzewane baseny wewnątrz
- Sauna, siłownia, sala gier
- Sala konferencyjna dla rodzin
- Darmowy WIFI

Rezerwacja: 1-800-695-3481 informacje o kulig i pakiety dostępne 608-254-8521



Jaś Juchas

Był se juchasym na Kalatówkak taki Jasiiek. Straśnie fajne chłopcysko było, ale go baca nie straśnie rod widzioł. Choćkiedy tyn Jasiiek, to wycie, to ta i przimiyroł głodym.



Bronisława Stękała z wnuczkami i wnukiem.



Mała Hanusia z siostrami i braciszkiem.

Robotnym, co raty przeraty, Spinecke miol poświnyconom w Ludźmierzu na odpuscie. No to sie brasciskowie z Kalatówek zainteresowali tym Jasiym i godajom mu ;

-Jasiu! Ty sie biydny tak ponywyiros, baca ci robi tyz wielgom krziwde, e, przisedłbyś do nos, siedziolbys w klostorze, jeś byś dostoił, cieplučko byś miol, habito byś miol nic byś nie robiył, ino sie modył. A jakbyś sie dobrze sprawowoił, to byś i jesce przelozonym byl.

E, wycie, Jasiowi sie to przelozynstwo strasnie zwidziało. Przisła jesiyń i Jaś do tego klostora posed. No, ale wycie, habita na niego nija-ko ni mogli dopasowac, no bo Jasiu byl malučki, a to byly okrutne te habita. Jak takie, to za cinykie, jak zaś takie, to za syrokie. No, ale jakie takie to habito miol. Jak, wycie, jeżdzyyli po kweście, po wsiak za sianym, no to Jasiu zrucyli se habitko, wylecioł na wóz i to siano deptoił, deptoił.

Bylo juz tak pod konie listopada, to ta juz troske zimno bylo i pojechali nad Kalatówki zbiyrac barłog pod krowy i pod konie. Neji zbiyrarjom, zbiyrarjom, no Jasiowi kozeli deptac tyn barłog. Neji Jasiiek depce tyn barłog na tym wozie, jaz nogle konie rusyli, ale tak norymnie ze Jasiiek sie przekopyrtnom, ale ze habito bylo wielgie, tak sie zadziyrngnom za to habito na kłonicy i tak wisi i krzicy wniebogłosy. Neji wtedy przileciało dwók brascisków i przelozyli go bez tom lytre na wóz. Od tego casu Jasiiek na Kalatówkak w klostorze zostoił przelozonym... ale bez lyterke. Juz wyincyj na niego nie wołali, ze; "Jasiu, Brascisku!, ino; Jasiu, przelozony bez lyterke pojdze ku nom, pojdze". Haj.

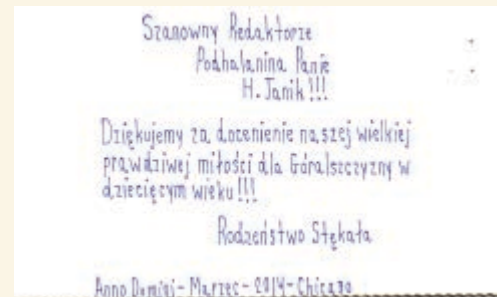
Stanisław Chowaniec-Suchowion

Tę gadkę powiedział Karolek Stękała w II Konkursie



Karolek Stękała.

sie "Młode Talenty" w Bartlett oraz na bankiecie 40 -lecia Koła Gronków w Domu Podhalan





Tłumy na koncertach Golec uOrkiestra w New Jersey

Początek nowego roku w New Jersey zdecydowanie upłynął pod znakiem koncertów w wykonaniu zespołu Golec uOrkiestra. Muzycy swój świąteczny program, złożony z polskich kolęd i pastorałek, zagrali tu aż trzykrotnie.

Grupa Golec uOrkiestra, której towarzyszyły również chóry z Chicago, wystąpiła w piątek, 3 stycznia, w kościele św Kazimierza



Arcybiskup Bernard Hebda.

Królewicza w Newark, w sobotę, 4 stycznia, w kościele Matki Boskiej Różańcowej w Passaic oraz w niedzielę, 5 stycznia, w św. Teresy od Dzieciątka Jezus - Sanktuarium błogosławionego Jana Pawła II w Linden.

Podczas koncertów zabrzmiały tradycyj-

ne kolędy, a także prześliczne pastorałki autorstwa m.in. samych braci Goleców. Świąteczną atmosferę koncertów uzupełniała bajkowa oprawa świetlna.

Wszystkie koncerty cieszyły się olbrzymią popularnością. Bilety na występy Golec uOrkiestra w Passaic i Linden zostały całkowicie wyprzedane z kilkudniowym, a w przypadku Linden - kilkutygodniowym - wyprzedzeniem. Organizatorzy obawiali się, że warunki pogodowe odstraszą widzów w piątek, 3 stycznia, ale ich obawy okazały się pienne. Wnętrze kościoła św Kazimierza Królewicza w Newark, największej polskiej świątyni w całym New Jersey, było podczas koncertu zespołu braci Golec całkowicie zapełnione.

Sukces był w pełni uzasadniony - artyści dali z siebie wszystko, a atmosfera koncertów była niezwykła. Tym bardziej, że koncerty w New Jersey były powtórką wyjątkowego koncertu, który muzycy zagrali na Jasnej Górze - z wyrafinowanymi aranżacjami, unikalnymi ludowymi instrumentami i chórem. Tym razem był to chór polonijny, który tworzyły chór parafialny kościoła św.

GOLEC uORKIESTRA
USA 2014 TOUR
polskie kolędy i pastorałki

Informacja i bilety: www.golec.pl

MIĘSIĄC	MIĘSIĄC	MIĘSIĄC	MIĘSIĄC
3.01	4.01	5.01	11.01
NEWARK	PASSAIC	LINDEN	CHICAGO



Edyta Golec.



Trójcy "Śpiewajmy Panu" oraz chór dziecięcy "Chicagowskie Słowiki" z Chicago pod kierownictwem Elizy i Arkadiusza Góreckich.

W Linden natomiast koncertowi przysłuchiwał się gość honorowy - ks. arcybiskup Bernard Hebda, koadiutor archidiecezji Newark, który tego dnia po raz pierwszy odwiedził parafię i sanktuarium, gdzie odprawił również mszę św. z okazji Objawienia Pańskiego. Potem zaś został na koncert kołęd w wykonaniu polskich muzyków. "Moi dziadkowie przyjechali do Stanów z Polski. Wychowywałem się słuchając polskich kołęd" - powiedział arcybiskup Hebda "Nowemu Dziennikowi". Podczas koncertu gościami honorowymi bracia Golcowie zadedykowali kołędę "Dzisiaj w Betlejem", którą arcybiskup nucił sobie razem z muzykami.



Dwaj królowie Golcowie kolędowni na Trójcowie

Od Bożego Narodzenia nie minął nawet miesiąc, a cały świat już powrócił do dynamicznej codzienności zapominając o świątecznym duchu. Bracia Łukasz i Paweł Golcowie wraz z orkiestrą przybyli do Chicago, żeby przedłużyć nam magię świąt.

W sobotni wieczór Kościół pw. Świętej Trójcy stał się piękną muzyczną sceną, na widowni której nie było nawet jednego wolnego miejsca.

Koncert kołęd i pastorałek chwycił za serce...



Stypendia od Sponsorów

9 marca br. w czasie imprezy, jaka odbyła się w Domu Podhalan pod nazwą - Bankiet Komitetu Edukacji, wręczone zostały stypendia dla studiującej młodzieży przyznane przez sponsorów i donatorów. „Wręczenie stypendiów jest osobliwą uroczystością, ukazującą humanitarną działalność ZPPA. Na uroczystym bankiecie spotkamy się z ludźmi, którzy z głębi serca pomagają młodzieży studiującej pochodzenia podhalańskiego, realizować swoje życiowe plany, ukończyć studia i stać się wykształconymi obywatelami USA. ”

Tak pisał w zaproszeniu przewodniczący K. E. Jan Skupień.

Niestety nie byłem obecny na tej uroczystości, ponieważ nie byłem zaproszony i nie jestem zapraszany na żadne nawet zebrania Komitetu Edukacji od czasu ustąpienia ze stanowiska przewodniczącego. Liczyłem jednak, że Anna Zalińska, korespondentka ZPPA, poda do wiadomości chociaż nazwiska studentów, którzy otrzymali stypendia i sponsorów - donatorów. Bo przez szacunek dla donatorów, a i dobry zwyczaj nakazuje, aby im podziękować osobiście, jak nie przez wysłanie listu to chociaż w prasie, dyplom to nie wszystko.

Można nie lubić kogoś, ale Podhalanin jest pismem Związku Podhalan i należy umieszczać w nim wszystkie imprezy odbywające się, a w szczególności w naszej siedzibie Domu Podhalan. Mamy dwóch korespondentów na etacie, którzy otrzymują za ta pracę wynagrodzenie i to powinno być ich obowiązkiem. Niestety Anna Zalińska nie rozumie tego. Pragnę przypomnieć, jakie obowiązki ma korespondent - "Korespondent ma prowadzić dział organizacyjny w prasie oraz rzeczowa, jasna, uświadamiająca społeczeństwo propagandę za pomocą słowa pisanego, jest odpowiedzialny za prace korespondencyjne, odnoszące się do spraw ZPPA... Jest odpowiedzialny za kierunek pisma, a tym pismem obecnie ZPPA jest "Podhalanin".

Nawet interwencja prezesa Andrzeja Gędek i wiceprezesa Józefa Cikowskiego u korespondentki, okazała się nieskuteczna, pokazała im kto tu rządzi!?

Jednak po rozmowach z niektórymi uczestnikami tej imprezy zdobyłem nazwiska tak stypendystów, jak i niektórych sponsorów - donatorów.

STYPENDYŚCI

Magdalena Bryja, Piotr Bzdyk, Ewelina Janik, Józef Janik, Elżbieta Kalata, Maria Marusarz, Paulina Perhon, Jan Zaliński
Zapomogi otrzymują: Jan Marusarz, Małgorzata Marusarz.

SPONSORZY DONATORZY

Jednym z najbardziej hojnych sponsorów jest Dr Ferdynand Leya.

W tym roku, dzięki większości osób prywatnych, jak również niektórych Kół, Klubów zostały pokryte wszystkie stypendia na łączną sumę \$5. 000. 00. Postaramy się w następnym numerze podać nazwiska tych dobrodziejów

Jak widzicie drodzy czytelnicy stypendia nie zostały wypracowane przez Komitet Edukacji, tylko ofiarowane przez prywatne osoby, a wręczone tylko na imprezie Komitetu Edukacji.

*Bóg Zapłać za hojność drodzy donatorzy.
Henryk Janik*



Uroczystości 15-lecia koła Arizona ZPPA

*"Hej! Wesołość, wesołość kiedyż ci będzie dość
Hej! Takiej wesołości kozdy nom zozdrości".*

Hej Weseliły się nie tylko nasze, ale całe Polonii, i syckiej góralskiej braci serca, uczestniczących wpiery w uroczystej Mszy Świętej odprawionej przez Ks. Proboszcza Jacka Wesołowskiego, a później w równie uroczystym w artystycznej oprawie Bankiecie z okazji 15-lecia Kola Nr 70, im. Jana Pawła II-go ZPPA w Arizonie.

Z dalekiej Polski swoją osobą zaszczycił nas Poseł RP, pan Adam Kwiatkowski ponosząc niemałe i długie trudy podróży. Kiedy w wymianie kilku grzecznościowych zdań wyraziłam zdziwienie iż tak bardzo nas uhonorował, odparł skromnie bez zastanowienia: "to przecież Górale mnie wybrali, staram się ich reprezentować najlepiej jak mogę", i dodał że był już w Kalifornii, New Jersey a teraz planuje odwiedzić Florydę.

Ze swojej strony serdecznie zachęcam do odwiedzenia Florydy ludzie tam nadzwyczaj serdeczni, gościnni, co możemy stwierdzić z mężem osobiście doświadczając teje go-

do góralszczyzny, do korzeni Ojców, do nas samych, WSZYSTKICH tych którzy przyjechali z bliska i z daleka. Z Kalifornii, Kolorado, Chicago, Florydy, pana Profesora z New Mexico zafascynowanego Kultura Ludu Skalnego Podhala.

Cała oprawa muzyczna tak w kościele jak i na sali była w uzdolnionych rękach muzyka nad muzyków, Kapelmistrza ZPPA, pana Marka Bukowskiego, przy równie uzdolnionych muzykantach w liczbie sześciu, a przygrywali ONI, że takiej muzyki tu w Arizonie jeszcze - nie było!. Do tańca ogólnego, przygrywała również wspaniała orkiestra z Chicago "Sekret", aż radość brała, a nogi? No cóż nogi, same niosły do tańca!. Piosenkarka była piękna, miła, i bardzo utalentowana.

Przykościelna sala wypełniona była ponad miarę Gośćmi, stoły zastawione obficie smacznymi zakąskami,

"cytrynowka" - do syta!, wykwintnym obiadem, wypiekami "nie z tej ziemi". Miłe Panie reprezentowały Koło Chochołów, Koło Maniowy reprezentował także aż z Chicago pan Wiceprezes Władysław Jarzabek, byli także różni reprezentanci tujejszych polonijnych organizacji, podczas Bankietu wystąpił zespół "Giewont", działający przy Kole. Było wiele pięknych i wzruszających przemówień, wiele odznaczeń, ZPPA piękna Plakietą ze wzruszającym inteligentnym twórczym napisem, odznaczył Koło Nr 70. Jako wspólnotę ludzi, członków, WSZYSTKICH, a przekazał ją Wiceprezes Józef Cikowski, z pięknie wygłoszoną mową.

Jestem nie nie znaczącą osobą, i nie moje tu miejsce aby komukolwiek dziękować, czy kogokolwiek przedstawiać, czy



Prowadzący Bankiet Stanisława Żołnierczyk i Władysław Groń.

kogokolwiek przepraszać. Nie należymy do Koła, ale pomagaliśmy w przygotowaniach do Bankietu, zawsze całym sercem jesteśmy kołowym działaniom życzliwi, nigdy nie szkudzimy, jesteśmy przeciw ludzi Związku!, jednak jako góralka, członkini Wydziału Podhalanek pozwalałam sobie powiedzieć że to ja w swoim i tylko swoim imieniu przepraszam jeśli nie wszystko wyszło jak powinno było wyjść. Jeśli kogoś pominięto to naprawdę niechcący, wszyscy się cieszyli, wielu się nie znali. Wierzcie mi wszyscy się bardzo, a bardzo starali.

To ja Wam wszystkim z całego serca dziękuje i pomimo że może brzmieć to zarozumiale, jest to najszczerze "Bóg Zapłać".

*"Górole, górole dyc se pamiętojcie
Ze wasa Ojczyzna w krzyżu na Giewoncie".*

**Stanisława Żołnierczyk z Morawów.
Gilbert, Arizona, Marzec 2014r. !**



Spotkanie po bankiecie z gośćmi z Florydy...

ścinnosci kiedy byliśmy na ich 10-leciu Koła. Konsulat RP, z Los Angeles reprezentował Konsul Mariusz Brymora z Małżonką, ZPPA z siedzibą rodnej chałupy w Chicago zaś, Wiceprezes Józef Cikowski. Prezes Kola Nr 79, im. Matki Bożej Ludźmierskiej na Florydzie pan Tadeusz Cyrwus z Małżonką Teresa wraz z czternastu Gośćmi, połowa których przyjechała samolotem a połowa jechała w jedna stronę CAŁY tydzień, zakończył program Bankietu swoim pięknym przemówieniem. Licznej grupie Gości z Florydy, serdeczne i szczególne od nas z mężem Bóg Zapłać, za uczestnictwo w Bankiecie, za odwiedzenie naszego domu, szkoda że tak krótko, i niech Wam Pan Bóg wynagrodzi a my z mężem wyrażamy wdzięczność przekazując datkę na Wasz wspaniały zespół "Parzenice", w którym tańczy już dwanaście dzieci!. Poświęcenie i trudy podróży, nie wspominając o kosztach, odzwierciedlają miłość, przeogromna miłość



... w domu państwa Żołnierczyk.



Cytrynowka

Nie tylko "Litworowka", góralski downy "lecnicy" trunek, ale i "syckie" po tym wymyślne napoje jak "Śliwowica" macerowana śliwkami, różne nalewki ziołowe, "Jalowcowka", "Zubrowka", "Jarzebiowka", "Piolunowka", i.t.p., zwane orzeźwiającymi, a ostatnio arizońska "Cytrynowka", robiona według przepisu z Chicago!, wyzwała rozkosz podniebienia, a kiedy się ich nie nadużywa to może i - leczyć? Wszak składnikami są same dobre rzeczy, a w tym wypadku: cytryny, cukier, przegotowana woda, i z żyta, koniecznie Polski spiritus. No i dużo - miłości. Cytryny z Arizony są tak "słodkie", że można jeść je z cukrem i się nie skrzywić, a to pod względem słońca jakiego nigdzie indziej na świecie nie ma, może więc to dodaje tego nadzwyczajnego "leczniczego" smaku? Grudzień to tutaj początek sezonu zbioru owoców cytrusowych, wtedy to mój małżonek zabiera się do robienia tej sławnej już jego "Cytrynowki", z obfitości naszych rosnących przy domu cytryn. Robi to wprost w sterylnych warunkach, a cytryny

życzeń. Artykuł i wiersz dedykuję mojemu Mężowi Stasiowi.

CYTRYNOWKA

*Zawrzyj wody
Wsodź cytryny
Zostow na noc
Abo na dzień
Coby sie tyz
Sok z cytryny
Z woda casem - niepowadziył.*

*Pote puc
Cytryny z siłą
Jakbyś pucył
Babe w złości
Abo jakbys jom
Mioł w sercu
Życia całego - miyłości.*

*Puc cytryny
Coby wysły
Syćkie soki
Syćko siyła
Jakbyś pucył
Narzeconom
Kiedy jesce
Z cnotką - była.*

*Dodej cukru
Miysoj żywo
Przycydz syćko
Bez przesitko
Sprogój cy je
Dosyć słodkie
Coby picie ci - nie zbrzydło.*

*Teroz ino pozostalo
Wloć co nieco
Spyrytusu...
Odstow coby sie przegryzlo
A pić? Nie pij!
Ino z musu...*

Stanisława Żołnierczyk z Morawów.

P. S. Przepis i konsumpcja, na każdego indywidualna ograniczona prawami i własną moralnością odpowiedzialność, napisane z "przymrużeniem oka", na wesolo.



Stanisław Żołnierczyk.

"pucy" - w rękawiczkach. Podejrzałam usilnie - chociaż przepisu dokładnie nie chce zdradzić - i kiedy on cytryny "pucył" ja napisałam ten wiersz. Przegryzienie się cieczy, także pomaga w smaku, jest to więc napitek cierpliwości z dodatkiem jak już napisałam, miłości. Bez tego może się - nie udać... Ci co uczestniczyli w Bankiecie 15-lecia Koła w Arizonie, mogli posmakować osobiście tego podawanego trunku według



Stanisława Żołnierczyk.

Powrót

*Gdyby mi się wrócić przyszło
Na Podhale jednego dnia
To przez morza rzeki kraje
Bosą nogą bym poszła*

*Tam mój ludek ukochany
Jeden język jedna mać
Jedna wiara i tradycja
Tak po wieki musi trwać*

*W życiu przeszłam kawał świata
I światowych pustych dróg
Lecz me serce ciągle marzy
By przekroczyć stary próg*

*Chaty co jej może niema
Ojcowizny skiby ziemi
Może studnia już zapadła
Na niej trawa się zieleni*

*Może ludzie już pomarli
Może oszalała myśl
By przez rzeki kraje morza
Bosą nogą dziś już iść*

*Tych dawnych dni i dawnych lat
Pozostanę z wspomnieniami
Będę sypiać jak z kochankiem
Na przyjaznej obcej ziemi*

**Stanisława Żołnierczyk
z Morawów.**





Podhalanie z Chicago w Arizonie na 15-lecie koła Arizona

Witajcie drodzy i kochani, którzy kupujecie i zaglądocie do naszego kwartalnika "Podhalanin". Chciałem się podzielić z wami podróżą i pobytem na uroczystości 15 lecie Koła Arizona".

Na zaproszenie Prezesa Jana Gacek oraz zarządu, wybraliśmy się do słonecznej Arizony. Podróż tylko trwała 28 godzin w jedną stronę trokiem vanem. Do którego załadowaliśmy całą aparaturę i sprzęt muzyczny wraz zespołem "Millenium". Po drodze piękne stany: Illinois, Missouri, Oklahoma, Nowy Meksyk, no i Arizona.

Tylko 1700 mil w jedną stronę. Druga grupa, muzyka góralska przyleciała samolotem. 15-lecie koła muzyka góralska oprawiła mszę świętą. A tamtejszy ksiądz kapelan koła pięknie powiedział kazanie i skierował ładne słowa do Związku Podhalan. Po mszy przenosimy się na salę bankietową i zaczyna się cześć artystyczna, całą imprezę prowadzili Stanisława Żołnierczyk oraz Władysław Groń. Wystąpił zespół góralski "Giewont" przy Związku Podhalan w Arizonie. Dzieci, młodzież i starsi zaśpiewali i zatańczyli wspaniale. Impreza udała się znakomicie, a to wszystko dlatego, że mają dobrego prezesa i cały zarząd!

Mam nadzieję, że w tym roku zespół góralski "Giewont" przyjedzie do Chicago na

Festiwal "Na Goralską Nutę". Miałem zaszczyt spotkać się z Konsulem Rzeczypospolitej Polski w Los Angeles -Mariusz Brymars. Honorowym Konsulem Phoenix -Bogumił Horchem, Poseł Adam Kwiatkowski, Prezes Koła Florydy Tadeusz Cyrwus, byli także goście z Colorado no i dużo znajomych. Chciałem podziękować muzyce góralskiej, która upiększyła Bankiet: Marek Bukowski -Kapelmistrz ZPPA, Paweł Janik, Maciek Rychtarczyk, Paweł Skupień, Grzegorz Jaciow, Andrzej Bryja.

Zespół Wokalno-muzyczny "Millenium" w składzie Krzysiek, Tomek oraz solistka Magda Landowski, która należy też do zespołu góralskiego "Siumni".

Szczególne podziękowanie należy się dla Prezesa Koła Arizony Jana Gacek, żony Zosi, Władysław Groń, Władysław i Zofia

Żołnierczyk oraz Wiktor Walkosz. Dziękuję wam w imieniu całego Związku Podhalan w Chicago, za to żeście nas wspaniale ugościli, obwieźli i pokazali piękne miejsca i widoki. Pozdrawiam Związek Podhalan w Arizonie i całą Polonię. Trzymajcie się razem, żegnajmy staropolskim słowem: Bóg Zapiać!!

Vice Prezes d/s kultury Józef Cikowski

*Tak my Ojce Święty Tobie ukochali
Zeby my Ci bez ustanku
Grali i śpiewali...*

*Przy Tobie się nom nic złego nie stanie,
ku nasej obronie mamy Różaniec,
posproscoteś dróżki światu, dróżki światu i dzieje
Matuchna się w Niebie ciesy, w Niebie ciesy i śmieje...*

Franciszek Łojas Kośla



Józef Cikowski w otoczeniu gorących dziewczyn z Arizony.



Odszpiewanie hymnów.



Goście bawili się znakomicie...



Stasia Żołnierczyk po bankiecie relaksuje się w domu.



40 Lat Koła nr 29 Gronków ZPPA im. Jakuba Nowaka

Koło nr 29 Gronków zostało założone w Chicago dnia 17 kwietnia 1974 roku.

Początek tego koła wiąże się z przyjazdem do Ameryki ks. Adama Biela, który przyjechał do Detroit, a stamtąd do Chicago w kwietniu 1972 roku. Odwiedził Franciszka i Marię Kowalczyk oraz Antoniego i Marę Kowalczyk. Zamieszkał w parafii Pięciu Braci Męczenników. Na spotkaniu z gronkowianami zrodził się pomysł założenia koła. 16 kwietnia zorganizowano pożegnanie ks. Adama Biela. W tym czasie powstał też komitet zabawy, w skład którego weszli: przewodniczący Franciszek Kowalczyk, Maria Kowalczyk, Jan Bryja, Zofia Bryja, Joachim Bryja. 16 kwietnia odbyła się zabawa, z której dochód wyniósł \$1498 (rozchód - \$648, pozostało z zabawy \$850). Komitet organizacyjny uchwalił, aby \$500 przekazać na kościół, a pozostałe \$350 dla ks. Adama Biela. 17 lutego 1974 roku komitet zorganizował spotkanie, na które przyszyły 24 osoby. Przewodniczący Franciszek Kowalczyk nie brał udziału w tym spotkaniu ze względu na sprawy rodzinne. Wtedy powstał nowy komitet prowadzony przez dyrektora Joachima Bryję - Koło Literacko-Dramatyczne. Przewodniczącym został Jan Bryja - prezes, Bronisław Kowalczyk i Anna Rozyłowicz - wiceprezesi, Anna Bryja - sekretarz protokołów, Joachim Bryja - sekretarz finansowy, Józef Bryja - skarbnik. 28 kwietnia 1974 roku zorganizowano zebranie zarządu, na którym koło otrzymało numer 29. Prezes ZPPA Józef Króźel przyjął przysięgę od nowego koła, do którego należało 75 osób. Wybrano dyrektora oraz radę gospodarczą, w skład której weszli: Stanisław Nowak, Józef Bochnak, Leopold Czeszczak oraz Jan Groński. Tymczasowym sekretarzem protokołów oym został Jan Działkowiec. Nowy prezes Jan Bryja zaproponował nadanie kołu imienia śp. Jakuba Nowaka, pochodzącego z Gronkowa obywatela USA, który w ciężkich czasach powojennych zrzekł się amerykańskiego obywatelstwa i został sołtysiem. Na XVI Sejmie ZPPA koło otrzymało nagrodę w wysokości \$25. 00 za największą ilość członków. W roku 1978 zarząd został nieco zmieniony: prezes - Jan Bryja, wiceprezesi: Stan Kowalczyk i Anna Rozyłowicz, sekretarz protokołów - Bronisława Marek, skarbnik - Józef Bryja, komisja - Józef Bochniak, Jan Groński, Leopold Czeszczak. 14 października 1979 r. koło Gronków bierze liczny udział w bankiecie Zarządu Głównego ZPPA z okazji 50-lecia istnienia związku. W roku 1980 zarząd znów się zmienił, wiceprezesem została Michałina Leśnicki. Trzy lata później (1983 r.) został wybrany wiceprezes - Franciszek Kowalczyk. W tym samym roku koło otrzymało nowy sztandar, którego fundatorami byli Bronisława i Kazimierz Marek oraz Józef i Ludwina Bochnak. Poświęcenie sztandaru odbyło się 8 kwietnia 1984 r. w kościele Jana Bożego. Prezes Jan Bryja, ze względu na zły stan zdrowia, zwrócił się z prośbą do wiceprezesa Franciszka Kowalczyka o zastąpienie go na stanowisku prezesa. Franciszek Kowalczyk przyjmując stanowisko podziękował odchodzącemu prezesowi za jego 10-letnią pracę. Jan Bryja pozostał honorowym prezesem koła.

Powstał nowy zarząd: Franciszek Kowalczyk - prezes, Andrzej Wilczek, oraz Genowefa Szewczyk - wiceprezesa, Bronisława Ma-

rek - sekretarz protokołowy, Joachim Bryja - sekretarz finansowy, Józef Bryja - skarbnik, komisja rewizyjna: Jan Groński, Stan Kowalczyk, Anna Szewczyk. W roku 1990 nowym wiceprezesem została Janina Plata, a chorążym - Jan Działkowiec.

W latach 80. gościliśmy księży z Gronkowa: Wojciecha Mroszczka, Kazimierza Lorencowicza, Władysława Zarebczana oraz Józefa Gronskiego. Dwa razy odwiedził nas proboszcz Gronkowa ks. Tadeusz Targosz. W okresie całej swojej działalności koło czynnie wspierało budowę i renowację remizy, kościoła Najświętszego Serca Marii w Polsce. Brało też udział w budowie starego i nowego Domu Podhalan.

W roku 1999 koło obchodziło srebrny jubileusz 25-lecia istnienia. W roku 2000 Józefa Murzański została wybrana na stanowisko wiceprezesa, a rok później - Stanisław Para.

Obecny Zarząd Koła przedstawia się nastę-



Msza św. w kościele o. Cystersów w Willow Springs.

pująco: O. Michał Blicharski-Kapelan, Franciszek Kowalczyk - prezes, Tadeusz Zarebczan - wiceprezes, Celina Kowalczyki-Para - wiceprezesa, Maria Remiasz - sekretarz finansowy, Józef Bryja - skarbnik, Dorota Lojek - sekretarz protokołów, Józef Rychtarczyk, Stanisław Wilczek - chorążym.

Koło istnieje 40 lat i ma już za sobą wiele pracy. W roku 2004 zakupiony został nowy sztandar, który został poświęcony 19 września na mszy świętej 75-lecia Zarządu Głównego ZP.

UROCZYSTOŚCI Z OKAZJI JUBILEUSZU

Dnia 23 lutego 2014 roku o godzinie 2-giej po południu rozpoczęły się uroczystości 40-lecia Koła Gronków. Na zaproszenie Koła Gronków przybył gość z Polski, Ks. Józef Motyka, proboszcz Parafii Gronków, który zagościł u rodziny prezesa Marii i Franciszka Kowalczyk. Ksiądz Józef Motyka mszę świętą odprawił w asyście O. Jacka Palicy, kapelana ZPPA oraz O. Michała Blicharskiego -Kapelana Koła Gronków w kościele o. Cystersów w Willow Springs.

Swoją obecnością na mszy świętej zaszczylicili bardzo licznie parafianie z Gronkowa oraz

przedstawiciele wielu Kół Związku Podhalan, na czele z prezesem Andrzejem Gędłek, honorowym prezesem ZPPA Józefem Gilem oraz byłym wiceprezesem ZPPA Stanisławem Nowobilskim. Obecna była również Królowa ZPPA Paulina Perhon. Bardzo pięknie zaprezentowali się chorążowie Kół ZPPA, którzy przybyli w liczbie 39 z chorążym Związku Podhalan.

Po mszy świętej w Domu Podhalan prezes Kola Gronków Franciszek Kowalczyk uroczysto powitał wszystkich gości na bankiecie. Należy zaznaczyć, że Franciszek Kowalczyk jest długoletnim prezesem, przeszło 30 lat kieruje działalnością -pracą Koła Gronków.

Przy wypełnionej po brzegi dużej sali Domu Podhalan, hymny -Polski i Stanów Zjednoczonych odśpiewała królowa ZPPA Paulina Perhon.

W części oficjalnej prezes Franciszek po powitaniu i przedstawieniu oraz zaproszeniu do stołu honorowego gości, serdecznie podziękował również Zarządowi Koła za bezkonfliktową współpracę dla dobra całej społeczności Gronkowa oraz wszystkim członkom, bez których Koło nie mogło by tak wspaniale się rozwijać i funkcjonować dla dobra naszej rodzinnej parafii na Podhalu, jak również dla całego Związku Podhalan w Ameryce.

Szczególne podziękowanie -wyróżnienie skierował do skarbnika Koła Józefa Bryji, który był przy narodzinach Koła i od powstania Koła pełni funkcję skarbnika. Były także kwiaty dla żony prezesa, która Mu dzielnie służy pomocą.

W pięknym programie artystycznym wystąpiły dzieci, które prawie wszystkie są urodzone na ziemi amerykańskiej pod kierownictwem Jana Działkowca znanego działacza, instruktora i nauczyciela kultury podhalańskiej.

Swoja obecnością na bankiecie, zaszczycił gronkowian Tadeusz Palka ubiegający się o urząd Szeryfa w Stanie Illinois.

Na zakończenie prezes Franciszek Kowalczyk w imieniu swoim oraz w imieniu całego Zarządu Koła Gronków, serdecznie podziękował wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do przeprowadzenia uroczystości z okazji 40 lat istnienia Koła. Jest bardzo wdzięczny; chorążym muzykantom, sponсорom z Kazimierzem Kopeć, pracownikom Domu Podhalan z kierowniczką Irena Gołdyn, jak również prezesowi Andrzejowi Gędłek oraz radiu, prasie za nagłośnienie naszej uroczystości.

Również gorące podziękowanie kierujemy do tych 27 bratnich Kół, którzy tak licznie odpowiedzieli na nasze zaproszenie.

W wspaniałej atmosferze, przy akompaniamencie pięknej muzyki, goście bawili się cudownie do późnych godzin nocnych. Do zobaczenia przy następnych jubileuszach.



Janina i Stanisław Nowobilscy.



Ks. Józef Motyka z Anną i Józefem Bryją.



Karolek Stękała z piękną gadką "Jaś Juhas"



Prezes Frank Kowalczyk na czele procesji do kościoła.



Pamiętkowe zdjęcia po mszy św.



Prezes Andrzej Gedłek gratuluje kołu 40-lecia.



Kapela góralska z Gronkowa.



W hołdzie bohaterowi Polski i Ameryki, Bankiet Wydziału Stanowego KPA

W Domu Podhalan odbył się doroczny bankiet wydany przez Wydział Stanowy Kongresu Polonii Amerykańskiej w Illinois dla uczczenia pamięci i zasług gen. Kazimierza Pułaskiego. W imprezie, która odbyła się 3 marca uczestniczyło blisko dwieście osób.

Gubernator Pat Quinn dziękuje prezesowi KPA Franciszkowi Spuli za zaproszenie na wieczór poświęcony Kazimierzowi Pułaskiemu. W środku mistrz ceremonii Karol Komosa

Gości przywitani prowadzący bankiet Karol Komosa i prezes Wydziału Stanowego KPA Irena Moskal. Zasługi generała w walce o wolność Stanów Zjednoczonych i Polski przypomniał prezes krajowy KPA Franciszek Spula.

Prezes Spula powiedział, że poświęcenie Pułaskiego i jego oddanie idei wolności pozostaje inspiracją dla nas wszystkich i powinno służyć jako refleksja nad wielkim wkładem Amerykanów polskiego pochodzenia w tworzenie tożsamości narodowej amerykańskiego społeczeństwa.

- Możemy być dumni z Kazimierza Pułaskiego, bo oddał on swoje życie, by ludzie byli wolni - powiedział prezes Franciszek Spula. - Ludzie na świecie nadal walczą o to, żeby mieć wolne wybory, możliwość wyznawania własnej religii i wysyłania dzieci do szkół. Pułaski jest bardzo dobrym przykładem lidera, który miał wizję wolności dla na-

rodów i państw, a jego postawa i zaangażowanie w walce o wolność narodu amerykańskiego przynosi nam chlubę i jest przykładem godnym do naśladowania - dodał.

Gratulując Polonii postaci jaką był Kazimierz Pułaski gubernator Illinois Pat Quinn wskazał na dążenie narodu polskiego do wolności i demokracji na przestrzeni minionych dwustu lat stwierdzając, że radość i demokracja zawsze były w sercach Polaków.

Gubernator powiedział, że Polacy są narodem głębokiej wiary i zawsze wiedzieli, jak ważne dla społeczeństwa jest to, aby wiarę zachować, szczególnie w obliczu zagrożenia wolności tak, jak w przypadku Polski było w okresie walki z caratem, a później komunizmem.

W trakcie bankietu prezes Irena Moskal wręczyła nagrody w konkursie literackim Wydziału Stanowego KPA. Młodzież szkolna pisała esej na temat: Dlaczego Pułaski Day powinien być świętem stanowym? Najwyżej ocenione zostały prace uczennic ze szkoły, której Kazimierz Pułaski jest patronem. Carolina Jadczyk zdobyła pierwszą lo-

katę i odebrała nagrodę w wysokości 250 dolarów. Drugie miejsce i 150 dol. przypadło Elżbiecie Skorupskiej. Trzecie miejsce i nagrodę na sto dolarów zdobyła Kamila Głowa ze szkoły im. gen. Władysława Andersa. Wyróżnieniami uhonorowano: Rafała Raszewskiego ze szkoły im. gen. Pułaskiego, Agatę Sołtys ze szkoły im. M. Kopernika, Julię Trybułę ze szkoły św. Błażeja oraz Anitę Dzik ze szkoły im. gen. Andersa.

Bankiet zakończyła część artystyczna, w ramach której młodzieżowy zespół góralski "Słobodni" zaprezentował wiązanek tańców regionu Podhala. Prezes Związku Podhalan Andrzej Gędek dziękując działaczom kongresu za wybór Domu Podhalan na miejsce bankietu przypomniał, że to właśnie w ogrodzie Domu Podhalan w Chicago znajduje się najstarsza rzeźba generała, wykute w piaskowcu jego popiersie, przy którym w każdą sobotę poprzedzającą urodziny generała, młodzież szkolna składa kwiaty i przypomina jego zasługi dla Polski i Ameryki.

Tekst i zdjęcia: AB/NEWSRP



Prezes ZNP Frank Spula wita gubernatora Illinois Pat Quinna.



Pocztę sztandarową.



Premia Prezes ZNP - KPA Frank Spula.



Występ zespołu góralskiego.



Wielkanoc

Rozdzwoniły się dzwony w kościołach
melodią zwycięstwa.

Chwalebne Zmartwychwstanie
Jezusa Chrystusa ogłasza światu
z wieży Katedry Wawelskiej -
Dzwon Zygmunta.

Cieszmy się, radujmy, śpiewajmy:
Alleluja! Alleluja!

Jezus żyje! "Już Go więcej grób nie kryje!"

Co powiesz Panu z chorągiewką
w gwoździem przebitej dłoni ?
Z bliznami po głogu cierniach -
poranionej skroni!?

Co rzekniesz, gdy każe ci dotknąć
śladów na piersiach
po razach pejcza?
Świeżo zabliznionej rany po wbiciu
włóczni - do serca!?

Tyle rocznic zmartwychwstań
Twoich chwalebnych o Panie przeżyłem;
tyle hymnów dziękczynnych z dzwonami,
zwątpień, rozterek, zmagañ
z grzechami.

Już nikt Zmartwychwstania Pańskiego
mi nie odbierze.
Dziś razem w kościele z tłumami
Pana miłosierne serce
o przebaczenie błagam
i mocno wierzę,
i w odpuszczenie
ufam.

Przebacz mi grzechy Jezu Chryste,
gorąco o to proszę!
Prochy niech ziemi oddadzą!
Sumienie czyste
i czystą duszę
na apel Zmartwychwstania powołaj.
Do ręki daj chorągiewkę.
Z dumą, za Tobą
poniosę!

J. Skupień



Generał Pułaski bohater Polski i USA

Uroczystość ta gromadzi co roku tłumy ludzi z wielu polonijnych organizacji, od czasu kiedy zostało odsłonięte popiersie Generała w dniu 21 listopada 1993 roku.

W tym to dniu następuje złożenie kwiatów pod popiersiem generała Kazimierza Pułaskiego oraz ma miejsce akademie poświęcona bohaterowi Polski i Stanów Zjednoczonych.

Biorą w niej udział oprócz oczywiście przedstawicieli Związku Podhalan, młodzież z polskich sobotnich szkół polonijnych, przedstawiciele reprezentujący władze miasta Chicago i Stanu Illinois oraz również obecni są reprezentanci polonijnych organizacji.

Imprezę bardzo sprawnie prowadził Józef



Akademie prowadził Józef Cíkowski.

Cíkowski, wiceprezes ZPPA



Pamiątkowe zdjęcie pod popiersiem gen. K. Pułaskiego.



Andrzej Gędłek składa wieniec w asyście przedstawicielek Polonii.



Młodzież z programem o gen. Kazimierzu Pułaskim.



15 lat Koła Nr 71 Nowe Bystre pod patronem Św. Jana Chrzciciela

Obchody jubileuszu 15-lecia istnienia Koła, rozpoczęły się tradycyjnie uroczystą Mszą św. u Ojców Cystersów "na Gorce" w Willow Springs.

Mszę św. celebrował Ojciec Ludwik Żyła, który na początku Mszy św. złożył życzenia z okazji jubileuszu 15-lecia istnienia Koła dla Zarządu i członków Koła, który poprzez swoją działalność kultywują i przekazują młodemu pokoleniu przepiękne tradycje i kulturę "skalnego Podhala".

Uroczystą Mszę św. uświetniły również licznie przybyłe na tę uroczystość poczty sztandarowe bratnich Kół, Królowa ZPPA Paulina Perhon, Zbójnik ZPPA Szymon Jakubiec, prezes ZPPA Andrzej Gędek, goście z Polski Beata i Zbigniew Sikora.

Po Mszy św. wszyscy zaproszeni goście udali się do Domu Podhalan na uroczysty bankiet, gdzie wszystkich przybyłych witała kapela góralska w składzie; Władysław Fudala, Józef Ślodyczka Jan Mulica Leopold Kulach.

Prezes Andrzej Para-Staszel serdecznie powitał wszystkich dostojnych gości, wszystkich sponsorów i dobrodziejów Koła.

W części oficjalnej bankietu, głos zabrali zaproszeni goście; ks. prałat Władysław Podeszwik z Bazyliki Najświętszego Serca Pana Jezusa z Augustowa, ks. Dziekan kapelan Koła Nowe Bystre Tadeusz Dzieszko, prezes ZPPA Andrzej Gędek oraz gość z Polski Zbigniew Sikora, który gościł u nas wraz z małżonką Beatą.

Gratulacje podziękowania przewijały się w wypowiedziach wszystkich przemawiających. Goście bawili się przy dźwiękach zespołu "Bandziory"

Szczerze podziękowanie kierujemy do wszystkich sponsorów; Janina Staszel, Aniela i Józef Ślodyczka, Elżbieta i Tadeusz Staszel, Anna i Piotr Staszel, Halina i Piotr



Tylka, Maria i Władysław Krzysiak, Danuta i Andrzej Krzysiak, Anna i Czesław Łowisz, Antonina i Grzegorz Kijowski, Danuta i Stanisław Koziolec, Anna i Władysław Mulica, Maria Mulica, Jadwiga i Jan Mulica, Janina i Andrzej Para, Zofia i Franciszek Polak.

Dziękuję bratnim Kołom, prezesowi Zarządu Głównego, wszystkim przybyłym gościom, rodakom z Nowego Bystrego i okolic, a także naszym przyjaciółom z innych regionów polski.

Dziękuję również swojemu Zarządowi oraz wszystkim członkom Koła Nowe Bystre za bezkonfliktową współpracę dla dobra naszego Koła, jak i całego Związku Podhalan. SZCZĘŚĆ BOŻE!

Prezes Andrzej Para

*Otworzyłeś Niebo -
Tako Twoja wola
Hej, pomyślołeś o nos
O nos, o górolak
Pódziemy do ludzi
posieleni Tobom
hej, boś nom w góralsczyźnie
Ty całom ozdobom
Głosić Twojom Prowde
trzymać Słowo dobre
hej, nieśc bedziemy Mielość
na zycie na nowe*

Franciszek Łojas Kośla





Wybór na papieża Jana Pawła II

Wieczorem 16 października 1978 roku z Watykanu do świata dostała się sensacyjna wiadomość. Po śmierci Jana Pawła I, którego pontyfikat trwał tylko 33 dni, 111 kardynałów na konklawe wybrało arcybiskupa Karola Wojtyłę, który przyjął imię Jan Paweł II. Po 455 latach nowym papieżem nie był Włoch.

Gdy 28 września 1978 roku kierowca Karola Wojtyły Józef Mucha usłyszał w radiu o śmierci papieża Jana Pawła I, natychmiast pobiegł podzielić się tą informacją z arcybiskupem. Karol Wojtyła w tym momencie jadł śniadanie ze swoim księdzem kapelanem Stanisławem Dziwiszem. Kiedy przyszły papież dowiedział się o wydarzeniu, wypuścił z rąk łyżeczkę do herbaty, która spadła na podłogę. Przeczując, że dosięga go przeznaczenie, zamknął się w swoim pokoju i odwołał wszystkie zajęcia w tym dniu.

Głosowanie konklawe

Dwa tygodnie później 14 października 1978 roku metropolita krakowski zajął przydzieloną mu na czas konklawe celę numer 91 sąsiadującej z Kaplicą Sykstyńską. Karol Wojtyła nie był faworytem. Głównymi kandydatami na biskupa Rzymu byli kardynałowie Giuseppe Siri (konserwatywny biskup Genui, krytykujący II Sobór Watykański) oraz jego zupełne przeciwieństwo Giovanni Benelli (arcybiskup Florencji, zwolennik reform). Szanse dawano jeszcze kardynałowi Sebastiano Baggio oraz czarnoskóremu Paulowi Zoungnanie z Górnej Wolty. Mało kto spodziewał się, iż papieżem zostanie Polak.

W pierwszych głosowaniach, zgodnie z prognozami, najwięcej głosów uzyskali Siri i Benelli. W żadnym głosowaniu nikt nie przekroczył wymaganych 75% głosów, choć Siri podobno otrzymał 70%. Na czwartym głosowaniu obok faworytów pojawili się Felici i Wojtyła. W piątym głosowaniu 16 października Siri i Benelli stracili poparcie na rzecz Ugo Poletiego i Giovanniego Colombo. Wobec impasu zaczęto rozglądać się za kandydatami spoza Włoch. Spore poparcie otrzymali kardynałowie Johannes Willebrands z Holandii oraz Eduardo Pironio z Argentyny, jednakże żaden z nich nie miał szans na zwycięstwo.

Kompromitacja kard. Siri

Momentem zwrotnym stała się kolacja po pierwszym dniu konklawe. Zasiadli do niej Giuseppe Siri, arcybiskup Filadelfii John Król, Karol Wojtyła oraz prymas Stefan Wyszyński. Wiadomo już było, iż Siri zaprzepaścił szansę na wygraną ze względu na udzielony wywiad z mediami (sam wywiad w czasie konklawe był niezgodny z normami), w którym Siri skrytykował Sobór Watykański II oraz konkurentów na Stolicę Piotrową. O ogłoszeniu złamania zasad wszyscy się dowiedzieli za pośrednictwem kardynała Michele Pellegrini. Siri wycofał się z konklawe, a swoje głosy przekazał kard. Wojtyle. Obok



Wojtyły Siri widział także na papieża kardynała Króla.

Zwycięstwo Wojtyły

Obok Wojtyły, potencjalnym kandydatem był też prymas Wyszyński. Wyszyński jednakże podkreślił niektórym kardynałom, iż papieżem powinien zostać ktoś młodszy i Włoch. Później sam Wyszyński szepnął do Karola Wojtyły propozycję, by przyjął imię Jan Paweł II. Wojtyła odrzekł mu, że nad tym myślał. Podczas ostatniego głosowania, Karol Wojtyła otrzymał 99 głosów. Gdy francuski kardynał Jean Villot spytał się, czy przyjmuje wybór, Karol Wojtyła zamiast powiedzieć tak, odrzekł W posłuszeństwie wiary wobec Chrystusa, mojego Pana, zawierające matce Chrystusa i Kościoła - świadom wielkich trudności - przyjmuje. Zaraz potem oznajmił, iż przyjmuje imię Jan Paweł II. Wydarzenie to było około 17:15. Już odpowiedział, czy zostaje papieżem dał do zrozumienia, że wprowadza nowy styl. Zamiast usiąść na tronie i stąd przemówić do tłumu, nowy papież wolał przyjąć wiernych na stojąco.

Przemówienie

Wierni, którzy pojawili się w Watykanie o godzinie 18:18 zobaczyli biały dym symbolizujący wybór nowego papieża. O godzinie 18:44 kardynał Pericle Felici ogłosił: Annuntio vobis gaudium magnum - Habemus Papam - Eminentissimum ac Reverendissimum Dominum, Dominum... (zawiesił głos) Carolum Sanctae Romanae Ecclesiae Cardinalem Wojtyła qui sibi nimen imposuit Iohannis Pauli/Secundi. (tłum. Zwiastuje wam radość wielką - Mamy Papieża - Karol, Świętego Rzymskiego Kościoła kardynał Wojtyła, który przyjął imię Jan Paweł/Dругi). Początkowo tłum zamarł, jednakże później pytano się, skąd pochodzi. Po chwili niepewności Jan Paweł II przemówił w języ-

ku włoskim: Najwybitniejsi kardynałowie powołali nowego biskupa Rzymu. Powołali go z dalekiego kraju, ale jednocześnie jakże bliskiego poprzez komunie w chrześcijańskiej wierze i tradycji [...]. Nie wiem, czy będę umiał dobrze wysłowieć się w waszym... naszym języku włoskim. Gdybym się pomylił, poprawcie mnie. Zdanie to spotkało się z wielkim aplauzem, a papież wzbudził sympatię u włoskich wiernych.

Euforia w Polsce

Polacy o tej wiadomości dowiadywali się od różnych (czasem i nieznanym sobie) ludzi. Media nie informowały o tym wydarzeniu. Polskie media, pod

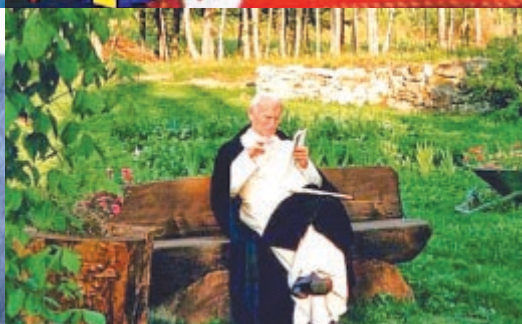
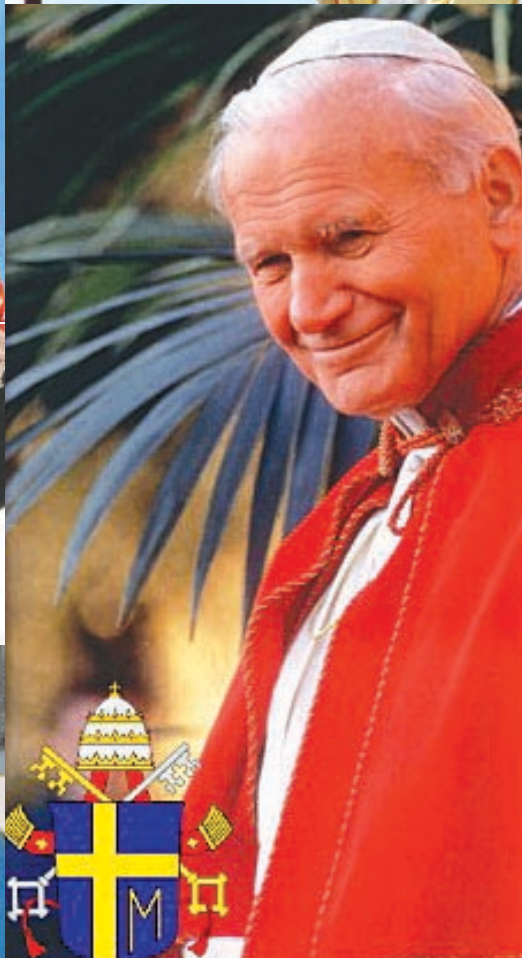
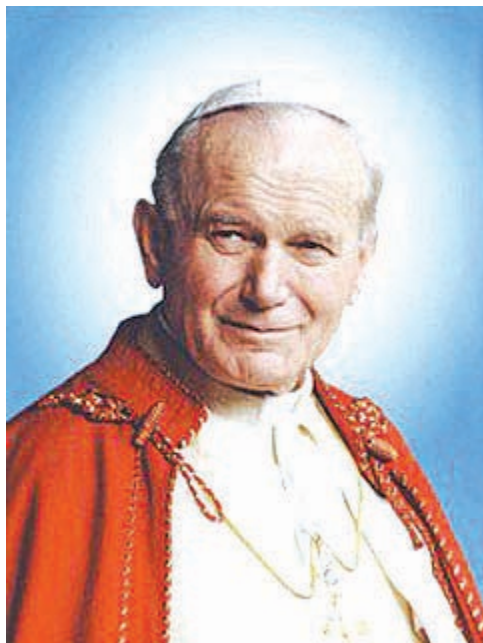
kontrolą władzy, poinformowały o wyborze z opóźnieniem. Radio podało te informacje szybko, ale bez żadnego akcentu serdeczności. Gazeta Słowo Powszechne opublikowało obszerną relację z wyboru papieża. Gazety Trybuna Ludu oraz Życie Warszawy praktycznie napisały tylko trzy zdania o wyborze Wojtyły na papieża. Gazeta katolicka Tygodnik Powszechny napisał obszerną relację, jednakże ciężko było zdobyć ten numer gazety.

O wyborze nowego papieża wszyscy Polacy nawzajem się cieszyli. Wiele dzwonoń kościelnych biło, oprócz dzwonu Zygmunta, ponieważ kościelny, który posiadał klucze, sam wyszedł na ulicę cieszyć się z tego faktu. Na ulicach Krakowa pojawiły się liczne flagi oraz zapalone świece. Księża przygotowali się do wielkiej pracy, ponieważ olbrzymia część Polaków nagle poszła do spowiedzi. Szturm nastąpił na ulicy Franciszkańskiej 3, gdzie mieszkańcy Krakowa pragnęli zdobyć jakąś po nim pamiątkę. Tygodnik Powszechny zarobił na papieżu (a właściwie na jego zdjęciach), ponieważ zagraniczna prasa, domagała się na nie licencji. Olbrzymia liczba dziennikarzy z całego świata pojechała do Wadowic. Głównym ich zadaniem było zbieranie wywiadów z osobami, które znały papieża.

Kłopot władzy

Kiedy Edward Gierek dowiedział się o wyborze papieża od Stanisława Kani, na zwołanej naradzie panowała nerwowa atmosfera. Józef Czyrek, który chciał rozładować atmosferę odrzekł: Ostatecznie lepszy papież tam, niż jako prymas tu. Okazało się, iż Czyrek później żałował tych słów. Z jednej strony władza bała się, iż papież już bez problemów będzie mógł ich krytykować, z drugiej strony byli dumni, iż to rodak zasiadł na Stolicę Piotrową.







Związek Podhalan świętuje jubileusz

110-lecie powstania świętuje w tym roku Związek Podhalan. Powstał on, jako Związek Górali, 4 marca 1904 roku. Dokładnie w tym samym terminie tylko 110 lat później odbędzie się sesja popularnonaukowa, przypominająca o tym ważnym w życiu górali wydarzeniu.

Obchody zainaugurowano wernisażem wystawy twórców ludowych w Śwarnej i tradycyjnymi posiadaciami w Białej Izbie. Było podniosłe, ale i rodzinne, wszak Związek Podhalan to organizacja wielopokoleniowa krzewiąca tradycję i kulturę.

A wszystko zaczęło się w marcu 1904 roku. To wtedy 4 marca w karczmie "U Wnuka" z inicjatywy zakopiańskich gazdów założono Towarzystwo "Związek Górali im. Błogosławionego Andrzeja Boboli". To ono przesz kształcić się w Związek Podhalan, największą organizację górali.

Warto też dodać, że to karczma "U Wnuka" - wybudowana w 1850 roku przez Józefa Krzeptowskiego, którą otrzymała jego wnuczka, która wyszła za mąż za Jana Wnuka - od początku stała się ulubionym miejscem spotkań górali Podhala. Do dziś w niej mieści się restauracja regionalna.

Dziś Związek Podhalan liczy ponad 5 tysięcy członków. Są oni zrzeszeni w 75 oddziałach i 9 ogniskach w całym kraju. Związek Podhalan działa też prężnie w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie.



Wyrosło ono niejako na bazie Galicyjskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, powstałego w 1873 roku i Związku Górali, założonego w 1904 roku oraz podległej mu Akademickiej Sesji Podhalan, która działała w Krakowie od 1906 roku.

Pierwszy zjazd ZP odbył się w 1911 roku w Zakopanem, drugi w 1912 roku w Nowym Targu, a trzeci w 1913 roku w Czarnym Dunajcu. Podczas czwartego w 1919 roku, który odbył się w Nowym Tar-

gu wybrano pierwszy Zarząd Główny ZP. Prezesem został Jakub Zachemski. Uchwalono też statut. Zakreślał on takie cele jak: utrzymywanie towarzyskiej i duchowej łączności Podhalan; wszechstronne popieranie się wzajemne; praca nad podniesieniem ludu podhalańskiego pod względem etycznym, umysłowym i gospodarczym; utrzymywanie i pielęgnowanie swoistej kultury Podhala, wyrażającej się w mowie, stroju, obyczajach, tańcu, śpiewie, budownictwie itd. otoczenie opieką kształcącej się młodzieży podhalańskiej.

W czasie II wojny światowej ZP działał w konspiracji. Jednak i po 1945 roku sytuacja była trudna. Atmosfera polityczna nie sprzyjała rozwojowi ruchu. Dopiero w 1957 roku zaczął działać w Zakopanem - Związek Górali Tatrzańskich. Oficjalnie ZP został reaktywowany w roku 1959. Od tego czasu zjazdy są co trzy lata.





110 lat Związku Podhalan

"Tradycja jest twoją godnością
twoją dumą,
twoim szlachectwem"
/Wł. Orkan/



Jakub Zachemski.

Związek Podhalan jest organizacją skupiającą w swoim gronie nie tylko rodowitych Górali, którzy pielęgnują swoją odrębność kulturową i obyczajową, lecz również sympatyków związanych z subregionami zamieszkałymi przez Górali polskich, jednym słowem wszystkich tych, którym na sercu leży dobro i rozwój tych ziem z poszanowaniem tradycji naszych Ojców.

O tym jak szerokie jest oddziaływanie tych idei może świadczyć fakt, że w chwili obecnej należy do niego ponad 5 tysięcy

członków, istnieje 75 oddziałów i 9 ognisk w kraju. Związek ma także swoje oddziały akademickie i młodzieżowe.

Naczelnym celem związku jest:

- Służba Ojczyźnie poprzez dbałość o moralny poziom mieszkańców regionu oraz kulturalny i materialny jego rozwój.
- Ochrona duchowych i materialnych wartości krajoobrazu i środowiska naturalnego regionu.

Związek realizuje swoje zadania i cele poprzez:

- Pielęgnowanie i rozwijanie oraz dokumentowanie kultury i sztuki góralskiej.
- Tworzenie ośrodków swojszczyzny,



Stanisław Bafia.

oświaty i kultury.

- Organizowanie i prowadzenie zespołów folklorystycznych, form pracy świetlicowej i bibliotekarskiej, wycieczek krajoznawczych, zwalczanie różnych przejawów zła społecznego.

- Popularyzowanie osiągnięć naukowych i gospodarczych związanych z regionem.

- Wydawanie własnych publikacji.
- Udzielanie pomocy kształcącej się młodzieży góralskiej.

- Współpracę z instytucjami i organizacjami o pokrewnych zadaniach społeczno-kulturalnych w kraju i za granicą.

- Zakładanie placówek etnograficznych i muzealnych dokumentujących kulturę regionu.

- Prowadzenie działalności gospodarczej dla uzyskania środków na cele statutowe.

- Organizowanie i prowadzenie imprez kulturalnych, rozrywkowych, sportowych oraz handlowych w celu pozyskania fundu-

szy na realizację zadań statutowych.

Historia Związku Podhalan- jednej z największych i najstarszych organizacji w Polsce jest piękna i bogata. Początki zrzeszania się górali związane są z nurtem XIX wiecznego ruchu regionalnego, który zakładał z



Wincenty Galica.

jednej strony propagowanie rozwoju ekonomicznego i oświatowego, z drugiej zaś, podtrzymywanie i kultywowanie tradycji regionu. Dzięki takim osobowościom jak Tytus Chałubiński, Władysław Matlakowski, Feliks Gwiżdż, Jakub Zachemski, Bronisław Dembowski, Stanisław Witkiewicz, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Andrzej Chowaniec, Andrzej Stopka Nazimek, Wojciech Brzega czy Władysław Orkan i wielu innych oczarowanych pięknem regionu podhalańskiego i jego rodzimej kultury, wśród górali zaczęła rodzić się świadomość swojej wartości oraz dążność do jej zachowania i rozwoju. Powstanie związku wyrosło zarówno z działalności powstałego w 1873 roku Galicyjskiego Towarzystwa Tatrzańskiego,



Feliks Gwiżdż



Jerzy Ustupski.



Związku Górali powołanego w 1904 roku w Zakopanem, jak i działającej w Krakowie od 1906 roku, podległej mu Akademickiej Sesji Podhalan.



Jzef Staszek.

Trzy pierwsze zjazdy Podhalan odbyły się jeszcze przed I wojną światową. W 1911 roku w Zakopanem, 1912 w Nowym Targu i w 1913 w Czarnym Dunajcu.

Na czwartym z kolei zjeździe, 3-4 sierpnia 1919 roku w Nowym Targu wybrano pierwszy Zarząd Główny ZP z prezesem Jakubem Zachemskim i uchwalono statut- tę właśnie datę formalnie uznaje się za początek działalności Związku. Atmosfera zjazdu była



Andrzej Kudasiak.

podniosła i patriotyczna, padały postulaty zjednoczenia wszystkich ziem górskich w jedną całość administracyjną i gospodarczą- jako wielka ziemia podhalańska. Statut Związku zakreślił m.in. następujące cele: utrzymywanie towarzyskiej i duchowej łączności Podhalan, wszechstronne popieranie się wzajemne; praca nad podniesieniem ludu podhalańskiego pod względem etycznym, umysłowym i gospodarczym; utrzymywanie i pielęgnowanie swoistej kultury Pod-



Franciszek Bachleda-Kszulorz.

hala, wyrażającej się w mowie, stroju, obyczajach, tańcu, śpiewie, budownictwie itp; otoczenie opieką kształcącej się młodzieży podhalańskiej.

Statut powyższy stwarzał możliwości roz-



Stanisław Kowalczyk.

woju organizacji tym bardziej, że pozwalał na zakładanie ognisk Związku podporządkowanych zarządowi głównemu również i poza Podhalem, dopuszczał wreszcie do Związku nie tylko rodowitych Podhalan,



Andrzej Gąsienica-Makowski.



Jan Hamerski.

lecz również sympatyków idei.

Do II wojny światowej zjazdy odbywały się rokrocznie w różnych miejscowościach: m.in. Czarnym Dunajcu, Chochołowie, Kościelisku, Bukowinie Tatrzańskiej, Szaflarach, Żywcu, Rabce, Poroninie, Białym Dunajcu, Odrowążu. Miało to jednoczyć Podhalan w jedną rodzinę i propagować ruch regionalny. To właśnie na jednym ze zjazdów- w 1922 roku, w Czarnym Dunajcu Władysław Orkan ogłosił swoje "Wskazania dla synów Podhala", które do dzisiaj stanowią myśli przewodnie dla działaczy Związku.

W 1928 roku na zjeździe odbywającym się w Kościelisku, po raz pierwszy jako delegat uczestniczył przedstawiciel świeżo powołanego Związku Podhalan w Ameryce.

Przez lata okupacji hitlerowskiej Związek Podhalan działał w konspiracji. Po zakończeniu wojny w 1945 roku sytuacja nie ule-



Maciej Motor-Grelok.



Ks. prof Józef Tishner - kapelan ZPP.

gła poprawie. Atmosfera polityczna powojennej Polski nie sprzyjała rozwojowi ruchów regionalnych. W 1957 roku w Zakopa-



Ks. prof Józef Tishner z O. Św. Janem Pawłem II.



Ks. prałat Władysław Żązel - kapelan ZPP.

Stanisław Kowalczyk 1993-96,
Andrzej Gąsienica Makowski 1996-2002,
Jan Hamerski 2002- 2008
Maciej Motor Grelok 2008 - nadal.

Związek Podhalan w swojej szerokiej działalności zajmuje się zarówno pielęgnowaniem kultury ziem górskich, wspieraniem rozwoju ekonomicznego jak i propagowaniem dbałości o środowisko przyrodnicze. Niemal przy każdym z oddziałów działa zespół regionalny, ma też Związek własne wydawnictwa.

Poprzez takie działania Związek Podhalan chce przyciągnąć ku sobie ludzi, o których można powiedzieć za Orkanem: "...miej charakter! (...) Ze wsią swoją rodzinną żyj-i daj jej co najlepsze, z duszy swej. Wróc braciom coś wiedzą zdobył. Nie przecinaj korzeni łączących cię z rodzinną ziemią, choćbyś na końcu świata się znalazł."



Zarząd Związku Górali - od prawej siedzą: poeta Jędrzej Suleja, Maciej Gąsienica, Wojciech Krzeptowski, rzeźbiarz Wojciech Brzeź. Ze zbiorów Archiwum Muzeum Tatrzańskie.

nem zaczął działać Związek Górali Tatrzańskich, którego zjazd w Zakopanem uznawany jest jako XXIV Zjazd Podhalan. Oficjalnie jednak Związek został reaktywowany w roku 1959, odąd zjazdy odbywały się już regularnie, co trzy lata.

Od 1973 roku oficjalną siedzibą Związku stał się Dom Podhalański im. Kazimierza Przerwy-Tetmajera i Władysława Orkana w Ludźmierzu i tutaj do dnia dzisiejszego spotykają się na obrady Podhalanie, wybierają zarząd główny i prezesów Związku.

Kolejni Prezesi Związku Podhalan to:
Jakub Zachemski 1919-35, 1939, 1945-48
Feliks Gwiżdż 1935-38,
Władysław Stachowicz 1959-64,
Stanisław Bafia 1964-73,
Wincenty Galica 1973-76,
Jerzy Ustupski 1976-79,
Józef Staszal 1979-84,
Andrzej Kudasik 1984-87,
Franciszek Bachleda-Księdzularz 1987-93,



II Zjazd Podhalan w Nowym Targu - sierpień 1912r.



HANDZEL & ASSOCIATES LTD.

www.handzel.com



auto • home • business • life • health

Chicago
5361 N. Harlem Ave.
Tel. (773) 725-6767

Chicago
6950 W. Archer Ave., Unit 6
Tel. (773) 838-1700

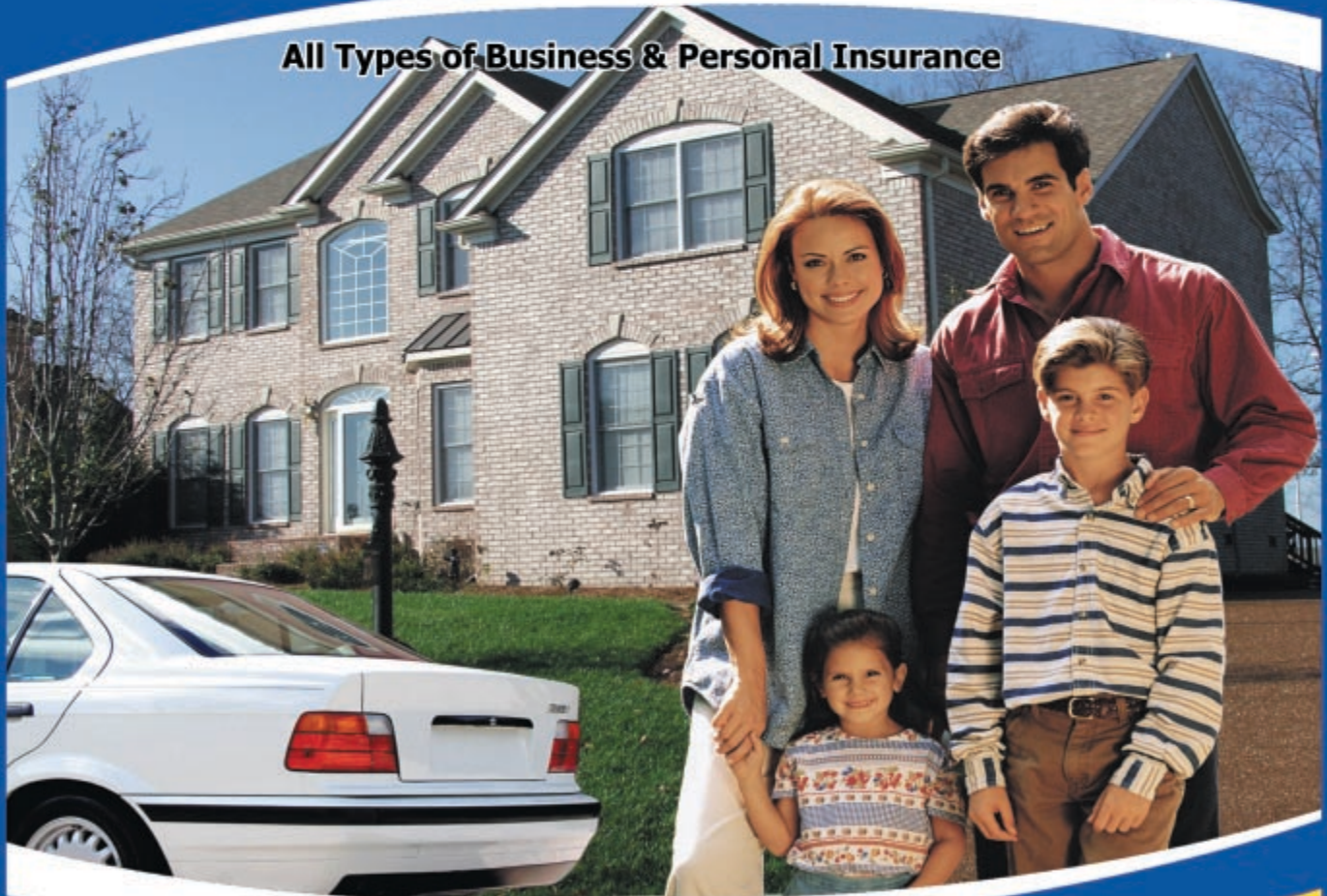
Chicago
3153 N. Central Ave.
Tel. (773) 355-5055

Niles
8606 Golf Rd.
Tel. (847) 257-0707

Wood Dale
154 E. Irving Park Rd.
Tel. (630) 496-0444

Berwyn
6226 W. Cermak Rd.
Tel. (708) 637-5500

All Types of Business & Personal Insurance



TRAVELERS



PROGRESSIVE

CNA



Independent Insurance Agent



SAFECO



Blue Cross Blue Shield of Illinois



Działalność Koła Stare Bystre

Koło Stare Bystre jest jednym z najbardziej prężnie działającym Kołom przy Związku Podhalan w Ameryce.

Dzięki prezesowi Stanisławowi Obrochcie, który swoimi zdolnościami przywódczymi umiejętnie i z wielkimi sukcesami prowadzi działalność Koła w którym panuje wspólna rodzinna atmosfera.

Ma do pracy sprawdzony Zarząd Koła oraz oddanych członków ze Starego Bystrego. Opieka duchowa w Kole została powierzona ks. Kanonikowi Tadeuszowi Dzieszko, znanemu i cenionemu duszpasterzowi Polonii.

Aby pomagać potrzebującym, urządzają zabawy, przygotowują odpusty z imprezami, uroczystości opłatkowe, bankiety itp. Organizują imprezy towarzyszące uroczystościom kościelnym: pikniki, spotkania opłatkowe.

Bardzo dobrym drogowskazem dla starobystrian, którzy wzięli sobie głęboko do serca to, gdy po latach działalności Koła Stare Bystre członkowie usłyszeli słowa Ojca Świętego na temat górali i kultury podhalańskiej: "To jedyne w swoim rodzaju społeczeństwo, które nosi na sobie znamiona wielkiej polskiej tradycji. Tak wielkiej, że trzeba ażeby ona trwała nadal, ażeby żaden obyczaj, żaden styl i moda współczesności tej wielkiej podhalańskiej tradycji nie zniszczyły i nie wyparły". Pomni na naukę Jana Pawła II z wielkim zaangażowaniem i suk-

cesem krzewią sztukę i kulturę, tradycje polskie i podhalańskie w USA.

A oto Zarząd Koła Stare Bystre

Hon. Kapelan - Ks. Prałat Tadeusz Juhas

Kapelan - Ks. Kanonik Tadeusz Dzieszko

Prezes - Stanisław Obrochta-Licorz

Viceprezes - Dr Ryszard Nowak-Bystry

Viceprezeska - Władysława Kopec-Kubowa

Sekr. Protokolowy - Wiesław Mulica

Sekr. Finansowy - Anna Rubis

Skarbnik - Joseph Juchas

Dyrektor do Z. Gł. - Alicja Krzak

Marszałek - Józef Kwak

Komisja Rewizyjna - Józef Lukanus, Ludwika Bobak, Stanisław Wróbel

Chorąży - Stanisław Stopka, Jan Kwak, Józef Obrochta, Bronisław Kwak, Jacek Bielak

Henryk Janik



Zarząd Koła Stare Bystre.



Prezes Stanisław Obrochta i kapelan ks. kanonik Tadeusz Dzieszko witają prezesa ZPPA Andrzeja Gędek.



Konsul RP Robert Rusiecki gratuluje działalności Koła Stare Bystre.



Pamiątkowe zdjęcie z ks. Tadeuszem Dzieszko.



Po ostatnim zebraniu w Domu Podhalan.



**For all of your Hardwood
Flooring, Tile Installation,
and Remodeling needs:**



Daniel Cikowski
10334 S. 84th Ave
Palos Hills, Il 60465
(708) 670-0522
MedallionCorporation.com



Oplątek i wybory w kole Kluszkowce

W niedzielę 5 stycznia br. odbył się tradycyjny coroczny Oplątek w Kole Kluszkowce, połączony z wyborami nowego Zarządu.

Jak zawsze uroczystość oplątkową rozpoczęto mszą świętą w Klasztorze O. Karmelitów w Munster Ind. którą odprawił Kapelan Związku i Koła O. Jacek Palica. W czasie mszy świętej w procesji z darami szli członkowie Zarządu oraz dzieci i młodzież.

Zaraz po mszy świętej w sali im. św. Rafała Kalinowskiego obok klasztoru staropolskim zwyczajem zebrał się wszyscy członkowie Koła oraz zaproszeni goście, gdzie połamano się oplątkiem, poświęconym przez O. Jacka i złożono sobie wzajemne życzenia noworoczne, a następnie podano smaczny obiad.

Po obiedzie przystąpiono do sprawozdań urzędników, którzy ze swojej rocznej pracy-działalności wywiązali się wspaniale, otrzymując brawa na stojąco. Następnie był prezes ZPPA Henryk Janik, który jest również z-ca dyrektora do Z. Gł. przystąpił do wyboru nowego Zarządu, przeprowadził wybory nowego Zarządu bardzo sprawnie i według Konstytucji ZPPA. Przysięgę odebrał O. Jacek Palica.

Z pięknym Bożonarodzeniowym programem wystąpiły dzieci z Koła Kluszkowce.

Należy zaznaczyć, że Koło Kluszkowce już rozpoczęło przygotowania do jubileuszu

25-lecia powstania Koła, który przypada w przyszłym 2015 roku.

Nowy Zarząd Koła Kluszkowce ukształtował się następująco;

Hon. Kapelan - O. Wacław Lech, Kapelan - O. Jacek Palica, Prezes - Jan Mąka, Wiceprezes - Południe - Jerzy Gaj, Wiceprezes - Północ - Józef Kurpiel, Wiceprezeska - Bronisława Wida, Sekr. Prot. - Krystyna Puskarski, Sekr. Finansowy - Krystyna Brynarski, Korespondent - Maria Mąka, Skarbnik - Beata Firek, Dyrektor - Józef Tkacz, Z-ca - Józef Garb, Choraży - Mirosław Puskarski, Wojciech Jandura, Kazimierz Leśnicki, Józef Leśnicki, Stanisław Komperda, Komisja Rewizyjna - Sławomir Firek, Henryk Gaj, Józef Rapciak



Dzieci przed szopką w kościele.



Dary od Zarządu odbiera o. Jacek Palica.



Występ zespołu "Kluszkowianie"



Pamiątkowe zdjęcie po występie.



Zarząd Koła Kluszkowce.



Św. Mikołaj odwiedził dzieci z Kluszkowce.



Podhale Golf Club

www.podhalegolfclub.com

*Najserdeczniejsze życzenia zdrowych,
radosnych i spokojnych Świąt Wielkiej Nocy,
smacznego jajka, mokrego dyngusa,
a także odpoczynku w rodzinnym gronie
życzy
"Podhale Golf Club"*





Polonia Open 2014

Pięknym sukcesem Macina Szostaka (Polonia Golf Club) zakończył się jego start w XIV Polonia Open 2014, nieoficjalnych Polonijnych Mistrzostwach Świata w Golfie. Pomimo słabszego początku, w drugim i trzecim dniu uzyskał najlepsze rezultaty w stawce i awansował w końcowej klasyfikacji na drugie miejsce, najlepsze w swoich występach w tym prestiżowym turnieju. Triumfotorem Polonia Open 2014 został prowadzący pod startu do mety Janusz Baczyk z New Jersey.

Oto szczegóły

Kolejnymi reprezentantami Chicago w klasyfikacji zostali: Jacek Kusznerko (Polonia Golf Club) który ukończył rywalizację na ósmej pozycji; 14. Tom Startek (Polonia Golf Club) oraz 16. Krzysztof Krzystyniak

(Podhale Golf Club). W kategorii net na trzecim miejscu sklasyfikowany został Wiesław Sulecki (Podhale Golf Club), a w 14-osobowej stawce pań piąta była Ela Lopuśki (Polonia Golf Club) i szóstą Krystyna Wciślak (Podhale Golf Club). W sumie w turnieju uczestniczyło blisko 150 golfistów.

Oto końcowe wyniki
Kat. gross

1. Janusz Baczyk 234 pkt (76-81-77); 2. Marcin Szostak (Polonia Golf Club) 239 (84-78-77); 3. Zdzisław Malkus 241 (79-83-79);... 8. Jacek Kusznerko (Polonia Golf Club) 253; 14. Tom Startek (Polonia Golf Club) 251; 155. Krzysztof Krzystyniak (Podhale Golf Club) 251; 17. Casey Budz (Polonia Golf Club) 264; 19-21.

Casey Sularski (Podhale Golf Club) 268; 36-38. Wojtek Radzajewski (PAGC) i Edward Krawczyk (PAGC) - obaj po 277 pkt; 40. Stan Lukanus (Podhale Golf Club) 279; 50. Krzysztof Placek (PAGC) 284 pkt. Tuż za pierwszą dziesiątką, na 11. pozycji uplasował się b. członek Polonia Golf Club, ale od szeregu lat mieszkający na Florydzie - Igor Matyjek - 256 pkt

Kat. Net

1. Alek Mierzejewski 195 pt; 2. Saul Garcia 199; 3. Wiesław Suchecki (Podhale Golf Club) 200; 6. Alfred Kaczmarek (PAGC) 205; 7. Krzysztof Placek (PAGC) 206 pkt

KOBIETY

1. Gina Swatowska 268 pkt; 277;...; 2. Ewa Geritz 270; 3. Brygida Morańska 277; ... 5. Ela Lopuśki (Polonia Golf Club) 284; 6. Krystyna Wciślak (Podhale Golf Club) 295 pkt



Krzysztof Krzystyniak z żoną Ewą oglądają informator turnieju



Prezes Krzysztof Krzystyniak z skarbnikiem Stanley Lukanus.

KRONIKA TOWARZYSKA

Gdy powiększyła Wam się rodzinka, Cóż Wam przyniesie Wasza dziewczynka? Da Wam radości uśmiech beztroski, W dwa warkoczyki splecione włoski, Dwie ciepłe rączki, lalki, koronki, Buzie rumianą, misie, pierścionki, Da pierwsze piątki, da miłość swą, Co będzie rosnąć co rok wraz z nią...

Małgorzato i Krzysztofie Rams z okazji narodzin waszej córki Victorii -Redakcja „Podhalanina” serdecznie wam gratuluje pięknej córeczki.



Victoria z braciszkiem Kevinem



Niech radosne Alleluja będzie dla Was ostoja zwycięskiej miłości i niezłomnej wiary. Niech pogoda ducha towarzyszy Wam w trudzie każdego dnia, a wiosenna radość przyniesie spokój, ciepło i nadzieję.

Wszystkim członkom, przyjaciółom, znajomym rodzinom tu w Ameryce, a także w Polsce oraz całej Polonii życzy;

Prezes i Zarząd Koła Nr 65 ZPPA

Ciche Dolne Parafia Miętustwo





Podziękowanie

"Szkółka Pieśni i Tańca" przy ZG ZPPA składa serdeczne podziękowania wszystkim kołom, którym przedstawiała "Jasełka" podczas ich opłatków, a są to: koło nr 81 Bustryk, koło nr 66 Dębno Podhalańskie, koło nr 68 Gliczariów Górny, koło nr 21 Czarny Dunajec, koło nr 30 Ciche Gürne, koło nr 25 Harkłowa, koło nr 55 Ratułów, koło nr 36 Ludźmierz.

Bóg zapłać prezesom i zarządom tych kół, ich członkom oraz wszystkim gościom za złożone donacje. Niech Wam Bóg błogosławi.

Szczególne podziękowania kierujemy dla koła nr 30 Ciche Górne, koła nr 24 Szaflary, O. Waclawowi Lech za przekazane nam donacje.

Z całego serca dziękuję wszystkim dzieciom, ich rodzicom, instruktorom: Bożenie Mąka i Stanisławowi Gawlak-Kubior, muzykantom: Jan Růżalowski, Jůzef Kadłub, Leopold Kulach i Bronisław Michalik za udział w tych przedstawieniach, okazaną pomoc i poświęcenie waszego czasu. Bóg Wam zapłać!

Katarzyna Kalata



W Poznaniu powstał oddział Związku Podhalan

Po blisko trzech latach działalności, poznańskie Ognisko Związku Podhalan przy Oddziale w Zakopanem samo stało się Oddziałem Związku Podhalan w Poznaniu - informuje prezes nowego oddziału Michał Zielewicz.

Najnowszy oddział skupia 23. członków, kolejnych kilkanaście osób jest na liście oczekujących na przyjęcie. Wśród "poznańskich górali" są osoby o korzeniach podhalańskich, pienińskich, beskidzkich i żywieckich. Łącznie osób deklarujących w Wielkopolsce związki z góralami polskimi jest około 800.

W skład zarządu oddziału wchodzi wspo-

mniany już Michał Zielewicz oraz wiceprezesa - Maciej Szymkowiak i Zofia Majerczyk Owczarek z Zakopanego.

- Gościem honorowym zebrania był prezes Oddziału Związku Podhalan w Szczyrku - Jakub Gołdyn. Do Związku Podhalan należy także m.in. prezydent Unii Wielkopolan - Paweł Klepka - do niedawna wiceprezydent Poznania - wlicza prezes Zielewicz.

W stolicy Wielkopolski istnieje także kapela góralska pod kierownictwem Ryszarda Gąski, powiązanej z zespołem "Skalni".

Data powołania nowego oddziału ZP związana jest z dwusetną rocznicą urodzin Oskara Kolberga oraz sześćdziesiątą rocznicą wyzwolenia Poznania oraz w 110. rocznicę powstania Związku Górali.





XXI LAT PRZEGLĄDU KAPEL - JÓZEFINKI

Ej -muzyka, muzyka. Choćbyś nie wiym co miał na głowie-kie zagrajom-syćko ucieko prec-calys w tej muzyce. A muzyki są rozmaite. Niby to samo grajom-a kozdo inacyj, a przecie je to samo, a i ta sama muzyka może za każdym razem to samo grac, a ona juz niy gro tak, jak przed mai om kwileckom grała. Ale rzekę, muzyka, niy klaptonie, abo dudloki jakie. Takom to wej muzykę i takich muzykantów, a nie klaptoni, można było zobaczyć i posłuchać w niedziele 1 sierpnia w roku 1993 w siedzibie Związku Podhalan w Domu Podhalan.

W to piękne słoneczne popołudnie odbył się I Przegląd Kapel zorganizowany przez Zarząd Główny ZPPA.

Jak zaznaczył ówczesny Prezes Związku Podhalan Henryk Janik, otwierając I Przegląd Kapel, muzykanci zasłużyli na swoją imprezę, zawsze byli jakby w cieniu zespołów tanecznych, a przecież to Oni są mózgiem tych zespołów i im należało już dawno dać swój dzień, aby mogli pokazać, zdemontrować swoje umiejętności muzyczne, co im się w zupełności udało. Wspaniale wypadły wszystkie kapele, które podaje w kolejności występowania; Kapela Stanisława Pająka, Jana Panka, Kapela Orawy, przy Kole Babia Góra, następnie Kapela Włodzimierza Bachledy-Zarskiego, Stanisława Hornika, Rodziny Pawlikowskich z Bogdanem, Marka Bukowskiego, Jana Rozalowskiego oraz Pawia Janika z Mariola Janik.

Należy zaznaczyć i pogratulować najstarszemu uczestnikowi, panu Andrzejowi Kowalkowskiemu, który mimo swoich 90 lat dzielnie dotrzymywał "kroku" młodszemu, grając w kapeli Jana Panka.

A najmłodsza była 6 letnia Monika Pawlikowska (obecnie skarbnik Związku Podhalan) oraz 9 letnia Mariola Janik. Warto podkreślić bardzo dobry występ Kapeli Orawy, która dopiero od kilku miesięcy występuje razem. Brawo dla prezesa Karola Kulawia-ka oraz dyrektora Bronisława Janociaka.

Tak pisał Henryk Janik w 3 numerze Podhalanina w Ameryce po I przeglądzie Kapel.

W niedzielę 16 marca 2014 odbył się XXI przegląd kapel, który nosi obecnie nazwę Józefinki. Swoje święto muzykanci świętowali po raz pierwszy w kościele Pięciu Braci Męczenników, a następnie w Domu Podhalan. Imprezę prowadził wiceprezes Józef Cikota. Prezes Andrzej Gędek podziękował wszystkim muzykantom za ich całoroczny udział we wszelkich imprezach organizowanych pod patronatem Związku Podhalan. Następnie na scenie rozpoczął się występ wszystkich kapel.

Muzykanci Związku Podhalan w Ameryce, którzy odeszli do wieczności:

Karol Stoch Waka, Józef Krzysiak, Stani-

slaw Tatar, Franciszek Kwak, Andrzej Bar-
naś, Jan Krzysiak, Jan Guziak, Stanisław
Habas, Józef Kowalkowski, Józef Kwak, Jan
Łuszczek, Franciszek Kowalkowski, An-
drzej Kieta, Bronisław Kieta, Ferdynant
Błażeńczyk, Andrzej Mąka, Stanisław Su-
checki, Jan Stoch, Andrzej Wróbel, Stani-
sław Bafia, Józef Styrzula, Władysław Za-
rycki, Józef Strzelba, Jan Roi, Jan Laski, Jó-
zef Lassak, Andrzej Lassak, Jan Gromada,
Aniela Gromada, Stanisław Suchecki, Wła-
dysław Szczeliowicz, Jan Komperda, Sta-
nisław Długopolski, Stanisław Kubański,
Franciszek Kieta, Józef Topór, Jan Tylka,
Franciszek Chowaniec, Józef Karwaczka,
Władysław Czubiak, Władysław Toczek, Jó-
zef Leśni cki, Stanisław Janik, Dominik Za-
jączkowski, Andrzej Kowalkowski, Krzysz-
tof Harbuz, Grzegorz Mszal, Paweł Zwijacz,
Michał Grełę, Bartłomiej Stanek, Józef Ra-
tułowski, Jan Fudala, Józef Tylka, Włady-
sław Styrzula Maśniak, Stanisław Dziad-
kowiec, Włodzimierz Żarski, Józef Korkosz,
Stanisław Pajak, Leszek Szczech.









POLSKA KLINIKA DENTYSTYCZNA

Zawsze Najwyższa Jakość. Zawsze Najlepsze Ceny.



Beata Dederowski D.M.D.

FINANSUJEMY

- Implanty Tradycyjjne
- Protezy na Implantach
- Mini Implanty



GENTLE TOUCH DENTISTRY



10033 S. Roberts Rd.,
Palos Hills, IL 60465
708-233-8199
www.dentalcare4less.net



Południowo-Zachodnie Chicago i Przedmieścia



XVII Konkurs Matematyczny Kangur w Domu Podhalan

Związek Podhalan w Północnej Ameryce od wielu lat sponsoruje i udostępnia sale w Domu Podhalan na międzynarodowy konkurs matematyczny Math Kangaroo, w którym bierze udział ponad 7 milionów uczniów na całym świecie i ponad 20 tysięcy w USA. Te zawody matematyczne odbywają się zawsze w trzeci czwartek marca a uczestnikami są uczniowie klas od 1 do 12, którzy w poszczególnych krajach biorą ten test w swoim oj czystym języku.

W bieżącym roku do Domu Podhalan, jednego z ośrodków testowania, zgłosiło się 31 studentów a w egzaminie konkursowym wzięło udział 27 uczestników, 4 osoby (tym 3 Polaków!!) nie zgłosiły się na test w dniu 20 marca. Uczestnicy Konkursu reprezentowali kilka grup etnicznych i rasowych. Największa grupa byli ponownie Chińczycy, którzy od lat zdobywają wysokie miejsca w Konkursie, przez co Dom Podhalan/ZPPA umieszczany jest na mapie i Internecie nie tylko jako sponsor, ale i miejsce ze zwycięz-

cami Konkursu. Były również dwie rodziny murzyńskie, meksykańskie, czeskie i mała grupka Polaków. Jedna ambitna polska rodzina przywiozła swoją córkę na test (ponad dwie godziny jazdy w jedną stronę) aż z Michigan, co świadczy o poważnym podejściu rodziców do zainteresowań dziecka. Był również jeden uczeń z bardzo poważną wadą wzroku, dla którego organizatorzy przygotowali odpowiednie materiały do testowania, dostosowane do potrzeb studenta. Po 75 minutach testu, uczniowie otrzymali dyplomy uczestnictwa, koszulki oraz małe nagrody.

Wyniki testu będą ogłoszone w kwietniu. Najbardziej matematycznie uzdolnieni studenci otrzy-

mają cenne nagrody albo stypendia, a najlepsi z najlepszych pojadą na wakacje matematyczno-przyrodnicze do Zakopanego, skąd w poprzednich latach, wyjeżdżali na wycieczki do Krakowa i Wieliczki oraz wspinali się w Tatrach. Serdecznie zachęcam do uczestnictwa w Konkursie w przyszłości. Warto wejść na stronę internetową www.mathkangaroo.org, by zobaczyć uczestników zakopiańskich wakacji, poćwiczyć zadania z poprzednich lat, zapoznać się jak zgłosić sugestie plakatu Kangura na 2015 rok i zapisać się do udziału w tej prestiżowej olimpiadzie matematycznej. Więcej informacji można uzyskać pisząc do: info@mathkangaroo.org lub telefonując 630-624-MATH.

Jako wieloletni wolontariusz konkursu Kangur, chce serdecznie podziękować Zarządowi Związku Podhalan za zrozumienie ważności promowania wiedzy matematycznej, matki wszystkich nauk oraz współpracy i pomoc zarządzających Domem Podhalan, by test odbywał się w jak najlepszych warunkach i przyjaznej atmosferze. Nagroda za to, są również komplementy rodziców uczestników konkursu, którzy są pierwszy raz w tej siedzibie i podziwiają styl oraz budownictwo przywiezione z Podhala. Aniela Bartoszek, Manager Konkursu Math Kangaroo



Aniela Bartoszek - manager konkursu.



Uczestnicy konkursu.



Aniela Bartoszek "czuwa" nad konkursem.



trzeba najpierw dobrze pomyśleć.



Góralski kabaret "Bacówka" bawi Polonię na Florydzie

"Cobymy w tęsknocie za Podhalem, nigdy nie byli pocieseni..."

Fr. Łojas-Kośla

Koło nr 79 im Matki Boskiej Ludźmierskiej na Florydzie, działa bardzo prężnie. Działalność ta spowodowana jest umiłowaniem bogatych tradycji podhalańskich, tęsknotą do gór naszych, patriotyzmem i miłością do kraju Ojców. Poczuciem obowiązku krzewienia i rozwoju kultury i chlubnych tradycji wyniesionych z domów rodzinnych a pielęgnowanych tu, na ziemi Waszyngtona. Prezesem Koła jest Tadeusz Cyrwus.

22 lutego 2014 odbyła się zabawa karnawałowa połączona z przedstawieniem "Bacówka" w wykonaniu zespołu regionalnego "Parzenica" działającym przy kole nr 79 Związku Podhalan na Florydzie.

Zabawa zgromadziła ogromną ilość gości, którzy razem z góralami chcieli spędzić ten sobotni wieczór.

Prowadzącymi byli - Marta Garbacz i prezes Koła Tadeusz Cyrwus. Na wstępie powitali honorowych gości, którymi byli: Ksiądz Prałat: dr Janusz Burzawa Konsul RP w Washington DC: Piotr Konowrocki

Prezes Polskiego Centrum im Jana Pawła II w Clearwater: Stanisław Kawczak z żoną Marią

Pani Prezes Polonia Inc: Barbara Brajczewska z mężem Edwardem. Sekretarz Generalny ZPPA w Chicago: Helena Studencka

Zabierając głos, goście honorowi wyrażali

uznanie dla działalności Koła nr 79 Związku Podhalan. Ksiądz dr Janusz Burzawa mówił że bardzo ceni sobie współpracę z Góralami. Natomiast pan konsul Piotr Konowrocki, oprócz ciepłych słów skierowanych do zebranych, połączył "przyjemne z pożytecznym" i przybył na Florydę również służbowo. Odbył kilka spotkań z Polakami tutaj mieszkającymi, aby w miarę swoich możliwości, udzielić pomocy w różnych dziedzinach, gdyż na Florydzie nie ma Konsulatu RP. Helena Studencka przekazała szczerze i serdeczne pozdrowienia od Zarządu Głównego ZPPA w Chicago.

Przed obiadem, przy wtórze górali i wszystkich zgromadzonych, modlitwę po góralsku, odśpiewali Helena Studencka i Tadeusz Cyrwus.

*"Pobłogostow Boże z wysokiego nieba,
coby nom na stole nie zabrakło chleba.*

*Nie zabrakło chleba, nie zabrakło gruli,
ani tyż opieki Ludźmierskiej Matuli."*

O smaczny posiłek zadbały "gaździnki i gazdowie", pod czujnym okiem kucharza nadwornego, pana Bolesława Ogrodnego.

"Góralską kwaśnicę" uwarzyła Angie Tozczek z mężem Andrzejem. Członkowie koła zatroszczyli się również o "góralski daszek" a w nim góralskie smakołyki.

Po smacznym posiłku aktorzy - amatorzy, przedstawili program artystyczny pt. "Ba-

cówka" pełen humoru montaż góralskich żartów, śpiewu i tańca. Pomysłodawcą i reżyserem był Edward Kenig. Pan Edward wykonał również piękną scenografię. Te ogromne obrazy, malowane były w garażu u pana Edwarda. Zatańczyły również dzieci z zespołu, który od niedawna jest "oczkiem w głowie" członków koła. Instruktorem i prowadzącym jest Edward Kenig.

Jestem pełna podziwu dla wszystkich aktorów - amatorów, już w wieku dojrzałym. Trzeba mieć dystans do siebie samego, żeby wyjść na scenę, występować, bawiąc się przy tym i bawiąc zgromadzonych - tak licznie - gości. Moje gratulacje.

Wiem że przygotowywany jest montaż z okazji wyniesienia Jana Pawła II na ołtarze. Tak właśnie Polonia w każdej części świata, będzie czcić to Wielkie Wydarzenie również na Florydzie.

Jedynym problemem jest brak kapeli góralskiej, która mogłaby na żywo przygrywać podczas występu.

Gdyby któryś z naszych chicagowskich muzykantów, planował przeprowadzić się gdzieś w inną część USA, niech to będzie Floryda.

Będzie miał co robić, przekazując cenne nutki, młodemu pokoleniu górali.

Po części oficjalnej rozpoczęła się wspólna zabawa, trwająca do białego rana!!!



10-lecie Koła.



Delegacja z Florydy na 50-lecie Matki Boskiej Ludźmierskiej.



Na pikniku.



Kolejna impreza Koła Floryda.



Podczas zabawy odbyła się loteria, z bardzo licznymi i bogatymi fantami.

Do wylosowania były nawet śpiewające kanarki

Radosna atmosfera była udziałem wszystkich gości i dowodem na to, że cała Polonia mieszkająca na Florydzie lubi bawić się z Góralami.

Ja jako Sekretarz Generalny ZPPA w Chicago, byłam przyjmowana z prawdziwymi honorami za co serdecznie dziękuję całemu Zarządowi z prezesem Tadeuszem Cyrwusem na czele i wszystkim członkom Koła.

Szczerze dziękuję Joli i Romanowi Graca za wszystko.

Tradycja i umiłowanie stron rodzinnych są odporne czasowi, są prawda zawarta w góralskiej duszy, góralskiej muzyce, mowie i

przydzwiewku.

W imieniu swoim, Zarządu Głównego ZPPA i całej braci góralskiej z Chicago dziękuję za wkład pracy i góralskie serca, życząc jednocześnie aby miłość i tęsknota do gór naszych i tradycji, były dla was siłą do dalszej działalności na rzecz Koła i Związku Podhalan.

Szczęść Boże.

Helena Studencka.



Prezes Tadeusz Cyrwus wita gości.



Ks. Dr Janusz Burzawa i Tadeusz Cyrwus.



ZPPA reprezentowała Helena Studencka.



Dzieci - przyszłość nie tylko Koła Floryda.



Goście bawili się wspaniale.





Wróbel & Associates Ltd

6332 S Archer
Chicago, Ill 60638

Phone (773)581-8700
Fax (773)498-3889

Income tax
Financial Planning
Payroll Preparation
IRS Representation

Podatki
Doradztwo Finansowe
We are here to help!



Prymas Polski uhonorował działaczy polonijnych z Chicago

Jedenastu przedstawicieli Polonii chicagowskiej zostało uhonorowanych prymasowskimi medalami "Za zasługi dla Kościoła i Narodu". Medale w imieniu księdza prymasa arcybiskupa Józefa Kowalczyka wręczył ks. biskup Andrzej Wypych - biskup pomocniczy chicagowskiej archidiecezji 19 stycznia podczas mszy świętej w kościele pod wezwaniem Świętej Trójcy w Chicago.

Gratulując laureatom prymasowskiego wyróżnienia, Jego Ekscelencja ks. biskup Andrzej Wypych powiedział, że polski Kościół katolicki tymi nominacjami pokazał po raz kolejny, że nie zapomina o swoich wiernych na obczyźnie. Zaznaczył, że do zasług, jakie odznaczeni położyli na niwie pracy dla dobra Kościoła, Polski i Polonii, dojdzie im nowy obowiązek - członkostwo w kapitule, której zadaniem będzie poszukiwanie ludzi, którzy - tak jak oni sami - zrobili wiele dobrego dla społeczności i Kościoła.

Medalami uhonorowani zostali (w kolejności alfabetycznej): Józef Bafia - prezes chicagowskiego Komitetu Obchodów 600-lecia Matki Boskiej Ludzmińskiej, prezes koła "Białka Tatrzaska" i współautor programu radiowego "Na góralską nutę"; Eugeniusz Ballarin - dyrygent Chóru Fryderyka Chopina; Stanisław Chwała - przewodniczący Fundacji Parafii Strzelce Wielkie, członek chicagowskiego Oddziału Centrum Jana Pawła II, orędownik budowy oraz jej darczyńca; dr Jan Jaworski - działacz katolicki, wieloletni rzecznik Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego w Chicago, prezes chica-

gowskiego Oddziału Centrum Jana Pawła II w Krakowie, jeden z dziewięciu Polaków na świecie wyróżnionych papieskim Orderem Świętego Sylwestra; Barbara Kipta-Foran - wieloletnia prezeska Klubu Polskiego przy parafii św. Cyryla i Metodego w Lemont, sprawczyni sprowadzenia do parafii relikwii Jana Pawła II, czynnie wspierająca duszpasterstwo na Ukrainie; Tadeusz Kulasik - kierujący grupą marszałków w parafii św. Ferdynanda; Elżbieta Majchrowska - członkini Rady Parafialnej Polskiej Misji Świętej Trójcy; dr Łucja Mirowska-Kopeć - aktywna członkini wspólnoty parafialnej św. Franciszka Borgii, pierwszy polski dyrektor szkoły powszechnej w Chicago i prezes Towarzystwa Dolnośląskiego; dr Bronisław Orawiec, popularny kardiolog, działacz katolicki i społeczny, propagator sportu, inicjator wielu akcji bezpłatnych badań i szczepień dla społeczności polonijnej; ks. Michał Osuch - wieloletni proboszcz parafii św. Jacka, inicjator wzniesienia świątyni do godności bazyliki mniejszej i odnowiciel świątyni; Roman Popławski - działacz katolicki i społeczny, hojny darczyńca.

- Myślę, że dla każdego z nas najważniejsze jest to, że wyróżnienie jest większe niż nasze dotychczasowe zasługi - wyznała dr Łucja Mirowska-Kopeć. - Z takiej też pozycji będziemy w przyszłości patrzeć na to zobowiązanie, które podjęliśmy przyjmując te odznaczenia. Ksiądz biskup powołał nas do kapituły, której celem będzie wynajdywanie innych ludzi, którzy działają w środowisku i robią wiele dobrego. Tak jak powiedział ksiądz biskup, chodzi o to, żeby to dobro się rozszerzało i było widoczne na co dzień - powiedziała wyróżniona.

Nadanie przez prymasa Polski arcybiskupa Józefa Kowalczyka tych wyróżnień jest kontynuacją promocji Polonii, rozpoczętej jeszcze przez sp. prymasa Józefa Glempa, który podczas uroczystości z okazji wyniesienia do godności bazyliki kościoła pod wezwaniem św. Jacka uhonorował kilkanaście osób tym wyróżnieniem. Medale "Za zasługi dla Kościoła i Narodu" są wyrazem wdzięczności i uznania ze strony Kościoła w Polsce w stosunku do osób zaangażowanych w pracę na rzecz Kościoła, Polski i Polonii.

Tekst i zdjęcia: AB/NEWSRP



Biskup Andrzej Wypych wręcza medal dr Łucji Mirowskiej-Kopeć



Z Jego Ekscelencją biskupem Andrzejem Wypychem grupa laureatów prymasowskiego wyróżnienia



Uroczystość wręczenia medali miała miejsce podczas przedpołudniowej mszy świętej





**W CHICAGO
JEST WIELE
PROGRAMÓW
RADIOWYCH...**

ALE

**WIETRZNE
RADIO
JEST TYLKO
JEDNO!**

**SŁUCHAJ OD 5:00 RANO
DO 12:00 W POŁUDNIE!
W INTERNECIE NON-STOP:
www.wietrzneradio.com**





JUSTYNA KOWALCZYK MISTRZYNI OLIMPIJSKA

"Powiedziałam sobie od początku, że biegnę. Mam w nosie wszystkie taktyki, techniki, najwyżej zdechnę. Wygram albo zdechnę" - powiedziała w rozmowie z TVP Justyna Kowalczyk. Polka znokautowała rywalki w biegu na 10 kilometrów stylem klasycznym. Mimo złamanej stopy była najlepsza.

Dziękuję tym wszystkim krytykom, którzy tak bardzo chcieli, żebym nie biegła. Tylko mnie zmobilizowali. Wszyscy mnie pytają, czy teraz czuje ból. Teraz już jest prosto, bo mam zastrzyk nie czuje bólu. Przez ostatnie trzy tygodnie walczyłam z bólem. Biegałam w butach trenera, żeby się noga zmieściła. Daliśmy radę, moje narty były dziś naprawdę fantastyczne - powiedziała złota medalistka z Soczi.

Gdyby mi zostało sto metrów więcej to

chyba usiadłabym na tej trasie. Kończówka tego podbiegu to był marsz. Trener biegł ze mną. Sam też się popląkał - dodała Justyna Kowalczyk.

To piąty medal olimpijski 31-letniej zawodniczki. Cztery lata temu w Vancouver Justyna Kowalczyk zdobyła złoto na

30 km, srebro w sprincie i brąz w biegu łączonym 2x7,5 km. W 2006 roku w Turynie była trzecia na 30 km. Dorobek Kowalczyk - 2-1-2 - to połowa polskich złotych medali oraz jedna trzecia wszystkich wywalczonych w zimowych igrzyskach. Dziś Polka była najszybsza na wszystkich pomiarach czasu, a jej przewaga nad rywalkami syste-

matycznie rosła. Drugą na mecie Szwedkę Charlotte Kallę wyprzedziła o 18,4 s, a trzecią Norweżkę Therese Johaug o 28,3 s. Piąte miejsce zajęła najbardziej utytułowana biegaczka narciarska ostatnich lat - Marit Bjøergen. Norweżka przegrała jeszcze z Finką Aino-Kaisą Saarinien.

Łuszczek o Kowalczyk: Bohaterka igrzysk

Justyna Kowalczyk wygrywając w czwartek w Soczi bieg narciarski na 10 km techniką klasyczną stała się prawdziwą bohaterką igrzysk w Soczi - mówi Józef Łuszczek, pierwszy polski mistrz świata w tej dyscyplinie. To, że wystartowała z tak poważną kontuzją już świadczyło o wielkiej determinacji i sile charakteru. Natomiast to, że wygrała mając złamaną stopę, to jest coś niebываłego i utwierdza mnie w przekonaniu, że jest prawdziwą bohaterką tych igrzysk. Powiem szczerze, że dziś przeżywałem ten bieg, jak swój własny - nie krył radości złoty medalista MŚ w biegu na 15 i brązowy na 30 km w 1978 roku.

"Leniwy" tytan pracy

Choć Justyna Kowalczyk mówi o sobie, że jest leniwa, to w rzeczywistości uchodzi za tytana pracy. Jej przygoda z "nartkami" - jak sama je pieszczotliwie nazywa - rozpoczęła się dość późno. Miała 15 lat, gdy stawiała pierwsze kroki w biegach płaskich pod okiem nauczyciela w Janusza Kałużnego. Kowalczyk podkreśla, że nie wie, jak to się stało, że zaczęła trenować biegi narciarskie, bo jest straszny zmarzłuchem. Ciągłe było jednak lepiej i lepiej. To chyba pozwoliło mi je pokochać. Teraz nawet jak mam wolny dzień, to często mówię do trenera, że idę sobie pochodzić na nartach. Nie wyobrażam

sobie bez nich życia - powiedziała. Jako dzieckowyróżniała się w ćwiczeniach fizycznych, ale długo nie chciała słyszeć, by zając się sportem na poważnie.

Zostałam wszechstronnie przygotowana przez wuefistów, a siłę zdobyłam pomagając rodzicom na roli. Na pewno to pomogło - uważa.

Przeciwniczką wyczynowego sportu była także jej mama, która marzyła, by córka studiowała medycynę. Pierwszy trener Stanisław Mrowca był jednak nieustępliwy, bo zobaczył w Kowalczyk diament do oszlifowania. Zaczęłam uświadamiać rodzicom Justyny, że ma wielki talent i może w sporcie sporo zdziałać. W końcu postanowili, że jak córka zostanie mistrzynią Polski młodzików, to wówczas pójdzie do szkoły sportowej - wspomina. W klubie w Mszanie Dolnej brakowało pieniędzy i dlatego Justyna w końcu trafiła do szkoły sportowej w Zakopanem. Dość szybko zdobyła tytuł mistrzyni Polski juniorek, później seniorek i tak rozpoczęła się jej wielka kariera.

Od 1999 roku współpracuje z trenerem



Złota medalistka

*Biegaczka wspaniała,
jest niepokonana, bo
Kowalczykówna moc
podziwu godna.*

*Biegnąca klasycznym,
z obolałą stopą, dziesięć
kilometrów olimpijskie
złoto.*

*Na oczach wszystkich,
swoj ból pokazuje,
przeszła samą siebie,
medalem raduje.*

*Szybciotko wyzdrowiej,
Justynko Kochana.
Polskę rozpromieniasz,
sportowiś oddana.*

Anna Waluś - Sikoń



Aleksandrem Wierietielnym, który wcześniej zajmował się m.in. biathlonistą Tomaszem Sikorą.

Droga do kariery

9 grudnia 2001 roku Justyna Kowalczyk zadebiutowała w zawodach PŚ. We włoskiej miejscowości Cogne w sprincie techniką dowolną zajęła 64. miejsce. Pierwsze punkty zdobyła 10 dni później - także w sprincie, ale techniką klasyczną, sklasyfikowano ją na 30. pozycji. Jej karierę wstrzymało zamieszanie wokół leku, który miał pomóc na ból ścięgna Achillesa, a był przyczyną dwuletniej dyskwalifikacji za doping. Argumenty Kowalczyk i pomagających jej prawników sprawiły jednak, że karę zmniejszono do pół roku.

7 stycznia 2006 roku w estońskiej Otepäe była trzecia na 10 km techniką klasyczną i po raz pierwszy "wbiegła" na podium zawodów PŚ. Półtora miesiąca później w Turynie została pierwszą polską medalistką olimpijską w biegach narciarskich. W styczniu 2007 wygrała pierwsze zawody cyklu, bieg na 10 km "kласykiem". Kolejny historyczny krok w karierze wykonała w sezonie 2007/08, który zakończyła na trzecim miej-



W sezonie 2012/13 Norweżka skupiła się na czempionacie w Val di Fiemme i wyjechała z Włoch z czterema złotymi i jednym srebrnym medalem. Kowalczyk ze srebrem, a upadek w finale sprintu na inaugurację imprezy śnić się jej będzie pewnie do końca życia. Po raz czwarty była najlepsza w Tour de Ski, a w marcu w Drammen przypieczętowała czwarte zwycięstwo w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata.

Treduje jak wół

Justyna Kowalczyk, mimo silnego charakteru, przyznaje się do chwil słabości. Nie jestem maszyną, tylko człowiekiem. Czasami nie chce mi się wstać rano z łóżka. Zwłaszcza, gdy czeka mnie ciężki trening. Wtedy jednak sobie powtarzam, że to, czy mi się chce, czy nie, jest najmniej ważne, bo ja to po prostu muszę zrobić - powiedziała w jednym z wywiadów. O jej ambicji, zawziętości, hartie ducha nie trzeba nikogo przekonywać. W treningach jest bardzo systematyczna i - jak powiedział

Wierietielny - "robi tyle, ile potrafią wykonać mężczyźni".

Wierietielny - "robi tyle, ile potrafią wykonać mężczyźni". W sezonie 2012/13 Norweżka skupiła się na czempionacie w Val di Fiemme i wyjechała z Włoch z czterema złotymi i jednym srebrnym medalem. Kowalczyk ze srebrem, a upadek w finale sprintu na inaugurację imprezy śnić się jej będzie pewnie do końca życia. Po raz czwarty była najlepsza w Tour de Ski, a w marcu w Drammen przypieczętowała czwarte zwycięstwo w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata.

Wierietielny - "robi tyle, ile potrafią wykonać mężczyźni". W sezonie 2012/13 Norweżka skupiła się na czempionacie w Val di Fiemme i wyjechała z Włoch z czterema złotymi i jednym srebrnym medalem. Kowalczyk ze srebrem, a upadek w finale sprintu na inaugurację imprezy śnić się jej będzie pewnie do końca życia. Po raz czwarty była najlepsza w Tour de Ski, a w marcu w Drammen przypieczętowała czwarte zwycięstwo w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata.

Wierietielny - "robi tyle, ile potrafią wykonać mężczyźni". W sezonie 2012/13 Norweżka skupiła się na czempionacie w Val di Fiemme i wyjechała z Włoch z czterema złotymi i jednym srebrnym medalem. Kowalczyk ze srebrem, a upadek w finale sprintu na inaugurację imprezy śnić się jej będzie pewnie do końca życia. Po raz czwarty była najlepsza w Tour de Ski, a w marcu w Drammen przypieczętowała czwarte zwycięstwo w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata.

Wierietielny - "robi tyle, ile potrafią wykonać mężczyźni". W sezonie 2012/13 Norweżka skupiła się na czempionacie w Val di Fiemme i wyjechała z Włoch z czterema złotymi i jednym srebrnym medalem. Kowalczyk ze srebrem, a upadek w finale sprintu na inaugurację imprezy śnić się jej będzie pewnie do końca życia. Po raz czwarty była najlepsza w Tour de Ski, a w marcu w Drammen przypieczętowała czwarte zwycięstwo w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata.



Po biegu Justyna Kowalczyk płakała na mecie

scu w klasyfikacji generalnej.

W lutym 2009 roku szczęśliwy dla niej okazał się Liberec. W Czechach rywalizację w MŚ rozpoczęła od trzeciego miejsca na 10 km techniką klasyczną. W biegu łączonym i na 30 km stylem dowolnym była już nie do pokonania. Ukoronowaniem sezonu była Krysztalowa Kula - została pierwszą w historii triumfatorką PŚ w narciarstwie klasycznym z kraju, który nigdy nie zorganizował zawodów PŚ.

Sezon 2009/10 to kolejne pasmo sukcesów. Wygrała po raz pierwszy prestiżowy Tour de Ski i ponownie sięgnęła po Krysztalową Kulę. Finiszowa walka z Norweżką Marit Bjoergen w maratonie na 30 km i jej minimalne zwycięstwo na stałe weszły do historii polskiego sportu.

Następny sezon to "teatr dwóch aktorek". W mistrzostwach świata w Oslo lepsza okazała się Bjoergen, ale to Polka zapewniła sobie trzeci z rzędu triumf w klasyfikacji generalnej PŚ i po raz drugi wygrała Tour de Ski.

Wierietielny - "robi tyle, ile potrafią wykonać mężczyźni".

Mimo sukcesów, biegi narciarskie nadal kojarzą jej się przede wszystkim z bólem. On jest wszędzie. Boli całe ciało. Czasem nawet płuca palą. Nasza praca polega jednak na tym, by umieć z tym walczyć. Wygrywa ten, kto potrafi ten ból lepiej znieść i którego głowa potrafi oszukać ciało - wyjaśniła Kowalczyk, która dwukrotnie w ciągu roku może świętować... urodziny. Faktycznie przyszła na świat 19 stycznia 1983 roku w Limanowej, jednak zbieg okoliczności sprawił, że w dokumentach znalazł się 23 stycznia. Pomyłki nikt nie sprostował i ten dzień oficjalnie podaje za datę jej urodzin.

Justyna Kowalczyk: dziękuję tym wszystkim, którzy nie wierzyli

- Dziękuję tym wszystkim, którzy nie chcieli żebym biegła, tym którzy we mnie nie wierzyli. W ten sposób mnie zmobilizowali do walki o tego startu - tak przed ka-





Kamil Stoch: to jest jak piękny sen, z którego nie chcę się obudzić

- Chciałem być mistrzem olimpijskim i mistrzem świata. Chciałem też wygrać Kryształową Kulę. Tylko że wtedy te marzenia były takie odległe. Ten cel był gdzieś daleko, ale cały czas do niego dążyłem i zbliżałem się małymi kroczkami. Nie wiedziałem, kiedy to osiągnę. Czy za rok, czy może za dziesięć lat. Cały czas jednak wierzyłem w to, że to nastąpi. W dalszym ciągu to jest taki piękny sen, z którego nie chcę się obudzić - powiedział Kamil Stoch w rozmowie z Eurosport.Onet.pl po tym, jak odebrał w Planicy swoją pierwszą Kryształową Kulę w karierze.



Kamil Stoch z kryształową kulą.

Stępnął pan po Kryształową Kulę. Jakie to uczucie wygrać klasyfikację generalną Pucharu Świata?

- Nie potrafię opisać tego słowami. To zbliżone uczucie do tego, jakie miałem w Soczi po zdobyciu dwóch złotych medali

olimpijskich. Niedowierzanie... Tak naprawdę do końca to do mnie nie dociera.

Czy można porównać triumf na igrzyskach olimpijskich do końcowego triumfu w Pucharze Świata?

- Nie da się tego zestawić, nie powinno się nawet porównywać. Dla mnie każdy sukces jest wyjątkowy i okupiony ciężką pracą. Nie tylko moją, ale także wielu innych ludzi. Każdy sukces jest też nagrodą.

Co było trudniej osiągnąć?

- Nie wiem. Jedno i drugie było bardzo trudne. Na igrzyskach są tylko dwa konkursy. Może się okazać, że przez te dwa tygodnie nie trafi się z dobrą dyspo-

zycją, albo też nie ma się szczęścia podczas konkursów. W Pucharze Świata trzeba być w dobrej formie przez cały sezon, podejść dobrze taktycznie do tego.

W ciągu dwóch sezonów spełniły się pańskie wielkie marzenia, a trzeba przyznać, że miał pan głowę pełną marzeń. W ubiegłym sezonie wywalczył pan mistrzostwo świata, teraz dwa złote medale olimpijskie oraz Kryształową Kulę. Jest jeszcze miejsce na kolejne marzenia?

- Teraz głowa mi trochę spustoszaje (śmiech). Trochę tych marzeń zrealizowałem, ale oczywiście to nie koniec. W dalszym ciągu chcę się rozwijać. Wiem, że jest nad czym pracować. Nie chodzi o samo wygrywanie, zdobywanie trofeów, ale rozwijanie się w różnych aspektach, w różnych dziedzinach.

Co może podwójny mistrz olimpijski poprawić jeszcze w swoich skokach?

- Są rezerwy dotyczące techniki. Może być tak, że zmienią się przepisy dotyczące sprzętu i trzeba będzie się dostosować. Zawsze jednak można się rozwijać.

Adam Małysz podczas swojej kariery przechodził bardzo wiele zmian przepisów. Staraj się do tego dostosowywać. Jak było w pana przypadku?

- Przeżyłem bardzo dużo tych zmian, głównie sprzętowych, zmieniały się zapięcia, narty, kombinezony, buty, a także wiele innych rzeczy, o których dziennikarze nie wiedzą. Nie mogę jednak o nich mówić.

Które zmiany sprawiły panu najwięcej trudności?

- Najgorzej było z przestawieniem się z kombinezonów z przepisu plus 6 od obwo-

Olimpijski medal złoty

Syćka bardzo ciesom,
górole radujom,
ze nasi skoczkowie,
w Sochi wystartujom.

Na średniej do startu,
Kamil Stoch ze Zębu,
marzący pofurgnąć,
oddać skok bez błędu.

I Bóg mu posceściel,
wielce się raduje,
zycymy mu więcej,
Ząb w górę winduje.

Anna Waluś - Sikoń



Od lewej: Kamil Stoch, Piotr Żyła, Klemens Murańka i Maciej Kot.



du ciała do zera. Męczyłem się praktycznie przez kilka miesięcy. Na szczęście z pomocą wielu ludzi, głównie sztabu szkoleniowego, udało mi się przystosować do nowego kombinżonu.

O mistrzostwie olimpijskim marzył pan od 12. roku życia, a kiedy pomyślał pan o zdobyciu Kryształowej Kuli?

- Najlepsze jest to, że nawet przed sezonem wcale o tym nie myślałem. To się po prostu działo. W tym sezonie pracowałem nad skokami, nad swoją dyspozycją. Zwłaszcza na początku sezonu nie myślałem, że jest szansa na Puchar Świata, że stać mnie na to. Oczywiście, zawsze chciałem to osiągnąć. W tym sezonie to się udało.

Można powiedzieć, że to był dla pana łatwy sezon?

- I tak, i nie. Niektóre konkursy przyszły mi łatwo. Z niektórymi musiałem się bardzo męczyć.

Dość szybko stanął pan w tym sezonie na podium, bo zazwyczaj potrzebował pan czasu, żeby się rozkręcić. Dodało to panu spokoju i pewności?

- Przed rozpoczęciem sezonu wiedziałem, że jestem gotowy. Wcześniej pracowałem

całe lata. Mieliliśmy - mówię o całej grupie - bardzo dobre doświadczenie z poprzednich sezonów. Wiem, że nie warto się załamywać, wpadać w panikę, jeżeli coś nie wyjdzie na początku, bo zawsze można się rozkręcić. Początek też nie był jakiś bardzo wybitny, ale z drugiej strony nie straciłem dużo do czołówki. To mi dało nadzieję, bo choć nie byłem w znakomitej dyspozycji, to jednak wcale nie było tak źle.

Czy były w tym sezonie momenty zwątpienia?

- Miałem trudne momenty. To było na Turnieju Czterech Skoczni i potem na zawodach bezpośrednio po tej imprezie. Wtedy miałem taki trochę dołek, jeśli chodzi o samopoczucie, ale później samo przeszło. Przyszedł kolejny szczyt formy, złapałem drugi oddech.

Może już czas otworzyć muzeum na wzór ekspozycji Adama Małysza w Wiśle?

- Nie ma potrzeby, Kryształowa Kula zmieści się do domu.

Gdzie trzyma pan medale olimpijskie?

- Gdzieś... z niektórych względów nie mogę powiedzieć.

Ten sezon był też dla pana cenny ze względu na zbieranie doświadczenia, wiedzy. Sam pan mówił w Soczi, że dużo się nauczył, że bycie liderem PŚ dużo dało. Coś jeszcze?

- Wszystkie poprzednie lata dały mi dużo. Zbierałem doświadczenia te przyjemnie, ale również mniej przyjemne. Początek tego sezonu też mi dużo dał. Nie wpadłem w panikę ani się nie załamałem. Wiedziałem, że trzeba przeczekać trochę słabszy okres.

W wielu konkursach skakałem jako ostatni zawodnik, zamykałem serię. Początkowo była to dla mnie nowa sytuacja. Musiałem się do niej przyzwyczaić. Teraz nie ma dla mnie znaczenia czy skacze ostatni, dziesiąty od końca, czy otwieram drugą serię. Trzeba po prostu iść i robić

swoje.

Wspominał pan kilkakrotnie, że nie będzie myślał o żółtej koszulce, ale kiedy ją pan zdobył, kołatała myśl, że nie odda jej już nikomu?

- Zawsze moim marzeniem było to, by ją zdobyć, by ją mieć chociaż na jeden konkurs, na jeden skok. Kiedy się to spełniło, oczywiście, że nie chciałem oddawać po jednych zawodach. Wiedziałem, że sezon jest długi i wszystko się może zdarzyć. Ale wiedziałem też, że jestem na dobrej drodze.

Kiedy nie pojechał pan do Sapporo i Peter Prevc został liderem PŚ, pomyślał pan chociaż przez chwilę, że może go nie dogonić?

- Nie. Można się nawet zapytać o to mojej żony. Po tych konkursach, wiedziałem, że nie ma problemu, że to jest do odrobienia w jeden weekend.

W przeszłości współpracował pan długo z psychologiem Kamilem Wódką. Teraz nie ma pan takiego specjalisty. Skąd czerpie pan tę siłę mentalną?

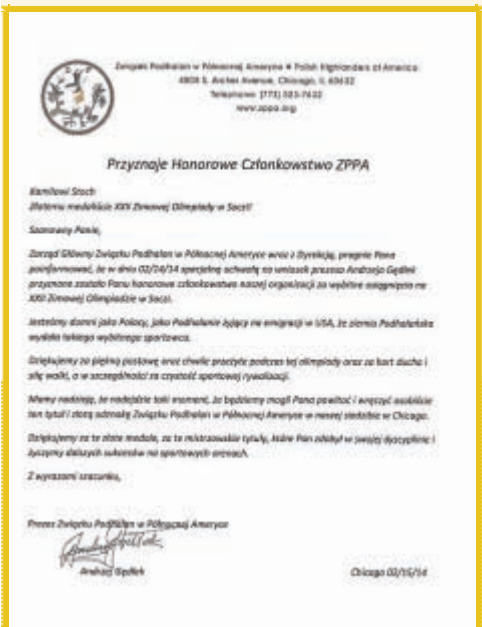
- Dużo dała mi współpraca z psychologiem. Bardzo sobie ją cenię i będę powtarzał, że warto poznać tajniki psychologii. Warto poznać pewne mechanizmy. Zresztą staram się być otwarty na naukę. Każdy sezon to dobre doświadczenie. Z każdego wynoszę jak najwięcej i potem to wykorzystuję. W tym roku był cały bagaż doświadczeń, który zbierałem przez lata.

Nie ma pan wrażenia, że żyje trochę w takim świecie sciene-fiction. Przecież rok temu został pan mistrzem świata. Kilka tygodni temu zdobył dwa złote medale olimpijskie, a teraz dołożył Kryształową Kulę. Nie za bardzo zaczyna się to wszystko kręcić wokół pana?

- Fajnie, że się kręci, ale w dalszym ciągu to jest taki piękny sen, z którego nie chcę się obudzić. Kilka lat temu marzyłem o tym wszystkim i do tego dążyłem. Chciałem być mistrzem olimpijskim i mistrzem świata. Chciałem też wygrać Kryształową Kulę. Tylko że wtedy te marzenia były takie odległe. Ten cel był gdzieś daleko, ale cały czas do niego dążyłem i zbliżałem się małymi krokami. Nie wiedziałem, kiedy to osiągnę. Czy za rok, czy może za dziesięć lat. Cały czas jednak wierzyłem w to, że to nastąpi.

Przez lata miał pan wielu idoli. Teraz jest pan już lepszy od wielu skoczków, których podziwiał.

- W historii skoków było wielu wybitnych zawodników, którzy nie osiągnęli spektakularnych sukcesów. Nie wygrywali tych najważniejszych imprez, ale byli zapamiętywani i na pewno przez wiele lat będzie się jesz-



Związek Podhalanin w Północnej Ameryce
4808 S Archer Ave
Chicago, IL 60632
Prezes ZPPA Andrzej Gędek

Odnośnie honorowego członkostwa Związku Podhalanin dla Kamila Stocha, to w jego imieniu serdeczne dzięki i pozdrowienia. Cieszy nas ta symboliczna łączność ze środowiskiem emigrantów Polskich w Chicago i nie tylko, bo przychodzą też kartki z pozdrowieniami z innych stanów USA. Każdy bodziec budzący skojarzenia z Krajem przodków oraz patriotyczne refleksje są i dla nas miłym przeżyciem - pozdrawiamy i życzymy wszystkim wszelkiej pomyślności -Stochowie.



cze wymieniać ich nazwiska. Jednym z nich jest choćby Austriak Andreas Goldberger. Nigdy nie był mistrzem olimpijskim. Nie ma też złotego medalu mistrzostw świata z indywidualnej rywalizacji, a jest wymieniany przecież jako wybitna postać w skokach narciarskich. W przeszłości miałem kilku idoli. I od tych najlepszych zawsze starałem się czerpać jak najwięcej. Uczylem się także na ich błędach. Często podpatrywałem, jak

mocną ekipę. Z tą drużyną można walczyć naprawdę o jak najwyższe miejsca. Tym bardziej że ona ciągle jest bardzo młoda. Dlatego też musi się jeszcze wiele nauczyć. Przecież niektórzy debiutują dopiero w tych największych imprezach, a już osiągnęli naprawdę bardzo wiele i nawet zaskoczyli świat. Widzę zatem same pozytywy.

A pan jako zawodnik lubi być w centrum uwagi? Chodzi o to, czy z racji tego, że jest pan liderem zespołu, ktoś szczególnie opiekuje się panem na treningu.

- Nie lubię być w centrum uwagi. Nigdy nie lubiłem być ponad kimś. Zawsze chciałem być częścią drużyny. I tak się właśnie czuję, jak jedna z jego części. Nie czuję się kimś lepszym od swoich kolegów. Czuję się na równi z nimi i cieszę się, że mogę być częścią tej drużyny. Każdy zawodnik na treningu wymaga takiego indywidualnego podejścia, bo każdy z nas jest inny. Nie

ma dwóch takich samych zawodników. Każdy ma inne podejście do skoków i swoje ambicje. Każdy ma też swoją technikę i każdy wymaga jakby tego, żeby poświęcić mu uwagę.

Nie było jednak takiej sytuacji, że przez dwa ostatnie sezony wszystko było podporządkowane właśnie panu? W panu przecież pokładano największe nadzieje na sukcesy na mistrzostwach świata czy igrzyskach olimpijskich. Czy w związku z tym trenerzy nie poświęcali panu trochę więcej uwagi, a reszta zespołu po prostu się do tego dostosowała i starała się raczej pomagać, a nie przeszkadzać?

- Nie wiem do końca, czy tak właśnie było. Jeżeli jednak tak było, to jest mi trochę przykro z tego powodu, że ktoś musiał poświęcić coś dla dobra kogoś innego. W tym wypadku dla mojego dobra. Jeżeli tak właśnie było, to bardzo dziękuję chłopakom. Wolałbym jednak, żeby każdemu zawodnikowi

poświęcano tyle samo uwagi. Każdy bowiem na to zasługuje. Każdy z nas jest przecież wybitnym zawodnikiem. Tak przynajmniej uważam. Każdy z tych zawodników ma szansę na duży sukces w przyszłości.

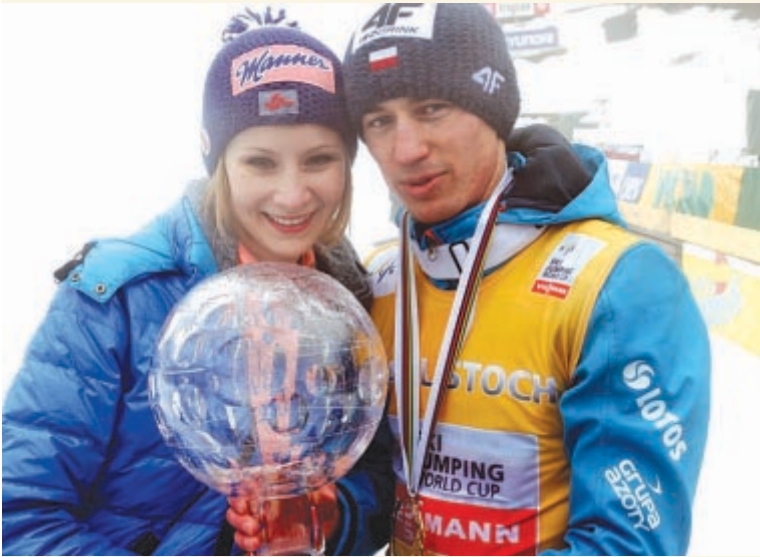
To o panu cały świat mówi, że jest pan już wybitnym skoczkim. Jak się pan czuje z tym, kiedy słyszy, że sławy, którym kiedyś

pan kibicował, tak właśnie mówią o panu?

- Co mogę powiedzieć? Jest mi po prostu miło z tego powodu. Kiedyś oglądałem ich w telewizji i mówiłem, że chciałbym być taki jak oni, a teraz to oni mówią o mnie w samych superlatywach. To dla mnie naprawdę wielka nagroda.

Zdziwiony jest pan tym, że po mistrzostwie świata i po tych złotych medalach olimpijskich nie wybuchła w kraju stochomania?

- Nie. Bardzo się cieszę, że właśnie tak się stało, że nie ma takiego wielkiego boomu. Dzięki temu mam spokój i mogę sobie spokojnie dalej pracować. Oczywiście, jeżeli



Kamil Stoch z żoną Ewą.

zachowują się w określonych sytuacjach. Najbliższym takim przykładem był dla mnie Adam Małysz. To u jego boku dorastałem. Przez kilka lat obserwowałem z bliska, jak utrzymuje się na szczycie i jak radzi sobie ze sławą.

Skoro mówimy o Adamie Małysz, to fakt, że powstał team skupiony wokół niego, spowodował że łatwiej było panu wskoczyć do wielkiego świata skoków narciarskich?

- Nie potrafię stwierdzić, czy było łatwiej, czy trudniej. Na pewno jednak było inaczej. Stworzenie Teamu Małysz coś zmieniło w



polskich skokach. Zresztą nie tylko dla mnie. To miało duży wpływ na samego Adama, a także na resztę drużyny. Cieszę się, że ktoś kiedyś pomyślał, że w przyszłości będzie potrzebna drużyna. To było takie myślenie przyszłościowe, bo przecież wiadomo było, że Adam kiedyś zakończy karierę. Dzięki temu mamy teraz naprawdę fajną i

Drugi medal olimpijski

I na dużej skoczni, skok, styl tyz udany, miejscowi szalejom, znów złoty dostanie.

W Sochi medalami Polskę łozpromienił. Ciężko napracował, honoru przycyniyl.

Kamilowi zycmy, duzo sil i scęscio. Jesce złotyk krązków. w skokak do zdobycio.

Kaby nie był Polok, dusa uciesono. Złotemi krązkami, Polsko łozstawiono.

Anna Waluś - Sikoń

tym, co robię, mogę komuś sprawić radość, to jest mi bardzo miło. Dla mnie to jest podwójne szczęście. Zawsze wolałem spokój i ciszę o bycia sławnym.

Takim kluczem do tych wielkich sukcesów w tym sezonie był trochę Piotrek Żyła?

- Chyba tak. Skupił na sobie trochę uwagę mediów i dzięki temu było mi na pewno łatwiej.

Wracając do tych sławnych zawodników. Niedawno ukazała się autobiografia Svena Hannawalda. Tam mówi o "wykonaniu swojej roboty". To coś, o czym pan w tym sezonie mówił w kółko. To przypadek, czy w jakiś sposób wzorował się pan na takiej taktyce?

- Po części się wzorowałem, ale po części też wypracowałem sobie to przez własne doświadczenia. Im bardziej zaczynałem myśleć o wynikach, o tym, że chcę wygrać za-



wody, czy o tym, że chcę osiągnąć pewną odległość, to tym bardziej spinało mnie wewnątrz. Nie mogłem przez to wykonać zadania. Kiedy zacząłem się skupiać na tym, co mam zrobić, na tym, że ma to zostać wykonane po prostu dobrze, to wszystko zaczęło funkcjonować.

Co było punktem zwrotnym w pana karierze, sprawiło, że jest pan teraz tym, kim

położenia, i atmosfery, jaka tutaj panuje.

To specjalne miejsce i sportowo i prywatnie dla pana?

- To prawda.

Może zatem jakaś działka z widokiem na skoczenie?

- Myślę, że nie byłoby mnie stać na ziemię tutaj. Nawet po tych sukcesach.

Po mistrzostwie świata mówił pan, że ra-

Skocznia. To było bardzo pozytywne, że Polak dokonał czegoś wielkiego w sporcie. Wtedy narciarstwo u nas kulało. Potrzebny był taki zastrzyk sukcesu, by przyciągnąć uwagę mediów, sponsorów, żeby ten sport mógł się rozwijać.

Po igrzyskach udało wam się porozmawiać?

- Nie, jeszcze nie było okazji na spokojną rozmowę. Zadzwoił i rozmawialiśmy zaledwie kilka minut. Pogratulował, ale wiadomo, jak to jest na zawodach. Szybko, szybko, każdy dzwoni i gratuluje. Myślę, że będzie czas na spokojną rozmowę po sezonie.

Może się stukniecie tymi Kryształowymi Kulami?

- Może.

Ma pan już wakacyjne plany? Może będzie dłuższa przerwa od skoków?

- Nie planuję na pewno dłuższej przerwy od skoków. Będzie taka jak zawsze, półtora miesiąca. Natomiast zaraz po zakończeniu sezonu mam kilka spotkań i zobowiązań, które muszę wypełnić. Nie mogłem zrobić tego od razu po igrzyskach. Odkładałem to na później, żeby pozostać skupionym na pracy. Ale później, jak najbardziej, przyjdzie czas na wakacje. Jeszcze nie wiem, gdzie się wybiorę. Najlepsze są spontany.

Zawsze stawiał pan sobie jakiś cel. Jaki będzie teraz kolejny?

- Zawsze ustalam to sobie, kiedy zaczynam treningi. Na razie muszę się odświeżyć, przetrwać to, co było. Ale zawsze jest coś do zrobienia.

W Planicy - rozmawiał Tomasz Kalemba, Eurosport.Onet.pl



Od lewej: Peter Prevc - II miejsce, Kamil Stoch - I miejsce i Severin Freund - III miejsce.

jest?

- Myślę, że małżeństwo. Bardzo dużo dało mi małżeństwo, bo mogłem popatrzeć na pewne rzeczy z innej strony. Nabrać trochę dystansu. I od tego się wszystko zaczęło. Zacząłem się bawić skokami w takim pozytywnym znaczeniu. Teraz cieszę się z każdego skoku, to sprawia mi radość. A jeśli coś się nie powiedzie, coś nie wyjdzie, to zawsze mam do kogo wrócić. I wiem, że ten ktoś będzie mnie kochał niezależnie od tego, czy wygrynam zawody, czy zajmuję ostatnie miejsce.

To takie trochę szwajcarskie podejście. Andreas Kuettel i Simon Ammann kojarzą się z takim luźnym traktowaniem skoków. Nie jak pracę, obowiązek, tylko przyjemność.

- Aż tak się z nimi nie zgodzę. Oczywiście, można traktować skoki jako hobby, ale z drugiej strony to jest nasza praca. Dostajemy za to wynagrodzenie, robimy to przez całe życie. Nie ma czasu na nic innego. Drugiego zajęcia nie możemy podjąć dla zarobków, bo nie ma na to czasu. Żeby być najlepszym, trzeba na to poświęcić cały wolny czas.

A może punktem zwrotnym to były zawody w Planicy sprzed kilku lat. Tutaj poznał się pan ze swoją żoną. Tu w końcu odnosi pan sukcesy. To ulubione miejsce na mapie skoków?

- Może. Kto wie. Największy sukces wydarzył się tutaj, ale wynika to z sytuacji. Bo tu kończy się sezon, mamy ostatnie zawody.

Ale tu jest jakaś magia. Trzy lata temu wygrał pan szczególne dla nas zawody...

- Planica jest wyjątkowa. I pod względem

część się nie zmienia. A teraz podtrzymuje pan to zdanie?

- Bardzo chciałbym się nie zmieniać. Trzeba się jednak pytać o to moich bliźkich, ludzi z mojego otoczenia. Ja mogę sądzić jedno, a ktoś oceni, że mi odbiło.

Będzie pan chętnie brał udział w programach telewizyjnych?

- Wolałbym nie. Oczywiście, mam pewne zobowiązania. I wobec sponsorów, i ludzi, z którymi współpracuję. Ale jestem sportowcem, skoczkiem narciarskim. Nie chcę się udzielać w różnych programach typu show. Chcę robić to, co sprawia mi największą radość.

Pojawiły się już jakieś propozycje?

- Kilka było, ale odmawiałem.

Podchodzi pan do życia z większym dystansem?

- Mam inny pogląd na wiele rzeczy teraz. Myślę, że bardzo się zmieniłem w przeciągu tych kilku lat. Nie wolno podchodzić zbyt poważnie do pewnych rzeczy. Potrzeba luzu, dystansu. Wtedy się odświeża głowa. Czasami to, co wydawało się trudne, dzięki temu zdaje się łatwiejsze.

Po igrzyskach potrzebował pan spokoju, by walczyć o Kryształową Kulę. Fajnie to rozegraliście.

- Uważam, że cały sezon był dobrze rozegrany. Można było mieć wątpliwości w połowie czy aby wszystko jest dobrze, ale ja wiedziałem, że tak ma być.

Pamięta pan jak Adam Małysz zdobywał swoją pierwszą Kulę?

- Dokładnie nie. Byłem wtedy młodym chłopakiem. Pamiętam, jak zaczął tak świetnie skakać na Turnieju Czterech

Abyśmy się wzajemnie społecznie miłowali
Ojca Świętego przesłanie

za odpowiedzialność odpowiedzialni

Wy - moi Podhalanie

Odpowiedzialni za mowę polską

polską książkę

za powroty i spójność w rodzinach

za gwara muzykę śpiew taniec

do Boga za westchnienia

za młodzież

za wiarę

za życie poczęte

za w pracy powierzonych ludzi

za kulturę słowa

za symbole święte

za góralski honor

co mądrość Ewangelii chłonnie

za Ludźmierską w Glorii

za stałość prośb do Niej

za Polskę wolną

na szlaku najnowszej historii

na tej drodze Duch Święty

niech będzie nam ZNAKIEM!

Podhalanie

warto żyć

warto kochać

warto być POLAKIEM!

Franciszek Łojas Kośla



Zbigniew Bródka: kim jest złoty medalista z Soczi?

29-letni Bródka jest zawodowym strażakiem. W jednostce ratowniczo-gaśniczej Państwowej Straży Pożarnej w Łowiczu pracuje od czterech lat. Obecnie jest oddelegowany do Centralnej Szkoły Państwowej Straży Pożarnej w Częstochowie, gdzie przechodzi kurs, który pozwoli mu awansować do stopnia aspiranta.

Polscy panczeniści udowodnili w ostatnich miesiącach, że będą liczyć się w walce o wysokie miejsca w Soczi. Przed rokiem zostali brązowymi medalistami mistrzostw świata w drużynie. Zawodnik UKS Błyskawica Domaniewice triumfował z kolei indywidualnie w klasyfikacji generalnej na 1500 m.

Igrzyska w Soczi są drugimi w karierze Bródki. W Vancouver przed czterema laty jako debiutant zajął 27. miejsce na 1500 m.



Miał szansę na wyjazd do Turynu w 2006 roku, ale plany pokrzyżowała kontuzja kolana. Po jej wyleczeniu zaczął brylować w krajowej czołówce. Zdobył pięć złotych medali mistrzostw kraju. Jego rywalizacja z Konradem Niedźwiedzkiem elektryzowała kibiców łyżwiarstwa.

Urodził się w 1984 roku w Głownie, położonym między Łodzią i Łowiczem. Zanim zaczął przygodę z łyżwiarstwem szybkim uprawiał lekkoatletykę (biegi średnie), a następnie short track. Jako zawodnik uczniowskiego Klubu Sportowego Błyskawica zajął w mistrzostwach Europy na kró-



kim torze w 2005 roku ósme miejsce na 1500 m oraz dziewiąte na dystansie trzy razy



krótszym.

Bródka podkreśla, że jako zawodnika i człowieka ukształtował go pierwszy szkoleniowiec Mieczysław Szymajda, pochodzący z rodzinnej miejscowości. Trener założył sekcję łyżwiarstwa w wiosce, gdzie do najbliższego sztucznego lodowiska było 80 kilometrów. To dzięki niemu połknąłem bakcyla łyżwiarstwa. Trener poświęcał nam swój prywatny czas. Przygotowywał lód przed lekcjami, często w nocy. Jego zaangażowanie mobilizowało nas do treningu. W latach dziewięćdziesiątych zimy były ostrzejsze, więc młodzież mogła dłużej trenować - pod-

sponsorzy i wielkie pieniądze - mówił przed igrzyskami w Soczi panczenista.

- Gdyby nie straż pożarna, nie byłoby mistrza Bródki - powiedział trener kadry męskiej Wiesław Kmiecik. Jego zdaniem zawodnik musiałby szukać innej pracy, bo "ze stypendium by nie wyżył".



kreślił sportowiec.

W Pucharze Świata w sezonie 2009/10 Bródka był 34. w klasyfikacji generalnej na 1500 m. Rok później był 16., sezon 2011/12 zakończył na 14. miejscu.

Bródka trenuje przede wszystkim w Berlinie, bo w Polsce nie ma zadaszonego toru łyżwiarstwa. Możliwość taką daje mu pomoc finansowa ze strony ministerstwa sportu. Równie ważna, jeśli chodzi o budżet sportowca, jest praca w PSP w Łowiczu.

- Mogę spokojnie trenować tylko dzięki etatowi w straży pożarnej, gdzie dostają regularną pensję. Inaczej się nie da. łyżwiarstwo to nie piłka nożna czy tenis, gdzie są

Medalista Zbigniew Bródka

*Panczenista Bródka
też medal zdobywa.
Olimpijskie złoto
scęśliwo to kwilą.
Moc się napracował,
w Głowno urodzony,
strażakiem w Łowiczu
utalentowanym.*

*W Berlinie trenował
Polska dumno z niego
on trudu dokładał
do zwycięstwa tego.
W łyżwiarstwie na lodzie
nojszybszy do celu
panczenistów takich
w Polsce trzeba wielu.*

Anna Waluś - Sikoń



20-lecie "Małych Maniowian"

W sobotę 1 lutego 2014 roku zespół "Mali Maniowianie" im. ks. Antoniego Siudy obchodził dwudziestolecie swojego istnienia. Uroczystość rozpoczęliśmy od mszy św. dziękczynnej, którą poprowadził ks. Proboszcz Tadeusz Dybeł. Po mszy św. w której uczestniczyli członkowie zespołu wraz z rodzinami, byli członkowie oraz zaproszeni goście udaliśmy się do Domu Kultury w Maniowach na dalsze świętowanie naszego jubileuszu.

Część oficjalną naszego jubileuszu rozpoczęła Pani Dyrektor GCK w Kluszkowcach Janina Plewa witając wszystkich przybyłych gości. Po czym razem z wójtem Gminy Czorsztyn Panem Tadeuszem Wachem złożyli zespołowi życzenia oraz podziękowania dla Pana Józefa Staszla za wieloletnią pracę z zespołem.

Przybyli na naszą uroczystość Dyrektor Małopolskiego Centrum Kultury Pan Antoni Malczak pogratulował założycielom wielkiej mądrości oraz umiejętności patrzenia do przodu. Życzył zespołowi dalszych sukcesów w pracy wręczając okolicznościowy adres. Życzenia złożyły również delegacje zaprzyjaźnionych zespołów: "Małe Flisoki" ze Sromowiec Niżnych, "Sromowianie" ze Sromowiec Wyżnych oraz "Mali Śwarni" z Nowego Targu.

Następnym punktem imprezy była prezentacja historii zespołu na slajdach, przeplatana występami tanecznymi zespołu.

Prezentację rozpoczęliśmy od wspomnienia Pani Marii Staszal naszej wieloletniej instruktorki. Pani Maria była osobą o serdecznym usposobieniu i szczerym uśmiechu. Artystka o ogromnej wrażliwości i wyobraźni, posiadająca niesamowite zdolności organizacyjne. Dla członków naszego zespołu była to osoba, która obudziła w wielu maniow-

skich rodzinach uśpionego pod taflą jeziora ducha naszej tradycji, nauczyła nas miłości do swojej małej ojczyzny, wraz z Panem Józefem wychowała wiele pokoleń dobrych ludzi. W dniu naszego jubileuszu dziękowaliśmy za te wszystkie lata pracy, za miłość jaką nas - dzieci zespołowe - obdarzała oraz za trud jaki włożyła w pracę z nami. Dzisiaj cieszymy się, że mamy tak wspaniałą wzór do naśladowania.

Po prezentacji w dowód wdzięczności członkowie zespołu wręczyli Panu Józefowi Staszlowi okolicznościowy graver z wierszowanym podziękowaniem w gwarze góralskiej, napisanym specjalnie na tę okazję, za 15 lat pracy z zespołem.

Oficjalna część zakończyliśmy występem trzeciej grupy zespołowej czyli młodzieży i byłych członków zespołu, którzy przez parę ostatnich tygodni przygotowywali się do tego wielkiego wydarzenia.

Dziękujemy wszystkim przybyłym gościom za obecność, za życzenia, oraz za wspólne świętowanie z nami.

Historia:

W 1994 roku Stanisław Wojtaszek - ówczesny wójt gminy Czorsztyn wpadł na pomysł stworzenia w Maniowach ludowego dziecięcego zespołu pieśni i tańca. Sprawę

organizacji i prowadzenia zespołu powierzono znanym na Podhalu działaczom Związku Podhalan - Marii Józefowi Staszal z Nowego Targu. Zespół przyjął nazwę "Mali Maniowianie", a za patrona obrał sobie zmarłego w 1992 roku długoletniego proboszcza parafii Maniowy śp. ks. Antoniego Siudę - człowieka wielkiego duchem i sercem.

Do zespołu należą dzieci z wiosek: Maniowy, Mizerna i Czorsztyn i dzięki swojej pracowitości zespół ma opracowane programy: Zielone Świątki, Jasełka Góralskie, Kolędniczy, Konkurs Jodła Góralskiego (konkurs potraw góralskich), Hałdamas (zakończenie żniw), Polywacka (śmigus dyngus), Na polanie przy pasyniu. Maniowianie biorą udział w licznych konkursach oraz występują często przy okazji uroczystości wiejskich lub gminnych. Regularnie wyjeżdżają na festiwale folklorystyczne polskie i zagraniczne. Byli m.in. w Macedonii, Nowym Sączu, Rabce i Zakopanem. Gościli u siebie Macedończyków oraz Szkotów. W roku 2009 Państwo Staszal przekazali prowadzenie zespołu Katarzynie Dobrzyńskiej i Stanisławowi Gaścienicy.

Katarzyna Dobrzyńska



Mali Maniowianie - wychowankowie Marii i Józefa Staszal.



Ks. Prałat Tadeusz Dybeł odprawił mszę św. z okazji jubileuszu.



Wójt Gminy Czorsztyn Tadeusz Wach wita pana Józefa Staszela.



Józef Staszela dziękuje za gorące przyjęcie.



Najmłodsi członkowie zespołu "Mali Maniowianie"



Zespół "Mali Maniowianie"



Oplątek w kole Harkłowa

Koło nr 25 parafii Harkłowa składa jak najserdeczniejsze podziękowania wszystkim za udział w naszym spotkaniu oplątkowym, które miało miejsce w dniu 25 stycznia 2014 roku w gościnnych progach The Mayfield Banquets.



Kapelan Koła o. Bartłomiej Stanowski rozpoczyna modlitwę, obok Prezeska Wiesława Kula z mężem..



Królowa Paulina Perchoń zaszczyciła imprezę swoją obecnością.

W pierwszej kolejności serdeczne Bóg zapłać naszemu kapelanowi O. Bartłomiejowi Stanowski za przybycie, poświęcenie oplątków i modlitwę. Zaszczyciły nas swoją obecnością Królowa ZPPA Paulina Perhon, Anna Zalińska korespondent bardzo im dziękujemy. Moc podziękowań dla przedstawicieli Koła nr. 66 Dębno Podhalańskie z prezesem Stanisławem Sarna, prezesowi Koła nr 19 im. Andrzeja Ducha-Knapczyka Franciszkowi Leśnickiemu z małżonką oraz gościom, naszym członkom z rodzinami, jak i wszystkim parafianom. Dzieciom ze Szkółki Pieśni i Tańca przy ZG ZPPA za piękny występ ich rodzicom instruktorom muzykantom a szczególnie kierownicze Katarzynie Kalata za ogromny wkład pracy i poświęcenia.

Nasi sponsorzy to: Józef Solawa jako D. J. grał do tańca gratis, różne przekąski i słodki stół przygotowali: Halina i Szczepan Tomecki, Małgorzata i Paweł Bafia, Anna Szlembarska, Elżbieta i Jacek Szlembarski, Jan Kostrzewski, Anna i Jan Zajączkowski, Irena i Mirek Zajączkowski, Agnieszka Gil, Stanisława i Marian Kula, Małgorzata i Jan Szlembarski, Dorota Kruszewski, Małgorzata i Gienek Rypel, Józefa i Anna Klimek, Stanisława i Edek



Na "opłatku" nie zabrakło dzieci z rodzicami.

Bryk, Janina i Albin Zawada, Katarzyna Szlembarski, Beata Kojda, Maja Słaby, Marek Waksmundzki, Władysława i Grzegorz Waksmundzki, Maria Solawa, Józef Kula. Donacje pieniężne to: Franciszka i Krzysztof Galik, Bożena i Zbigniew Maczewski, Ewelina i Henryk Szlembarski, Dorota Kruszewski. Fotografom: Franciszkowi Szlembarskiemu i Bartłomiejowi Rypel za piękne zdjęcia. Tak w imieniu własnym jak i całego naszego zarządu jeszcze raz składam wszystkim bez wyjątku wielkie Bóg Zapłać.

*Z poważaniem prezes koła
Wiesława Kula.*



Pamiątkowe zdjęcie uczestników "opłatku".



Sezon zimowy dobiegł końca Kazimierz Łapczyński ponownie na podium

Po wielkich sukcesach naszych olimpijczyków i pięknym zakończeniu sezonu zimowego przez profesjonalistów, również amatorzy sportów zimowych zakończyli swoje zmagania.

Kazimierz Łapczyński przedstawiciel województwa małopolskiego, zawodnik LKS "LUBAN" Maniowy utrzymał formę z ubiegłego sezonu i znów stanął na podium w biegach narciarskich w swojej kategorii wiekowej. Mimo problemów tej zimy ze śniegiem, organizatorzy przeprowadzili jednak sześć imprez zaliczanych do mistrzostw Polski. W każdym z tych biegów zajmował miejsce na podium. Dwukrotnie Pan Kazimierz stawał na najwyższym podium, a czterokrotnie na drugim miejscu.

Swoje sukcesy między innymi zawdzięcza swojej żonie doktor Krystynie, która pracuje nad jego formą już drugi sezon, jako; trener, doradca i psycholog, widać pełny profesjonalizm.

Kazimierz Łapczyński rozpoczął swoje starty w grudniu w Pucharze Kościeliska, gdzie zajął drugie miejsce. Następnie brał udział w zawodach w; Jakuszykach, Kubalonce, Piwniczna Zdroj, Przemyśl, Szczyrk, Białka Tatrzańska.

W łącznej klasyfikacji zajął drugie miejsce zostając wicemistrzem Polski amatorów w kategorii over 70.

Redakcja Podhalanina serdecznie gratuluje Panu Kazimierzowi i życzy dalszych sukcesów w przyszłości.

Henryk Janik



Kazimierz Łapczyński przed startem...



... w czasie biegu...



Kazimierz Łapczyński z żoną Krystyną.



... i już na mecie.



Cel osiągnięty Kazimierz Łapczyński na podium.



Najpiękniejszy kwiat, który zakwitł wśród Indian

Zbliża się sezon wakacji. Warto więc planując urlopowe wyjazdy odwiedzić również miejsca w których żyły osoby uznane za "święte" przez Kościół Katolicki. Jedną z nich wyniesioną niedawno na ołtarze jest Kateri Tekakwitha.

Urodziła się na początku kwietnia 1656 r. w osadzie Indian Mohawk zwanej Osseeroneon - obecnie Auresville w stanie Nowy Jork. Plemię to było jednym z najbardziej wojowniczych i znanym również ze swego okrucieństwa, co było dla nich przejawem siły i odwagi. Poszczególne plemiona były zjednoczone ze sobą w różnych "przymierzach" i walczyły często między sobą o tereny łowieckie, biorąc przy tej okazji jeńców, których wykorzystywano potem do pracy na roli.

Był to czas, kiedy pierwsi "biali" ludzie zakładali swoje osady na terenach zamieszkałych dotąd tylko przez Indian. Również misjonarze, głównie z zakonu francuskich Jezuitów podejmowali na tych terenach próby nawracania tubylców na wiarę katolicką. Z ich pisemnych relacji składanych regularnie swoim przełożonym dowiadujemy się wiele szczegółów z życia Indian, a wśród nich o tej, która dzisiaj jest czczona, jako święta w kościele katolickim.

W jednej z takich wojen prowadzonych między plemionami wódz Indian Mohawk zabrał jako łup wojenny kobietę z plemienia Algonquin, która była już nawróconą chrze-

ścijką. Pojął ją za żonę i wkrótce przyszedł na świat ich pierwsze dziecko. Dziewczynce nadano potem imię Tekakwitha, co pośród wielu znaczeń oznacza tą, która "wytrwale pracuje, aby wszystko utrzymać w porządku".

Po kilku latach zdarzyła się jednak tragedia. Choroba zakaźna przyniesiona od białych osadników spowodowała śmierć znacznej części nie odpornych na nią Indian. Kiedy Tekakwitha miała 4 lata z powodu tej choroby zmarł jej ojciec, potem matka i młodszy brat. Sama Tekakwitha cudem przeżyła, ale choroba, którą przeszła została już do końca jej życia trwałymi śladami na twarzy i osłabiła jej wzrok. Pozostała przy życiu reszta plemienia opuściła wraz z nią dotychczasowe miejsce zamieszkania i przeniosiła obóz o parę mil dalej - dzisiejsze Fonda, NY.

Zgodnie z prawem i tradycją Indian dalszą opieką nad nią przejęli najbliżsi członkowie jej rodziny, którzy przeżyli tą tragedię. Brat jej ojca, który został nowym wodzem plemienia był człowiekiem szlachetnym i pracowitym, ale wrogo nastawionym do białych ludzi a zwłaszcza do tych, którzy spośród nich chodzili w "czarnych sukniach".

W 1674 roku po zawarciu kolejnego pokoju między osadnikami a Indianami, pozwolono misjonarzom na swobodne poruszanie się po ich terenach. Francuski misjonarz O. James Lamberville przybył do osady Mohawk i zbudował pierwszą prymitywną kaplicę, aby nauczać. Pragnienie Tekakwithy, aby brać udział w jego nauczaniu i przy-



jąć chrzest spotkało się jednak ze stanowczym sprzeciwem ze strony pozostałych członków jej rodziny wraz z zakazem jakiegokolwiek jej kontaktu z misjonarzem.

Jesienią następnego roku Tekakwitha przypadkiem spotkała misjonarza i wyznała mu swoje głębokie pragnienie poznania Chrystusa i przyjęcia chrztu. Następnie mimo sprzeciwu swoich najbliższych rozpoczęła regularnie uczęszczać na zajęcia katechetyczne.

Jej głęboka wiara, pobożność i niezwykle intensywne zaangażowanie w przyswajanie podstawowych prawd wiary i uczenie się wymaganych modlitw spowodowały, że 18 kwietnia 1676 roku w Niedzielę Wielkanocną Tekakwitha została dopuszczona do sakramentu Chrztu. Nadano jej imię Katarzyna - co w języku Mohawk brzmi: Kateri.

Przyjęcie tego sakramentu było początkiem kolejnych prześladowań, poniżania i odrzucenia ze strony nawet swoich najbliższych. Wyszadzana za swoją wiarę przez bliskich i członków swojego plemienia mogła jedynie modlić się w ukryciu i w tajemnicy





uczęszczać na msze świętą w zbudowanej przez misjonarza kaplicy. Jej przybrani rodzice i krewni za wszelką cenę robili wszystko, aby wydać ją za mąż, jednak wszelkie ich działania spotykały się zawsze z jej stanowczym sprzeciwem.

Wobec nasilających się ciągłe prześladowań i poniżania za praktykowanie nowej wiary oraz wobec pogarszającego się z tego powodu stanu jej zdrowia O. Lamberville w tajemnicy pomógł zorganizować jej ucieczkę i znaleźć schronienie w osadzie wierzących Indian.

Jesienią 1677 roku Kateri po przebyciu kilkuset kilometrów z pomocą innych nawróconych Indian, szczęśliwie dotarła do Kahnawake - misji Św. Franciszka Ksawerego. Była to osada chrześcijan pochodzących z różnych plemion indiańskich w okolicy obecnego miasta Montreal w Kanadzie.

Mieszkała tam ze swoją daleką krewną Anastazją Tegonhatsihonga, chrześcijanką pochodzenia indiańskiego. W 1677 w Boże Narodzenie przyjęła pierwszą Komunię Świętą, a w uroczystość Zwiastowania Pańskiego w 1679 r. złożyła ślub czystości.

Lubiła rozdawać zrobione przez siebie drewniane krzyżyki, aby w ten sposób Jezus stał się bardziej znany wśród Indian. Podczas zimowego sezonu łowieckiego, gdy



wraz z mieszkańcami wioski znalazła się z dala od niej, na jednym z drzew wyżybiła duży krzyż i swoje wolne chwile spędzała tam na modlitwie, klęcząc na śniegu. Jej najbardziej ulubiona modlitwa był różaniec, który zawsze nosiła go na szyi. Francuzi i misjonarze podziwiali jej wyjątkową pobożność.

Oprócz codziennych prac i obowiązków zajmowała się również uczeniem dzieci modlitwy i religii, opieką nad chorymi i starcami, aż do momentu, gdy sama śmiertelnie zachorowała.

Wiosną 1680 roku jej słabe zdrowie zaczęło się coraz bardziej pogarszać i 17 kwietnia w środę Wielkiego Tygodnia odeszła ze słowami: "Jesos Gonoronkwa!" (Jezu Kocham Cię). Zachowane do dzisiaj pisemne relacje z momentu jej śmierci opisują cudowny fakt, że kilkanaście minut po śmierci jej zniszczona chorobami twarz nagle cudownie wypiękniła na oczach wszystkich zgromadzonych wokół niej wraz z jej spowiednikiem O. Pierre Cholonec.

Od samego początku wśród Indian i miejscowych osadników dokonywały się niewiarygodne cuda i uzdrowienia po modłitwach

nad jej grobem. Wkrótce jej ciało przeniesiono do kaplicy misji w Kahnawake, gdzie do dzisiaj znajduje się jej grób z napisem: "Najpiękniejszy kwiat, który zakwitł wśród Indian".

W 1943 rozpoczęto jej proces beatyfikacyjny i w 22 czerwca 1980 roku Jan Paweł II beatyfikował ją w Rzymie. Po oficjalnym uznaniu cudu uzdrowienia młodego chłopca Jakuba Finkbonner z Seattle w stanie Montana ze śmiertelnej choroby w 2006 roku papież Benedykt XVI kanonizował ją 21 października 2012 roku w Rzymie.

Patronuje ekologom, działaczom ochrony środowiska, wygnańcom, ludziom, którzy utracili rodziców, ludziom mieszkającym na obczyźnie i ludziom wyśmiewanym w powodu ich pobożności. W 2002 r. patronowała także Światowym Dniom Młodziży odbywającym się w Toronto w Kanadzie.

Obecnie można zwiedzać miejsce jej urodzenia i zobaczyć jej relikwie w Sanktuarium Północno Amerykańskich Męczenników w Auriesville, NY. Dostępne do zwiedzania jest również miejsce drugiej osady jej plemienia w Fonda, NY wraz z źródłem cudownie uzdrawiającej wody im św. Kateri.

Warto również pojechać na północ wzdłuż szlaku jej ucieczki przez przepiękne Góry Adirondack rozdzielone rzeką św. Wawrzyńca od gór Białych i dotrzeć do rezerwatu Indian w Kahnawake nieopodal Montrealu, gdzie znajduje się misja św. Franciszka z grobem Kateri.

Opracował O. Jacek Palica

**RESTAURANT
"BIOŁO IZBA"**
BANQUET HALL & BAR

Open for lunch, dinners & private functions
GREAT FOR ALL OCASIONS!

Tel: (773) 523 7632
Fax: (773) 523 6498

DOM PODHALAN ZPPA
4808 S. Archer Ave.
Chicago, IL 60632
email: polishhighlanders1@yahoo.com

**POLISH HIGHLANDERS
OF AMERICA**



Rusin

BROTHERS CORP.

ROOFING • WINDOWS • SOFFIT • FASCIA • GUTTERS

Licensed • Bonded • Insured

Free Estimates

phone: 708-539-8306 or 708-543-0564

email: rusinbrothersroofing@gmail.com



SAGA RODU MIĘTUSÓW "WERUNIORZY"

Bo tam w Kotlinie Miętusiej Zostało serce moje.
Wiersze moje z tęsknoty i miłości do gór zrodzone poświęcam moim
Kochanym Dzieciom, Wnukom, Rodzeństwu i Przyjaciołom.
Maria Madetko

Maria Madetko

Saga rodu Miętusów „Weruniorzy”



Maria Madetko

uczniów do konkursu recytatorskiego im. Andrzeja Skupnia Florka. Moi mali recytatorzy zajmowali bardzo dobre miejsca. Kocham poezję góralską, a wiersz St. Nędzy Kubińca "Do mojej gwary" był mottem mojej twórczości. W 1988 roku przeszłam na emeryturę.

MOJA WIEŚ

*Jest gdzieś daleko z stąd
Wioszczyzna taka mała
Otaczają ją góry i lasy
Cudowna przyroda Podhala.
Nie ma piękniejszej ziemi
Niż ta moja kochana
Tu żył mój dziad i pradziad
I moja najdroższa mama.
Ja w tej przepięknej krainie
Spędziłam swoje dzieciństwo
I chociaż z dala dziś od niej jestem
Kocham ją nade wszystko.
I chętnie tam powrócę,
Chodzić po górach śladami
Gdzie - być może
moi przodkowie chodzili.
Kocham Cię ziemio Podhalańska,
Lasy i góry, co nad tobą sterczą.
I te potoki srebrzyste, zielone łąki
I wszystko, wszystko, wszystko.*

Maria Madetko



Urodziłam się 10 marca 1939 roku jako pierwsze dziecko w związku Jana Miętusa i Bronisławy Liszka. Wychowałam się wraz z sześciorgiem młodszego rodzeństwa w ukochanym Miętustwie położonym w cudownej Kotlinie Miętusiej.

Po ukończeniu Szkoły Podstawowej Nr 1 w Cichem wstąpiłam do Liceum Pedagogicznego w Zakopanem. Z przydziału otrzymałam pracę w woj. opolskim, powiecie głubczyckim. Tam pracowałam dwanaście lat. Wysłałam za mąż za Józefa Madetko (też nauczyciela), skończyłam filologię

polską, urodziłam trójkę dzieci: Marzannę, Dariusza i Andrzeja.

Tęskniłam jednak za rodzinnymi stronami i z całą rodziną wróciłam na Podhale (1970 rok). Tu urodził się Marcin. Podjęliśmy pracę w Szkole Podstawowej Nr 2 w Cichem w gronie przemiłych koleżanek i wśród bardzo serdecznych rodziców naszych uczniów.

Ponieważ mam naturę bardzo wrażliwą i romantyczną interesowała mnie poezja. Prowadziłam dziecięcy zespół regionalny i przez dziesięć lat przygotowywałam



Pielgrzym Miłości

*Całowałaś Polską Ziemię,
Z której wyprowadził Cię Bóg.
Ziemię, z którą nie mogło
Rozstać się serce Twoje.*

*Dałeś nam najcenniejsze skarby,
Sympatią wielką darzyłeś.
Z Tobą łączyły nas bliskie więzi
I za to tak bardzo Cię kochamy.*

*By ku prawdzie zbliżyć ten lud,
Jak apostoł przemierzałeś ten świat.
By bliżej Boga każdy z nas był
I każdy niebem cieszyć się mógł.*

*Twe nauki są dla nas
drogowskazem,
By je rozważać i stosować w życiu,
Boś był Pielgrzymem Miłości,
Do prostych, ludzkich serc.*

Maria Madetko

Za namową moich sióstr wraz z najmłodszym synem Marcinem przybyłam do USA w 1989 r. Bardzo trudno adoptowałam się na obcej ziemi, natomiast syn polubił Amerykę i tak leciał rok za rokiem. Cały czas jednak tęsknię za rodzinnymi stronami, bo wiem, że nie poznałam dobrze tej przepięknej krainy.

Jedyną pociechą jest to, że górale, ludzie pracowici, ambitni i honorowi, nie wstydzą się swojej gwary, strojów, tańca i śpiewu. Rodzice przekazują to swoim dzieciom.

Jestem szczęśliwa, że mam tak liczną rodzinę: dobre dzieci, kochane wnuki, wspaniałe synowe i zięcia, życzliwe rodzeństwo i przyjaciół. To dodaje mi skrzydeł dla mojej twórczości.

Moi przodkowie zamieszkiwali niewielki płaskowyż w Kotlinie Miętusiej otoczony ze wszystkich stron wzgórzami. Od północy rozciąga się równoległy do Gubałówki Domański Wierch w (753 m. n.p.m.) z najpiękniejszymi widokami na Tatry. Od południa po samą Gubałówkę ciągnie się Górkowy Wierch (860 m. n.p.m.), Łańcuchówka i Zadkowy Wierch.

Na wschodzie jest Bachledówka (949), od zachodu Cyrlica (898), na południu Ostrysz (1025). Przez wieś płynie Cichy Potok ("Cichowiańsko Woda").

Jest to niewielka, licząca około stu domów wieś zwana Miętustwo.

Większość mieszkańców nosi nazwisko Miętus wywodzące się od założyciela, sołtysa Tomasza Miętusa. Oprócz nazwiska każda rodzina miała przydomek albo przezwisko. Do nas nazywało się do "Weruniorz".

Moja pra... pra... babka miała na imię

Weronika, a jej mąż Jan. Ich syn, a mój pradziadek to Ignacy, a żona Rozalia z d. Mikos z Maruszyny.

Ignacy i Rozalia mieli gromadkę dzieci: synów - Klemensa, Marcina, Łukasza, Jana, Andrzeja oraz córki: Annę, Katarzynę, Florę, Marię i Agnieszkę.

Praprababka Weronka najbardziej lubiła swego najmłodszego wnuka Andrzeja, stąd mówiono o nim Weruncyn Jędrus, a

potem "Weruniorz".

Ta nasza praprababka była ciągle "cho-ra". Często leżała w łóżku i popijała "é-poc-ka" na "frasunek" (é-poczek to 1/10 litra zwa-na też "dziesiąteckom").

Pradziadek Ignacy mając taką gromad-kę dzieci musiał oprócz uprawy roli dora-biać handlem. Skupował po wsi jajka i konno, na furmance, przekładane sianem woził aż do Krakowa. Podczas jednego ta-



Marzanna



Dariusz



Andrzej



Marcin



Patrycja



Nicole



Magdalena



Agnieszka



**Maria Madetko
z dziećmi i wnukami**



Michał



Mateusz



Łukasz



Maciej



kiego wyjazdu zginął. Prawdopodobnie "Antki krakowskie" okradły go, zabiły i wrzuciły do Wisły.

Dzieci Ignacego rozeszły się po świecie. Anna wyszła za mąż do Odrowąża, Klemens, Marcin i Agnieszka wyemigrowali do USA. Dwie córki korzystając z pieniędzy, które ojciec dał im na kupno jajek uciekły do Pesztu (Budapeszt) i tam pozostały. Jan zwany "Janosikiem" latem chodził na wypas owiec do Luptowa na Słowacji.

Dziadek Andrzej jako najmłodszy został na gospodarstwie. Ożenił się z piękną panną Katarzyną Komperda z Rogoźnika. Ona wniosła mu splotę pieniędzy (wiano) 200 złotych i tymi pieniędzmi pospłacał z ojcowizny swoje rodzeństwo.

Posiadał ponad 8 ha ziemi.

Dziadek handlował końmi. Sam musiał mieć najpiękniejsze. Zadbane miały po sobie "talary", znaczyło to, że były dobrze karmione. Babcia Kasia handlowała płótnem i pierzem, uprawiała czosnek. I tak się dorabiali.

Opiekowali też trzy siostry, stare panny "Strasockule" zwane "Sidzi-niorkami" i stąd przybyło pola do rodzinnego gospodarstwa, (około 4 ha).

Dziadkowie mieli czworo dzieci. Najstarszy syn Franciszek zmarł w wieku 14 lat. Ponoć był bardzo zdolny i rodzice planowali, by został księdzem. Córeczka Paulina zmarła w niemowlęctwie. Przy życiu pozostał mój tato Jan (1912) i o trzy lata młodsza Zofia (1915)

Mój ojciec pozostał przy rodzicach. Ożenił się z młodszą o 8 lat Bronisławą Liszka (1920) "Buńdową" z Ratułowa.

Mieszkali w Miętustwie u "Kaletów". Mieli ośmioro dzieci: Maria (1939), Władysław (1941), Zofia (1943) zmarła w wieku 2 lat, Stanisław (1946), Jan (1949), Andrzej (1951), Antonina (1952), Jadwiga (1955).

Maria Madetko

Wspomniwnio z Bachledówki

*Ka sie ino spożre widać pagórki,
Nizse i wuzse wzniesiwnio,
A nad tym syćkim króluję Bachledówka.
Cubek jyj otocajom ciymnozielone lasy,
A na wiyrsku, jak łysina, świyeci polana.*

*Tu wypocywał co roku bez cały miesionc
Nas niezapomniwny Papiyż Karol Wożyła.
Towarzysył mu Kardynał Wyszyński,
Bo jakozby to bez siebie być mogli.*

*Cały miesiyc wypocywali,
Po tym wiyrsku spacerowali,
Przy zamkniętyk dzwiryzak
We wspaniałyj kaplicce co rano
Mse Świyntom odprowiali.*

*A w ostatni dziyń tego ik pobytu,
Dzieci z całyj okolice juz od świtu,
Na tyk małyk nózecak
Do tyj kaplicki zdonzały.*

*Błogosławił ik i z kozdym porę słów zamiwniyl
Główki pogłosko!, uśmiychoł sie,
Ozdawoł mydoliki i świynte obrozecki,
A one z radościom dó domu wracały.*

Maria Madetko

To nie śmierć rozdziela ludzi - ale brak miłości

*Każdy zakątek naszej, rodzinnej ziemi,
Tyle już krwi i łez obmyło.*

Patrzę na nas narody świata,

Na te tragedie w bagnach Smoleńska.

Duch narodowy tam nie zginął,

My dzisiaj z Tobą zapłakani -Polsko.

Choć synów tej ziemi los odebrał,

Musimy z tego wyjść zwycięsko.

Niech słowo ludzkie niewypowiedziane,

Ukoj w bólu, zachowa w pamięci

Dzień, którego nikt nie przewidział

Tak niepotrzebna śmierć naszych braci.

Musimy razem pójść droga obroną,

Zjednoczyć siły nad mogiłami

Niech nie na darmo będą ofiary

"Boże coś Polskę"... pozostań z nami!

Budujmy wszyscy dom nadziei

Na przekór złemu i tym-co drwią,

Otwórzmy siebie na każdy dzień,

Bo trzeba serce też innym dać.

Nam trzeba mądrych w Ojczyźnie Miłości,

Nam trzeba zgody w każdej chwili

I wielkiej siły serc i rąk -

By nas w jedności wspólnej łączyły.

Otwarte serce każdy niech ma

Zwykła bezduszność w przepaść nas pcha

Może pojedna narody świata,

Bo polskie serce jest jak pochodnia.

Niech oczyszczenie krwią i łzą,

Głębokim rachunkiem sumienia,,

Myśleniem o naszej Ojczyźnie,

Łączy nasz naród i w lepsze odmienia.

Niech pamięć o czasach przeszłych

Będzie budowaniem nowych czasów.

Niech nasze gorące modlitwy

Będą niczym miła woń kadzidła.

Boże Miłosierny daj czasy,

Wolne od wszelkiej nienawiści

Zmienić się muszą nasze serca

A wszyscy będziemy braćmi.

Maria Madetko



Historia pewnego pamiątnika

Jak ten czas szybko leci, można by powiedzieć. Pierwszy kwartał roku pańskiego 2014 mija. Wiele ciekawych rzeczy się w świecie wydarzyło i będzie wydarzać. Rosja w wielce niebezpieczny sposób się zachowuje i nic dobrego z tego na pewno nie wyniknie dla świata, zwłaszcza dla Europy. No nic, czas pokaze!

Ale ja nie o tym chciałem pisać. Chciałem napisać o naszym świecie, tym świecie w którym żyjemy, czyli o naszej kochanej Polonii. Ostatnio odbyło się piękne spotkanie w Domu Podhalan, w którym w miesiącu marcu wiele ciekawych rzeczy się wydarzyło. I właśnie o takim jednym spotkaniu chciałem napisać. 15-go marca odbyła się promocja książki - pamiątnika Zofii Solarzowej "Życie spełnione - mój pamiątnik" w opracowaniu i redakcji red. Andrzeja Sowy, który specjalnie przybył z Warszawy na tą prezentację.

Cóż tak w tym ciekawego spotkaniu było! Ano było! Było to spotkanie zespołu reprezentacyjnego Związku Narodowego Polskiego "Wici", którego dyrektorem jest Magdalena Solarz i członków koła Biały Dunajec im. Andrzeja Skupnia Florka # 40 przy Związku Podhalan oraz zespołu "Białodunajecanie" działającego przy tym kole.

Czytelnik może już w tej chwili się zastanowić, coż mnie to ochodzi, jakież tam spotkanie i jakś tam promocja książki. Uważam, że jednak powinno to każdego z nas obchodzić.

Historia Zofii Solarzowej i jej pamiątnik jest swoistym opisem człowieka, który różne koleje losu życia i to życia nie łatwego

przeszedł, ale bardzo za to wydaje się ciekawego.

Zofia Solarzowa urodziła się w 1902 roku. Wychowywała się w dworku Miąsny niedaleko Tluszcza kilkadziesiąt kilometrów od Warszawy.

Była przede wszystkim wybitnym pedagogiem, animatorka teatralnego ruchu amatorskiego, działaczką ludową, człowiekiem instytucją, zjawiskiem w życiu oświatowym i kulturalnym ubiegłego wieku. Zastanowisz się czytelniku, a co ja, jako autor tego opisu mam z tą Panią wspólnego, Panią z Warszawy.

No tak, pani Zafia Solarzowa miała bliskie kontakty z moją rodnią wsią Białym Dunajcem. Była twórczynią zespołu folklorystycznego "Biały Dunajec". Ja jako dziecko miałem tą możliwość, że tą panią poznałem. U nas we wsi przepracowała z tym zespołem i z różnymi ludźmi 16 lat. Jej przygoda rozpoczęła się z tą miejscowością w 1952 roku.

Kiedy czytałem rozdział zatytułowany "Z wysokiej polany", to jakby z mglistych widoków wynużala się właśnie postać Zofii Solarzowej. Jej barwny opis tego co tam przeżyła, jakie były plany co do stworzonego zespołu i jaki był jej odbiór środowiskowy w wybitny sposób przybliżyła mi moją wieś tam-

tych czasów, kiedy to byłem dzieckiem i kiedy wiele spraw zaistnie nie mogłem wiedzieć, a na pewno zrozumieć w tym czasie. Był to wieczór wielu wspomnień i wzruszeń, dobrej kolacji i przysmaków z góralskiej kuchni przygotowanych przez członków koła Biały Dunajec.

Podczas tego spotkania, redaktor tej książki, emerytowany dziennikarz Polskiego Radia Andrzej Sowa w wysmienity sposób przybliżył sylwetkę Zofii Solarzowej. Zas film "Polana za Wierchem", który został zaprezentowany sprawił wielką niespodziankę dla uczestników tego spotkania. Występy zespołu "Wici" i zespołu "Białodunajecanie" w szczególny sposób uzupełniały to spotkanie. Kiedy tak siedząc przy stole i obserwując to co się działo na ekranie i na scenie dotarło do mnie, jak to mało wiemy o ludziach z którymi w pewnym okresie życia przyszło nam żyć, a i czasem współpracować.

Film "Polana za Wierchem" jest pracą dyplomową Wojciecha Solarza, który w 1964 roku ukończył PWSTiF w Łodzi. W tej pracy dyplomowej opartej na opowiadaniu Juliana Kawalca biorą udział aktorzy-amatorzy właśnie z mojej wsi Biały Dunajec. Większość obsady aktorskiej to członkowie zespołu "Biały Dunajec", którego kierowni-



Magdalena Solarz wita prezesa ZPPA Andrzeja Gędek...



... oraz wszystkich gości.



Od lewej: Magdalena Solarz, Andrzej Gędek, Anna Kuna, Wojtek Gondek i Jan Król.



W programie artystycznym wystąpił zespół "Wici"



kiem była już wspomniana Zofia Solarzowa, a Wojciech był jej synem.

To marcowe spotkanie pokazało, że my Polacy mieszkający na emigracji w tym wypadku w Chicago i okolicach tworzymy po przez takie zespoły, czy też organizacje wielką Polską rodzinę z wielkimi zasobami kulturowymi, które musimy przyszłym pokole-

rzy, to co jej w duszy gra, a i czasem tańczy. Z Magdą znamy się od dziecka, bo choć jest rodowitą warszawianką, to wiele związaną z Białym Dunajcem. Tu w tej wsi się wychowywała, tu też i wzrastała, tu też i poznawała zyczące i tradycje podhalańskie, które w swoim zespole "Wici" umie przekazać jak nikt inny. Podziwiam ją za to tak jak i kiedyś podziwiałem jej

"Babunie", choć wtedy tak do końca jej działalność nie umiałem pojąć. Chciałem podziękować jej jeszcze raz za to spotkanie. Pragnę również podziękować zarządowi koła Białego Dunajca na czele z prezesem Janem Królem, którzy pomogli przygotować to spotkanie. Dla mnie wielkim wzruszeniem było to, kiedy mogłem powiedzieć, że na sali są wnuki, już bardzo dorosłe wnuki członków tego zespo-

łu, którego opiekunką była Zafia Solarzowa, a tym bardziej, że mogli zobaczyć swoich dziadków w filmie Wojciecha Solarza. Na koniec jeszcze chciałem wrócić na moment do książki, do tych pamiętników pani Zofii i przytoczyć fragment, który wydaje mi się

być wielce znamienity, a który nic nie stracił na aktualności nawet XXI wieku. Chodzi mi o ten fragment opisu atmosfery ze zespołu "Biały Dunajec", który brzmi tak;" Członkowie zespołu tworzyli, po kilkunastach latach pracy, grupę wewnętrżnie zdyscyplinowaną, pozbawioną cech powrżecznie występujących w zespołach wiejskich ostatnich lat, szczególnie góralskich: zawiści wobec innych zespołów, zewnętrżnego efekciarstwa, podwójnego oblicza wobec swoich i wobec władz, chęci popisu za wszelką cenę i żądzy nagród. Mówię tu o czasach, w których zaczynałam pracę w Białym Dunajcu(...). Rzetelność i społeczna gotowość, prawdomówność i serdeczna życzliwość wobec swoich ludzi i "nie swoich", ciekawość świata i poczucie łączności z innym środowiskami w kraju przy zachowaniu własnej godności - to cechy, które w dużym stopniu wypracowaliśmy sobie, wzajemnie sobie pomagając, co wcale nie przychodziło łatwo.(....)"

Pozostawiam czytelnikowi do przemyślenia tych kilku zdań, które są naprawdę ważną oceną środowiska, w którym przyszło żyć i tworzyć Zafii Solarzowej. Przytaczam ten fragment z jej pamiętnika, by i dzisiejsi inżynierowie, czy kierownicy poszczególnych zespołów zapoznali się z tą wielce ciekawą książką, którą może im pozwoli zrozumieć to co w życiu chcą robić i to co chcą, a zwłaszcza w jaki sposób chcą innym przekazywać swoją wiedzę w tym co robią.

Andrzej Gędek



Zarząd Koła Biały Dunajec.

niom pozostawić. Tak jak Zofia Solarzowa uczyła młodzież wiejską i jej społeczność, w której w danej chwili się znalazła i z nią pracowała, tak jej wnuczka Magdalena Solarz robi to na tym terenie. Na terenie Ameryki Północnej zaszczepiając dzieciom i młodzie-

Special Day Images Profesjonalna Fotografia Ślubna



Oferujemy profesjonalne i kreatywne wykonanie zdjęć z ceremonii Zaślubin, Chrztu Świętego, Pierwszej Komunii Świętej.

Zapraszamy do odwiedzenia naszej strony internetowej

www.specialdayimages.com

tel: 847.380.4188 Agnieszka

tel: 773.808.9385 Rafał

Wspomnij tę reklamę a otrzymasz 10% zniżki



Nie żyje dr Andrzej Jazowski - Były Korespondent Związku Podhalan w Ameryce

Dr Andrzej Jazowski, publicysta, regionalista, naukowiec i samorządowiec nie żyje. Zmarł 7 marca 2014 r.. Msza Święta żałobna odbyła się 9.03.2014 w niedzielę o godzinie 14 w kościele p.w. św. Królowej Jadwigi w Lipnicy Wielkiej - Murowanicy.

Dr Andrzej Jazowski urodził się 29 listopada 1931 w Lipnicy Wielkiej. Był przez kilka kadencji radnym gminy Lipnica Wielka, nauczycielem języka polskiego, członkiem Rady Naukowej przy Muzeum Orawski Park Etnograficzny w Zubrzyicy Górnej, wiceprzewodniczącym Podhalańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, autorem 14 książek i wielu artykułów naukowych. Za swoje

osiągnięcia był odznaczony między innymi: Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką Zasłużony dla województwa nowosądeckiego, Zasłużony Działacz Kultury i Gloria Artis.

W roku 1990 doktor Andrzej Jazowski przeszedł na emeryturę. W latach 1990-1994 był w USA. Wyjechał tam na XXI Zjazd Związku Podhalan, na którym wybrano go korespondentem Związku.

W Stanach Zjednoczonych pracował na rzecz regionalizmu. Po powrocie przez semester prowadził wykłady na Uniwersytecie w Ružombergu i poświęcił się pracy naukowej, literackiej i społecznej. Owocem tej działalności było wiele ważnych książek.

W roku 1995 napisał pierwszą powieść pt. "Dziewczyna z ulicy", potem antologia pt. "Podania i bajki góralskie". W 2001 roku ukazała się trzecia praca naukowa dr Jazowskiego monografia pt: Imię Janosika... Zbójnictwo karpackie, a w 2004 roku



Andrzej Jazowski.

"Zarys dziejów góralszczyzny i środkowych Słowian oraz "Od dziejów Środkowych Słowian do Orawy, Podhala i Spisza". Rok potem w 2005 roku "Podania i baśnie babiogórskie", w 2007 roku dramat historyczny "Janosik", a w 2009 roku powieść "Jedynaczka na wydaniu". W sumie dr Jazowski był autorem 14 książek i wielu artykułów naukowych.

Warto podkreślić, że dr Jazowski przez znawców Podhala był uznawany za jednego z najwybitniejszych współczesnych pisarzy i badaczy literatury regionalnej w skali całego Podhala.



SPECJALISTA CHOROÓB WEWNĘTRZNYCH

Dyplomowany przez: American Board of Internal Medicine

Leszek Ballarin, M.D.

MEDICAL CENTER
LESZEK BALLARIN M.D.
773-745-7377

- choroby serca
- nadciśnienie
- cukrzyca
- astma
- reumatyzm
- wrzody
- nadwaga
- wypadki
- bóle głowy
- bóle pleców
- choroby uszu, oczu i gardła
- choroby skóry
- uczulenia
- badania kierowców
- badania szkolne
- szczepienia



Na miejscu: • EKG • USG • Badanie krwi i moczu • Prześwietlenia

7045 West Belmont Ave.

Chicago 773.745-7377

7020 West 79th Str.

Bridgeview 708.598-8919

www.drballarin.com

Akceptujemy
Medicare
oraz większość
ubezpieczeń



Święto gwary - mowy Podhala, Orawy, Spisza i Pienin

30 stycznia 2014r. w Zespole Szkoły Podstawowej i Gimnazjum nr 2 w Białym Dunajcu odbył się XXXVIII Przegląd Młodych Recytatorów i Gawędziarzy im. Andrzeja Skupnia - Florka.

Dzieci i młodzież szkół podstawowych, gimnazjów, liceów, techników uczestnicząc w tych spotkaniach rozwijają swoje zdolności, zainteresowania kulturą i gwara naszego regionu. Coby syćka wiedzieli, jako w tobie siła. Kielo toboom mozo no pedzieć, kielo wyśpiewać - to słowa Wandy Kościelniak - Czubernatowej podkreślające wartość gwary, mowy ojców i naszej.

W tym roku w Przeglądzie wystąpiło 137 uczestników. Pan Profesor Józef Kaś przewodniczący jury powiedział: Tegoroczny konkurs był na bardzo wysokim poziomie. Radość budzi czystość gwary zwłaszcza u najmłodszych uczestników, a także różnorodność przedstawianych tekstów (do rzadkości należały wiersze i gawędy powtarzające się). Zaobserwowaliśmy też wielką staranność o kompletność strojów regionalnych. Jest to rezultat - jak myślimy - dobrego, kompleksowego pojmowania regionalizmu. Wyrazamy więc w tym miejscu wdzięczność zarówno opiekunom szkolnym, jak i rodzicom. Jurorzy chcieli przyznać znacznie więcej nagród i wyróżnień, byli jednak ograniczeni regulaminem konkursu.

Dziękujemy wszystkim, dzięki którym ten Przegląd może istnieć i ciągle się rozwijać. Dziękujemy młodzieży, rodzicom, nauczycielom, jurorom, sponsorom i sympatykom.

W imieniu Organizatorów Bogusław Blicharski - Dyrektor ZSPiG nr 2 w Białym Dunajcu Protokół z posiedzenia XXXVIII Wojewódzkiego Przeglądu Młodych Recytatorów i Gawędziarzy im. Andrzeja Skupnia Florka

Do konkursu zgłosiło się 137 uczestników z 12 miast i gmin. Jury po przesłuchaniu i ocenie recytatorów i gawędziarzy w czterech grupach wiekowych postanowiło przyznać nagrody i wyróżnienia.

Biały Dunajec, 30.01.2014r.



Richard A. Pikula

Residential Mortgage Loan Originator
NMLS license 224000

8260 West 95th Street
Hickory Hills, IL 60457
rpikula@midamencabancorp.com

office: (708) 237-4050
cell: (708) 912-5804
fax: (708) 221-7127





Ku Pamięci Mieczysława Fudali!!!

Mietku, tak bardzo nam Cię brak...

Trudno uwierzyć, że zbliża się już Pierwsza Rocznicą Śmierci Naszego byłego Prezesa Koła Nr 54 Kościelisko-polanierze Mieczysława Fudali.

Mietek pozostawił pogrążoną w nieutulonym smutku i żalu rodzinę i wielu przyjaciół. Był dla nas ukochanym i niezastąpionym Prezesem Koła, świetnym kompanem, kochającym mężem i ojcem. Nie zdarzył jednak poznać swojej wnuczki, nie zdążył załatwić wielu, wielu spraw, odszedł tak szybko.

Chwała mu i Bóg zapłać za to wszystko, co zdołał jako nasz Prezes a było tego wiele i na zawsze pozostanie z nami jego praca, aż po następne pokolenia.

Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą... Dla Ciebie Mietek!!!

Są takie osoby, które raz poznane już na zawsze będą pamiętane.

Wszystko w życiu przemija, młodość sen i marzenie...

Jedno Ci zawsze stanie jak cień to ciche i piękne wspomnienie.

Wspomnienie lata, wspomnienie łąk, wspomnienie naszych pięknych gór i potoków rwących...

Jedno Ci zawsze stanie jak cień to ciche i piękne wspomnienie.

Wspomnienie dobra od innych ludzi, wspomnienie uśmiechu i dłoni w potrzebie...

Wspomnienie, wspomnienia gdy wśród nas byłeś...

Czas mija jak godzina i nie wraca to co było, jak miło jest wspominać to co się z Tobą przeżyło.

Choć pękło w Tobie piękno i siła życia... to Ty wśród nas dalej jesteś, jesteś jak to najlepsze wspomnienie...

Popatrz teraz, tam z góry, pobłogosław naszej dalszej pracy. Niech owoce, które Ty zasiałeś, teraz inni, następni zbierają. Popatrz teraz, tam z góry, wspomnij na nas i prześlij uśmiech...

Niech obecność duchowa Mietka wspomaga i wspiera naszą pracę. Oddajemy Ci dzisiaj hołd i pochylamy nasze głowy na wspomnienie o Tobie i Twojej pracy w naszym kole. Nasze serca nie będą nigdy utulone z żalu i pustki jaką po sobie zostawiłeś. Zrobimy wszystko aby kontynuować dzieło które zaczęli Twoi poprzednicy. To dzięki Tobie nasze Koło zostało reaktywowane a TY podjąłeś wyzwanie do dalszej pracy aby Kościelisko w Chicago rosło w górę na potęgę...

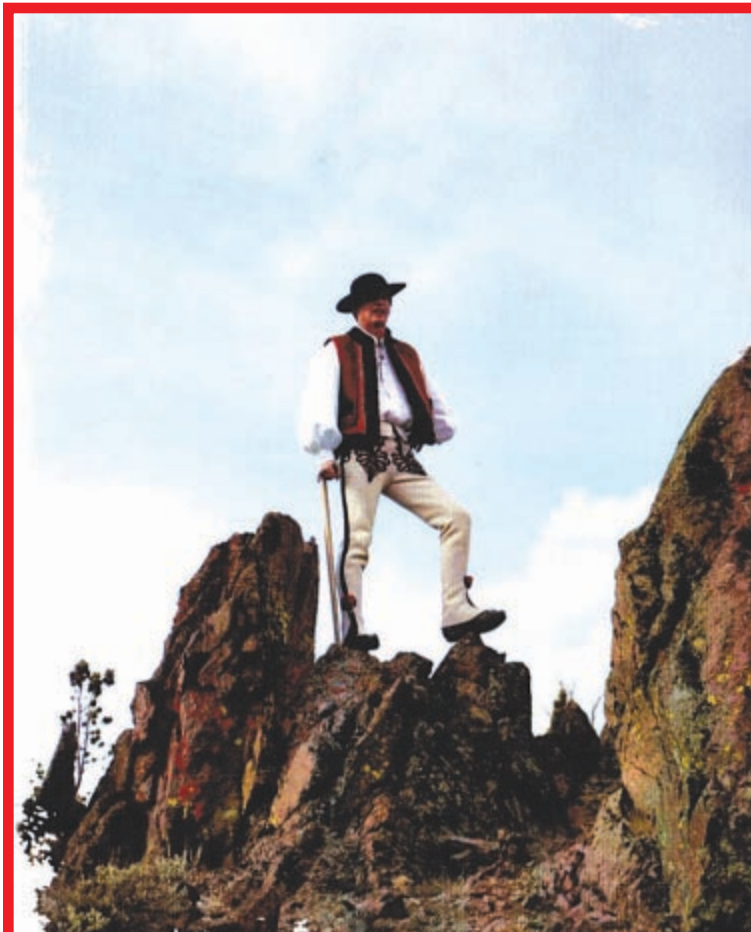
*Nasz ukochany
Prezes Mieczysław Fudala
Wieczne odpoczywanie
racz mu dać Panie...*

Zarząd Koła Kościelisko-Polanierze



Sp. Mieczysław Fudala.





Zbójnik Roku ZPPA za lata 2013/2014

Szymon Jakubiec

wraz z Kolem 54 Kościelisko
i Zespołem „Siumni”

Barz piyknie pyto

Syćkik gorali i nie ino, syćkie Koła ZPPA,
Zespoły i syćkik Zbójników na

ZBÓJNICKIE POSIADY

do Góralskiej Chalpy
na dziyn 3-go Maja 2014
na 6-tom po poledniu.

Do tańca bedom grali „GÓRANIE”
i wse niejake muzyki góralskie.

Bedom wystympowali : „Kościeliscanie”, „Siumni”
i „Mali Kościeliscanie”.

Coby Wom niebyło nudno bedom wselakie zabawy,
wygrwyki, loteryjo a i trunków nie zabraknie.

Zbiyromy sie po to coby uzbierać dutki
na lopeceracyjom lo chorego chlopoka z Kościelisk.

Barz piyknie pytomy.

Coby zasygnoné informacyji trza dzwonić:

Janusz 708 516-0458

Karolinka 708 745-4362

Hania 773 351-7039

Adam 773 671-2154

Donacja \$30.00 od osoby w tym łobiod



Historia osadnictwa polskiego w Ameryce na przestrzeni wieków

Obowiązkiem następującego po sobie pokolenia jest przekazywanie ciągu informacji dla potomnych. Więc każdy z nas powinien być ogniwem takiego łańcucha, poszukiwać i szerzyć wiedzę o swoich przodkach, o ich dziejach, o samym sobie i otoczeniu. Takie wewnętrzne polecenie, taką misję powinności każdy powinien nosić w swoim sercu, a będąc lub żyjąc na obczyźnie, winien przekazać swoją wiedzę pomnym, przedstawić historię swojej nacji, umiejscawiając ją w aktualnym czasie dziejów, gdyż przekaz taki jest niezmiernie ważny w przyszłości dla następnego pokolenia, a dla historyków godnym udokumentowania.

Będąc na emigracji od kilkunastu lat, przeglądając książki i dokumenty z historii i dziedzictwa polonii amerykańskiej, natknąłem się na wiele ciekawych artykułów i dokumentów historycznych, pisanych przez amerykańskich historyków, postronnych obserwatorów polonijnego środowiska, ludzi którzy na bieg wydarzeń patrzą swoimi oczami, po swojemu przekazują informacje. Jest to bardzo obszerna, niezmiernie ciekawa tematyka, z której wybrałem kilka najbardziej mnie zastanawiających fragmentów.

Nie jestem historykiem, ani nie prowadziłem żadnych badań na ten temat, ale lubię i śledzę tok wydarzeń. Czytając kilkadziesiąt książek historycznych o polonii amerykańskiej, niektórych spostrzeżeń nie mogłem ominąć ... i nimi chce się tutaj podzielić.

Tematyka i fakty polsko-amerykańskie sięgają swymi korzeniami daleko wcześniej niż historia Stanów Zjednoczonych, dalej nawet niż sama myśl kolonizatorów angielskich o utworzeniu niezależnego państwa.

króla Chrystiana I. Miało się to wydarzyć w 1476 r., a więc na 16 lat wcześniej niż przełomowa w dziejach świata w y p r a w a Krzysztofa Kolumba. Odkrycie Ameryki przez Jana z Kolna nie zyskało jednak rozgłosu, gdyż on sam miał ponoć zginąć w czasie drogi powrotnej do Europy.

W Polsce bardzo szybko rozpowszechniły się informacje i



Jamestown.



Jamestown.

Dokładnie nie wiadomo kiedy do Ameryki przybyli pierwsi Polacy. Legenda zbyt mocno przemieszała się z prawdą historyczną, abyśmy mogli mówić o pewnych datach i prawdziwych nazwiskach. Ale legenda ta głosi, iż pierwszym odkrywcą, który dotarł do wybrzeży Ameryki, był niejaki Jan z Kolna, Polak pozostający w służbie duńskiego

nieśli się informacje i różne opowieści o Nowym Świecie, gdzie każdy może się szybko wzbogacić i dobrze żyć w dostatku. Udział Polaków we wczesnym osadnictwie amerykańskim był niewielki, a nawet śmiało powiedzieć, znikomy w porównaniu z innymi nacjami i jeśli już, to odbywał się raczej indywidualnie. Dwóch amerykańskich historyków polskiego pochodzenia - Mieczysław Haiman i Joseph A. Wytrwał - przypuszczają, że pierwsi Polacy dotarli do Ameryki u wybrzeży wyspy Roanoke w Północnej Karolinie w 1585 r. Byli to smolarze wysłani przez Anglika sir Waltera Raleigha w poszukiwaniu nowych surowców, które w tym czasie Anglia eksportowała właśnie z Polski i Rosji.

kłopoty. 105 poszukiwaczy szczęścia, którzy przyплыli tu jesienią wraz z 39 marynarzami na trzech statkach ("Constant", "Godspeed" i "Discovery") pod wodzą kapitana Christophera Newporta, nie pili się zbyt do takiej "brudnej roboty". Oczekiwali oni raczej na złoto i inne cenne kruszce, które miały tu leżeć na wybrzeżu, tylko trzeba było umieć ładować na statki. Jednak pokładów takich wcale nie znaleziono.

Do Londynu płynęły alarmujące raporty o rozpaczliwie niskim morale pierwszych angielskich kolonistów, ich - "dwóch lewych rękach" jakie posiadali, co nie rokowało planom wiązanim z Jamestown jakiegokolwiek przyszłości. Potrzebni byli nowi koloniści, tacy, którzy chcieliby serio pracować i znali się przy tym dobrze na fachu.

Wybór Polaków i Holendrów jako ludzi, na których można liczyć, wydać się może zaskakujący, jeśli nie zna się życiowych doświadczeń Johna Smitha. Otóż w swoim czasie spragniony przygód i awantur młody Brytyjczyk zaciągnął się na służbę u księcia Zygmunta Batorego w Siedmiogrodzie, który toczył zjadłe walki z Turkami.

Smith dostał się do niewoli i zobaczył, z jednej strony jaki los czekał więźniów Turków i Tatarów, a jak wyglądała gościna Polaków, z której skorzystał czas jakiś po uda-



nej ucieczce z niewoli. Poznał wtedy wielu dzielnych i serdecznych ludzi, generalnie, przekonał się do rzetelności Polaków, dlatego nie miał żadnych przedzeń, kiedy przyszło mu w Anglii rekrutować drużynę zdolną ratować przyszłość Jamestown "na nowym lądzie". Przywódcą grupy Polaków okazał się niejaki Michał Łowicki, podobno ze szlacheckiego rodu, a towarzyszyli mu Zbigniew Stefański, Jan Bogdan, Jan Mata i Stanisław Sadowski. Podobno było ich potem znacznie więcej.

Są źródła, które dorzucają nazwiska Henryka Bursztyna, Jana Skory, Tomasza Dęba, Edwarda Wygonia, Jana Kulawego, Tomasza Miętusa, Mateusza Kuty, Jana Leca i Jana Dajmonta, w dodatku z żonami i dziećmi. Pełnej listy Polaków z zapisów kompanii brytyjskiej w Jamestown, przekraczającej nazwiska obcokrajowców wręcz nie do poznania, nie udało się do końca odтворzyć.

Faktem pozostaje, że w październiku

miętników kapitana Johna Smitha wynika jednak kilka istotnych rzeczy. Nie narzeka on nigdzie na prace Polaków, ani nie żałuje swojej decyzji. Jeśli w sumie kolonia w Jamestown okazała się niewypałem, był to, jego zdaniem, nadmiar nierealnych oczekiwań w Londynie, a nie wina samych kolonistów. Pierwszy "zimny" a potem "gorący prysznic" spadł już w pierwszych sezonach egzystencji kolonii. Szybko okazało się, po prostu, że nie ma co jeść, a potem, że trudno będzie przetrwać małej osadzie, narażonej na nieuchronne ataki miejscowych Indian. Zapasy przywiezione ze sobą na statkach okazały się wysoce niewystarczające, a nie zdołano w porę zadbać o uruchomienie takiego gospodarstwa, aby produkować wystarczająco dużo żywności dla rosnącej wciąż liczby kolonistów. Zimy przynosiły po prostu dotkliwy głód, w desperacji gotowano i spożywano skóry z pasów, butów czy ubrań. W dodatku swary i konflikty pomiędzy oficerami kierującymi Jamestown

doprowadziły do serii bratobójczych starć, a raniony w nich kapitan Smith został odprawiony statkiem do Anglii, w obawie utraty życia.

Tymczasem grono Polaków powiększyło się do pięćdziesięciu, jak wynika z późniejszej korespondencji. Wybudowano w lasach odległych o mile od osiedla w Jamestown całą hutę szkła, w której głównie kręcili się majstrowie polscy i niemieccy. Zaczęto tam produkować różnokolorowe paciorki i błyskotki, które mogły szybko znaleźć tutaj zbyt na miejscu, jako waluta wymienna w handlu z Indianami. Jednocześnie regularne ataki na kolonie w Jamestown przynosiły straty w ludziach. W 1610 roku wylądował tam niejaki Wawrzyniec Bohun, lekarz przyboczny, którego kresowe nazwisko, kto wie, czy nie zainspirowało po latach samego Henryka Sienkiewicza, kiedy zawitał do Ameryki i studiował dość pilnie nagromadzone tu Polonica. Jamestown zamieniło się przez te lata w prawdziwą fortecę, stało tam już 60 domów, wokół rozciągały się tak potrzebne ogrody warzywne i plantacje tytoniu. Z raportów gubernatora Yeardeleya wynikało, że spokoju z Indianami praktycznie nigdy nie było, chociaż raz po raz to Brytyjczycy sami podejmowali działania ofensywne, głównie zmuszeni niedostatkami zaopatrzenia w żywność. W 1616 roku odnotowuje on szczególnie dzielne zachowanie "Roberta Polaka" w rozgromieniu szczepu Chickahomin, którego wodza wzięto do niewoli.

Polacy, godne odnotowania, zachowywali w Jamestown wyjątkowo powściągliwe zachowanie wobec lokalnej, czerwonoskórej ludności i najdalsi byli zawsze od stosowania siły czy przemocy.

Polacy strajkują o swoje prawa

Jednakże historia Polaków w Jamestown miała przejść do potomności, a to głównie za sprawą wydarzeń, jakie rozegrały się tam w roku 1619. Otóż kolonia otrzymała wówczas od Korony prawo do własnego samorządu i postanowiono zorganizować pierwsze lokalne wybory. Jamestown liczył wtedy dwa tysiące brytyjskich poddanych i składał się z jedenastu dzielnic (odrębnych osiedli). Gubernator Yeardeley obwieścił, że każde ze środowisk reprezentowane będzie teraz przez swoich dwóch przedstawicieli wyłonionych drogą głosowania. Nowy zarząd kolonii nazwany został szumnie "House of Burgesses" czyli Izba Mieszczan. Polacy, których liczbę w tym czasie trudno jest dziś ustalić, zorientowali się szybko, że nie są w ogóle brani pod uwagę w nadchodzących wyborach. Poczuł się tym potraktowaniem mocno urażeni. Zaczęli głośno dochodzić swoich racji, twierdząc nie bez powodu, że skoro pracują dla dobra tej społeczności, powinni mieć również prawo głosu w jej sprawach, tych zwłaszcza, które wszystkich tam żyjących dotyczą i obchodzą.

Aspiracje polskich rzemieślników wyraźnie zaskoczyły i zdziwiły gubernatora Yeardeleya. Nie brał ich pod uwagę, nie sądził, aby obcokrajowcy we współzrządzeniu kolonią byli zainteresowani,

a tym bardziej, by mieli się z tej racji unosić swoim honorem. A już zupełnie przerażało jego wyobrażenie to, by mogli solidarnie porzucić pracę, i pójść na strajk! Władze Jamestown wyraźnie postanowiły kłopotliwych cudzoziemców po prostu przetrzymać, co świadczyło nie najlepiej o panujących w kolonii stosunkach, tak jak i o respekcie wobec Polaków. Ale odmowa podjęcia na nowo pracy dla kolonii nieprzyjemnie zaczęła się przedłużać, trzeba było powiadomić Londyn i centralę kompanii o strajku Polaków. Ku zaskoczeniu lorda Yeardeleya, stolica zajęła wobec sporu stanowisko odwrotne od przezeń obranego, otwarła i demokratyczne. "Co do Polaków zamieszkałych w Wirginii - głosiła decyzja z Londynu - postanowiono (pomimo poprzednich rozporządzeń temu przeciwnych), że mają być oni obdarzeni prawem głosu i uczynieni tak wolnymi, jak każdy inny mieszkaniec tutejszy. Ażeby zaś ich zręczność w robieniu smoły, dziegciu i ługu nie zaginęła wraz z nimi, postanawiamy też, że niektórzy młodzieńcy mają im być przydani do wyuczenia się w ich zręczności i wiedzy dla przyszłości i dla dobra kraju".

Zaiste dalekowzroczne, salomonowe postanowienie, które dało Polakom w Jamestown powody do wielkiej satysfakcji, a zarazem przepustkę do historii. Stali się oni organizatorami pierwszego strajku ludzi pracy na tym kontynencie, a nade wszystko dowiedli swojej siły i racji!

Losy Jamestown i pamięć o Polakach

A jednak osada niedługo przetrwała po wspomnianych wydarzeniach. W 1622 roku miejscowi Indianie przeprowadzili przeciwko kolonistom brutalną i zdradziecką akcję.

W nocnym ataku na Jamestown wyrżnięto setki osób, kobiet i dzieci. Wśród zabitych byli też Polacy. Jak pisze Mieczysław



Jan z Kolna.

1608 roku, po długiej podróży morskiej bryg "Mary and Margaret" przywiózł nowych osadników do portu w Jamestown w Wirginii. Wkrótce powstała tam wytwórnia szkła, w której najwięcej do powiedzenia musiał mieć Zbigniew Stefański, szklarz z Włocławka, a krakowianin, Jan Mata uruchomił produkcję mydła na której najlepiej się znał. Stanisław Sadowski z Radomia posiadał wiedzę i doświadczenie w obsłudze tartaku, a Jan Bogdan z Gdańska znał się na budowie łodzi i żaglowców. W przeciwieństwie do brytyjskich kolonistów, którzy jako poddani korony brytyjskiej mieli dla niej po prostu pracować (czego nie robili ze zbytnią pilnością, jak świadczą stare raporty), grupa polska i holenderska traktowana była daleko lepiej, jako wynajęci do konkretnych zadań "kontraktorzy". Mieli oni obiecane pieniądze ("36 szylingów miesięcznie") i dobry zarobek, obok rozbudzonej wyobraźni wyprawa na daleki łąd, stanowił zrozumiałą ich motywację. Czy je istotnie dostali, i jak w rzeczywistości wyglądała ich przygoda, nie wiemy z braku jakiegokolwiek bardziej całościowej polskiej relacji.

Natomiast z zachowanych zapisków i pa-



Haiman w swoich szkicach historycznych "Z przeszłości polskiej w Ameryce": "Po tej rzezi w lasach wirginijskich przestały dzwonić polskie siekiery, ucichły dawne smolarnie i opustoszały przetwórczy potasu. Ci z Polaków, którzy uszli skrytobójczej ręki, rozproszyli się po koloniach i zwrócili do innych zajęć bezpieczniejszych aniżeli praca na odludnych pustkowiach". Jamestown nie podniósł się po tym kataklizmie. Żywoć kompanii w Wirginii ostatecznie zakończony został formalnym dekretem króla Jakuba I, który w roku 1624 postanowił odebrać jej wcześniej przyznane prawa i przywileje. Miejsce zostało uznane za "kolonię królewską", co nie przywróciło jednak w niej życia. Rozgłos rzezi dokonywanych na białych osadnikach przez Indian wywołał powszechną emigrację do miejsc spokojniejszych, bądź cieszących się taką opinią: do Kentucky, Indiany i Ohio, a przede wszystkim do Pensylwanii.

Kluczowym momentem w dziejach podboju Ameryki było przybycie na samym po-

do głosu, decydującego o traktowaniu ich społeczności w osadzie, zakończonego zresztą sukcesem. Angażowali się także w walki jakie prowadzone były na ówczas z Indianami.

W drugiej połowie XVII wieku w stanie New Jersey osiedlił się polski szlachcic Albert Zaborowski, który dał początek znanej do dziś rodzinie Zaborskich. Był właścicielem dużych połaci ziemi, znał języki indiańskie, dzięki czemu zasłynął z sukcesów w rokowaniach kolonistów z plemionami indiańskimi, był również sędzią pokoju w hrabstwie Upper Bergen County w New Jersey.

Na początku XVIII wieku w Pensylwanii osiedlił się inny polski szlachcic Jan Antoni Sadowski.

Był on kupcem i podróżnikiem. Znając podobnie jak Zaborowski języki indiańskie występował jako przedstawiciel gubernatora Pensylwanii w rokowaniach pokojowych z Indianami. Prowadząc z nimi handel zapuszczał się w głąb kraju, m. in. do Ohio i

Kentucky. W Ohio założył osiedle zwane Sandusky, będące dziś dużym ośrodkiem przemysłowym. Jan miał kilku synów, którzy podobnie jak ojciec, w dużym stopniu przyczynili się do ekspansji na zachodnie terytoria Ameryki.

Protoplastą nauki polskiej w Nowym Świecie był Aleksander Karol Korejusz (Curtius), profesor z terenu Litwy, który na prośbę kolonizatorów pragnących kształcić swoje dzieci, założył w 1659 r.

pierwszą wyższą szkołę w Nowym Amsterdamie (późniejszy Nowy Jork). Jeszcze wielu innych Polaków, których niestety nie sposób wszystkich wymieniać, odegrało znaczącą, ale mniejszą rolę w kształtowaniu i rozwoju gospodarczym i społecznym w tamtym okresie, jak również w krystalizowaniu się idei niepodległościowych na kontynencie amerykańskim.

Polska emigracja do Ameryki zawsze związana była z warunkami społeczno-politycznymi panującymi w naszym kraju. Pierwsi polscy osadnicy byli przeważnie ludźmi niezależnymi, mieli dusze odkrywców a ich zamorskie wyprawy podyktowane były głównie żądzą przygody.

Jednak już w latach siedemdziesiątych XVIII w. pojawiła się w Ameryce pierwsza fala emigracji politycznej, którą zapoczątkował I rozbiór Polski w 1772 r.

Trwała ona bardzo długo, bo aż do lat sześćdziesiątych następnego stulecia i składała się przede wszystkim ze szlachty i żołnierzy kolejnych powstań narodowo-wy-

zwolenicznych, którzy uciekając przed zsyłką na Sybir, wybierali daleki, ale niepodległy kraj. Tu rozproszeni po rozległym terytorium Stanów Zjednoczonych, nigdy nie nastawieni na stałe osadnictwo, nie przygotowani do zgoła odmiennych warunków życiowych, nie zdolali się jednak zorganizować i wytworzyć własnych struktur podobnych np. grupom niemieckim, dzięki którym stałoby się silną i znaczącą grupą narodowościową.

Największa fala emigracji polskiej dotarła do Stanów Zjednoczonych w drugiej połowie XIX w. i miała charakter przede wszystkim zarobkowy. Większość opuszczających wtedy Polskę nie powróciła już do kraju. Emigracja "za chlebem" najwcześniej rozpoczęła się na ziemiach zaboru pruskiego i połączona była z ostatnią potężną grupą wychodźstwa niemieckiego (1870-1890). W połowie lat siedemdziesiątych XIX w. emigracja zamorska objęła również ludność pochodzącą z zaboru rosyjskiego i austriackiego. Łącznie z trzech zaborów w latach 1820-1914 do Stanów Zjednoczonych napłynęło ok. 2,3 mil osób. Emigrację zarobkową reprezentowali głównie niewykwalifikowani robotnicy i małorolni chłopcy. Ich struktura społeczno-zawodowa, poziom kultury a przede wszystkim nieznanosć języka angielskiego sprawiły, że mieli niski status wśród innych nacji przybywających do USA.

Dlaczego nasi wyjeżdżali ...

Różne są tego przyczyny, kiedyś po upadku Powstania Listopadowego z 1830 r. Przymusowo kraj musiało opuścić ponad 10.000 tys. ludzi. Byli wśród nich wybitne postacie świata kulturalnego, elity intelektualne oraz przywódcy i uczestnicy powstania.

Był to tż. okres - Wielkiej Emigracji. Większość z nich zadomowiła się w Europie, ale byli i tacy, którzy rozjechali się po całym świecie, do obydwu Ameryk. Ignacy Domeyko, który położył podwaliny pod rozwój geologii i metalurgii w Chile. Ernest Malinowski wraz z 2 innymi inżynierami wyruszył w podróż do Peru, gdzie zaprojektował i nadzorował wiele ważnych trakcji kolejowych łączących rozległe tereny. O pracach i projekcie przy budowie kolei w gorzystym, trudnym terenie, ponad 5000 m. n.p.m. gdzie trzeba było wybudować ponad 50 mostów, ponad rwącymi gorskimi rzekami, urwiskami, bądż przepaściami, jeden z nich o wysokości 77 m x 175 m. długości był największym natrudniejszym wówczas dziełem na świecie. Rozpisywała się o tym cała światowa prasa. Zatrudniony na umowę rządową, projektował sieć pionierskich dróg i mostów. Za zasługi dla tego kraju otrzymał honorowe obywatelstwo Peru.

Emigrowali również; Adam Czartoryski, Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Fryderyk Chopin, Joachim Lelewel, oraz inni znani i wybitni działacze niepodległościowi, dowódcy, żołnierze powstańcy.

Pierwsza znacząca grupa imigrantów z Polski przybyła do Ameryki w związku z rozbiorem Polski przez Prusy, Rosję i Austrię. W 1830 roku wybuchło w Polsce powstanie przeciwko carowi Mikołajowi I, które wkrótce zostało stłumione. Wtedy to ponoć około tysiącu osobom udało się zbiec



Mayflower - pielgrzymi.

czątku XVII wieku floty brytyjskiej i zajęcie przez nią pasma lądu pomiędzy brzegiem Atlantyku a Appalachami zakładając właśnie m.in. osadę Jamestown w Wirginii (1607 rok). Ważną rolę w koloniach angielskich odegrali członkowie radykalnych protestanckich sekt religijnych (purytanie), w duchu których ludność cywilna zaczęła atakować wszystkich tych, którzy zagrażali koloniom.

Na początku odczuli to boleśnie Indianie - rdzenni mieszkańcy Ameryki, którzy szybko stali się niewolnikami swoich angielskich panów.

Polakom w Jamestown przypisuje się również zbudowanie, lub inaczej wykopanie w Ameryce pierwszych studni, dzięki czemu zastąpiono nią świeżą wodą dotychczas dostępną z rzeki.

Mieli też duży udział w budowie domów z drewna i kamienia i gliny, jak również pomieszczeń gospodarczych w osadzie. Oni też byli organizatorami pierwszego strajku i demonstracji w koloniach w walce o prawo



do Stanów Zjednoczonych. Ci i inni emigranci polityczni próbowali utworzyć tutaj wspólnoty, ale jak zawsze bezskutecznie.

W Ameryce wiedziano o trwającym w Pol-

zić poparcie za ich niepodległościowe czyny, na jakie się odważyli.

Urządzano festyny, kwestowano po ulicach, prowadzono zbiórki pieniężne w porcie i kościołach.

Początki jak zawsze bywały bardzo trudne i czasy również ciężkie, wśród któregoś społeczeństwa panowała się bieda, ale serca mieli otwarte i szczerze zamia-ry do udzielenia pierwszego wsparcia. Zorganizowano specjalny Komitet, za pośrednictwem którego zwrócono się do Kongresu USA z prośbą o przyznanie im ziemi, która będzie mogła

śmy.

Przeto prosimy Wasze dostojne Zgromadzenie o przychyłość, o przydzielenie nam ziemi pod takimi warunkami, które pozwolą nam żyć z własnej pracy, zgromadzeni zaś w grupie, żyjąc po sąsiedzku łatwiej jest sobie pomagać. Pragniemy w ten sposób założyć tu - nową Polskę, aby mogły przyjeżdżać tu nasze rodziny i przyjaciele, abyśmy mogli się zbierać i żyć bez prześladowań i być użytecznym dla narodu Stanów Zjednoczonych."

Prośbę podpisali; Leon Baczkiewicz, Marcin Rosienkiewicz, dr. Karol Krajcer, Jan Ruchlicki, Feliks Gwinkiewicz, Józef Kosowski, Jan Hiz, Leon Jerzykowski, Wojciech Konarzewski.

Reakcja Kongresu na list powstańców była dość szybka. 27 kwietnia 1834 r.

Kongresmeni CC. Camberland z Nowego Jorku, przedłożył wniosek w Izbie Reprezentantów. Natomiast do Senatu, sprawę wniósł senator Poindexter z Missisipi, o dwa dni później ...

tj. 29, Kwietnia 1834.

Kilka dni później - Senat, 12 Maja 1834, uchwalił głosami (25 za - 14 przeciw) aby nadać Polakom ziemię bezpłatnie. Natomiast Izba, zarządziła \$ 1,25 za akr, które ma być zapłacone po upływie 10 lat. Ostatecznie więc zatwierdzona została propozycja Izby, ta stała się prawomocna.

Już - 30 Czerwca 1834, podpisał ją i uprawnocił prezydent - Jackson.

Postanowienie to wyglądało następująco - - - Nadaje się 235 wygnańcom z Polski, tu przybyłym.

36 sekcji gruntu (township) na obszarze 6 mil kwadratowych, które mają sobie wybrać pod zasiedzenie. Musi się to odbyć pod nadzorem Sekretarza Skarbu, ziemia ta położona jest w granicach stanu Illinois, albo



Pielgrzymi na Ellis Island.

sce - Powstaniu Listopadowym w 1830 r., chociaż informacje takie docierały z dużym opóźnieniem ze względu na panującą odległość, nie było przecież telefonów ani internetu. Społeczeństwo amerykańskie pamiętając udział Kosciuszki, Puławskiego, oraz setki innych polskich żołnierzy w walkach o niepodległość, postanowiło organizować pomoc humanitarną w Nowym Jorku i Bostonie, zaczęto zbierać fundusze na pomoc walczącym i potrzebującym. Inicjatorem ufundowania 2 sztandarów dla powstańców był dr. Samuel Gridley Howe, któremu powierzono również misję dostarczenia sztandarów i zasiłku równego wartości 20 tysięcy franków na pomoc dla powstańców.

Howe, będąc w Paryżu dowiedział się, że Powstanie upadło, mnóstwo żołnierzy i dowódców przebywa w więzieniach i na zsyłce, a tym co udało się uciec do Francji, pomaga społeczeństwo francuskie... ale w więzieniach dalej jest jeszcze dużo więźniów. Najwięcej ich było w zaborze pruskim i rosyjskim. Gen. Lafayette oraz gen. Kniaziewicz, zasugerowali iż najlepiej dary od amerykańskiego narodu będzie przekazać na pomoc powstańcom znajdującym się w więzieniach pruskich, oraz ich rodzinom.

Misji dostarczenia pieniędzy znów podjął się dr. Howe, który dotarł do Prus, ale tam zaraz napotkał na podejrzliwość władz pruskich i osadzony został w więzieniu, gdzie spędził kilkanaście dni w okropnych warunkach, ale powstańcy byli jeszcze w gorszych przetrzymywani. W listach do swojego przyjaciela, podkreślił szlachetność polskich oficerów, którzy mimo, że sami znajdowali się w nędzy, prosili aby w pierwszej kolejności pomóc żołnierzom.

31 marca, 1834 roku do portu nowojorskiego, przybyły dwa austriacko-niemieckie okręty wojenne, a na ich pokładach 235 osobowa grupa polskich powstańców. Na ich powitanie w porcie zgromadził się tłum skłonny udzielić im schronienia oraz wyra-

ich utrzymać i wyżywić.

Wśród grupy przybyłych była tylko jedna kobieta, siedmiu było oficerów a reszta to żołnierze.

Wiek przybyszów był różny, niektórzy mieli ponad 60 lat, ale takowych było kilku, reszta to ludzie w sile wieku 17- 40 lat. Większość nie miała porządnego fachu, kilkoro było ze wsi, ci znali prace na gospodarstwie, kilku było krawców, kowali, czyli ludzi z konkretnym zawodem. Wszyscy prawie bez znajomości języka.

Komitet w imieniu kilku wybranych z przybyłej grupy ... dnia 4 kwietnia 1834 r. Zwrócili się z apelem do Kongresu USA. Ułożono petycję o treści;

" My podpisani na liście Polacy, wybrani z grupy przez 235 rodaków, co się dostali na gościnne wybrzeże Stanów Zjednoczonych, za rozkazem cesarza Austrii, ośmielamy się prosić Wasze dostojne Zgromadzenie o pomoc, do jakiej powinniśmy mieć prawo jako ludzie w najkrytyczniejszym położeniu i potrzebie. Ponieważ nie znając języka ani obyczajów tego kraju, jesteśmy pozbawieni wszelkich środków do życia, oprócz kupki pieniędzy co starczy na kilka dni.

Chociaż jesteśmy wygnańcami i cały nasz majątek stanowią wspomnienia i rany nabyte w przeszłości, pragniemy jednak pracując wieść życie użyteczne dla nowego Kraju, który od chwili przybycia za swój wybrali-



Pielgrzymi 1892.

Wisconsin, które wtedy leżało jeszcze w obrębie terytorium Michigan.

Sekretarz Stanu ma obowiązek podzielić 36 sekcji na równe części pomiędzy 235 Polaków

(1 sekcja = 640 akrów) Po upływie 10 lat obdarowani uzyskują prawo własności o ile będą tam zamieszkiwali bez przerwy ten teren i posiadłość uprawiali, oraz zapła-



ca wyznaczoną im cenę wg. zaleceń i zobowiązania wobec rządu.

Uradowani Powstańcy natychmiast przystąpili do akcji. Wybrali dwóch przedstawicieli

transakcji więcej nie doszło, w skutek braku jedności, niezgody, wypominków i skarg. Ktoś kiedyś z nich wspominał, że chyba obawiano się, co będzie gdy powstanie - No-

W.S.Hamilton, która również miała tam swoją filię, oraz wypalała cegły. Zatrudniony był na stanowisku operatora pieca. Tutaj, w 1836 r. kupił ziemię w pięknej, pofałdowanej okolicy, Muscoda - w pobliżu rzeki Wisconsin River, sześć mil na wschód, (dziś jest to wioska Avoca).

Pobudował tam dom z drewnianych belek i zamieszkał jako pierwszy w tej okolicy.

Osadę nazwał Pułaski, na cześć gen. Kazimierza Pułaskiego, poległego pod Savannah, w walkach o niepodległość Ameryki.

Dziewianowski, uznawany jest za pioniera oraz pierwszego Polaka, osiadłego na stałe w stanie Wisconsin. Nigdzie się stąd nie ruszył.

Zmarł w 1883, jego grób znajduje się na cmentarzu w Avoca.

Najprawdopodobniej, ktoś z tej grupy 235 powstańców, osiedlił się również w Chicago, które w 1837 roku nabyło prawa miejskie. W głosowaniu brało udział dwóch ludzi o polsko brzmiącym nazwisku - A.Panakaski z 2 wardy, oraz J. Zoliski z 6 wardy (podejrzewam, że bez spelingu w angielskim nazwiska mogły brzmieć nieco inaczej - np. Panakowski, Zalewski lub Zaliński) ale to tylko moja sugestia. Obydwoje oddali swe głosy na Williama Ogdena, który wygrał i został pierwszym burmistrzem Chicago.

Dopiero w latach 1850, do Ameryki zaczęło przybywać coraz to więcej ludzi z terenów Polski podzielonej pomiędzy zaborców. Przybywali w poszukiwaniu lepszego życia. Była to najczęściej ludność z przeludnionych wiejskich terenów, małych miasteczek bez przemysłu, ludzie ci byli głodni ziemi i



Polska rodzina pracująca na farmie w okolicy Baltimore.

cieli spomiędzy siebie; majora Ludwika barona Chłopickiego z Chłopic herbu Nieczuja, ur.1789. bratanka gen. Chopickiego, oraz Jana Perchałę, którzy mieli udać się do Illinois i wybrać odpowiednią ziemię. Chłopicki przybył w te strony w październiku i natychmiast udał się do St.Louis aby skontaktować się z Urzędem Stanowym i przedstawić prezydencki akt nadania ziemi na tutęjszym terenie władzom stanowym.

Wybrano ziemię położoną nad rzeką Rock w Illinois przy drodze z Chicago do Galeny. Grunta były w jednym kawałku, 18 mil długie na 2 mile szerokie i rzeka przepływała przez nieruchomość co również podwyższało wartość . Wybrany teren nie był jednak wymierzony ani zarejestrowany w katastrze.

Zbliżała się zima, pomiary postanowiono przełożyć na wiosnę przyszłego roku. Rzeczywiście z wiosną zaczęto robić obmiary, ale szło to tak ślamazarnie a w dodatku okazało się że nieruchomość nie ma dokładnie 36 sekcji w jednym kawałku, tylko znacznie mniej ... a doczynić nie było możliwości, gdyż na około na tym terenie osiedlili się przypadkowi przybysze, którzy za nic nie chcieli ustąpić. Pomiarów, chwilowo więc zaprzestano. W dodatku osiedleńcy zaczęli się skarżyć na L.Chłopickiego, ze ich przesładuje. Ponadto, w grupie współziomków ludzie zaczęli podnosić głos i utyskiwać na ślamazarność i posadzać Chłopickiego o kumoterstwo, ze niby on tą ziemię odsprzedał dla swojego zysku. Zaczęto szukać innej ziemi w innym regionie. Teraz do wszystkiego każdy się wtrącał, przemadzał. W międzyczasie ta ziemia koło Galeny, władze stanowe w 1838 r. przekazały Indianom.

Nie wchodząc w szczegóły i w konflikty pomiędzy naszymi, już nigdy do żadnej

wa Polska w Ameryce ?

Ludzie, zdani na własny los, rozproszyli się sami sobie po okolicy szukając zarobku.

Wincenty Stefan Dziewanowski (także z tej grupy) w latach 1835, z kilkoma innymi wyruszył na zachód. Po drodze miał się różnych zajęć. Miedzy innymi pracował przy budowie powozów i bryczek, ponoć właśnie takim transportem w trzeciej klasie usług miał się zabrać w dalszą drogę, gdzie po równym terenie mógł siedzieć, albo stać na bryczce, ale kiedy droga była trudniejsza i bardziej uciążliwa dla koni, należało iść na nogach oraz pomagać pchać furę pod górę.

W ten sposób trafił do Galeny, tu znalazł prace przy wytopianiu ołowiu, gdyż Galena była liczącym się ośrodkiem produkcyjnym w tych czasach. Stąd został oddelegowany do drugiego oddziału w Muscoda, Wisconsin - gdzie ponownie zatrudnił się w firmie



Polska dzielnica.

pracy oraz lepszego bytu.

Przyjeżdżali do większych miast, albo ośrodków przemysłowych, kopalni w Pensylwanii, szukając pracy gdzie popadło ... aby zarobić trochę pieniążków, spłacić zaciągnięty na podróż dług, pomóc rodzinie w starym kraju. Ale ich marzeniem największym było kupić kawałek ziemi, stanąć na swoim, zacząć gospodarzyć.

Większość ludzi ze wsi najlepiej się czuła na gospodarstwie, w dodatku gdy mogli



pracować na swoim. Często po przepracowaniu kilku lat, odłożeniu garści pieniędzy, próbowali kupić skrawek własnej zie-

skich do USA została zahamowana, a w latach międzywojennych wyjazdy ograniczały się jedynie do niewielkich grup ludności, co było spowodowane ograniczeniami imigracyjnymi wprowadzonymi przez Kongres amerykański.

W tym czasie emigranci wywodzili się głównie z Warszawy i województwa oraz z ziemi białostockiej, lubelskiej, krakowskiej i lwowskiej. W Stanach Zjednoczonych zaczęli tworzyć nowe stowarzyszenia, łączące się później w duże związki, niestety jednak często wzajemnie się zwalczające. Próba zjednoczenia Polonii była Polska Rada Międzyorganizacyjna w Ameryce,

cji.

Ostatnia fala wychodźstwa przybyła do USA po 1980 r. i związana była przede wszystkim z ruchem solidarnościowym i wprowadzeniem w kraju stanu wojennego a objęła ok. 150 tysięcy Polaków. Obecnie trudno jest jednoznacznie określić liczbę Polonii amerykańskiej.

Szacuje się, że może się ona wahać między 6 a 10 milionów osób.

Wraz z kolejną falą przybyli sympatycy Solidarności i walczący z komunizmem, lepiej wykształceni, świadomi świata. Ostatnia fala z kolei przywiodła do USA młodych ludzi, znających języki, po studiach. Są pewni siebie, otwarci i ciekawi świata. Nie zamykają się w polskich enklawach, lecz szybko asymilują i korzystają z uroków tutejszych miast. W przeciwieństwie jednak do poprzednich przybyszów, nie czują, że muszą pozostać w Stanach na zawsze. Większość czuje się tu szczęśliwa, jednak kiedy, ich dzieci ułożą sobie tutejsze życie, kto wie może na starsze lata chcieliby powrócić do Polski?

W Chicago wciąż są polskie enklawy, gdzie można żyć jak w kokonie. W sklepach są polskie produkty, polskie gazety, wszyscy mówią po polsku. Jest polska telewizja satelitarna, i to kilka kanałów. Można słuchać wiadomości z każdego regionu, jest Radio Maryja. Jednak w coraz większej ilości domów, gdzie wcześniej w oknach wisiała Nasza Pani Częstochowska, pojawia się Pani z Gwadelupy.

Polacy, przeprowadzają się na przedmieścia lub wyjeżdżają w inne części Stanów.

Zastępują ich Latynosi, którzy przenoszą się w te dzielnice, traktując jako awans społeczny.

Co martwi niektórych Polaków od dawna mieszkających w Chicago, to polityczna bierność społeczności polskiej. Nie angażujemy się w lokalne wybory, nie mamy swoich



Statua Wolności - Pielgrzymi 1892r.

mi. Czasami większy areal w - Ohio, Illinois, Wisconsin, Michigan, Iowa, Minnesota. Ziemia w tamtym okresie nie była stosunkowo droga, można ją było wydzierżawić i spłacać dług u agenta.

Najczęściej zaraz po osiedleniu się, myślano o swoich bliskich, którzy pozostali w rodzinnym domu, gdzie przeważnie było po kilkoro, albo i kilkanaścioro rodzeństwa, aby podać im rękę, sprowadzić, pomóc stanąć na nogi. Sprowadzali też całe rodziny, znajomych, przyjaciół.

W tym okresie nie było problemów z wizami, wystarczyła t.z. sif-karta, aby bez kłopotu wyjechać.

Polacy przybywali masowo, i tak w pierwszej grupie przybyło;

159 osób w 1854, około 700 osób w 1855, około 500 osób w 1856 roku (z tą środkową z 1855 grupą przybył Piotr Kielbasa) zaśluzona i znana postać, organizator szkolnictwa dla nowo - przybyłych Polaków w języku angielskim, zaś w latach 1900, wybrany na urząd Skarbnika miasta Chicago

Masowa emigracja Polaków do Ameryki trwała do zakończenia I Wojny Światowej i odzyskania niepodległości przez Polskę.

Chicago zyskało status drugiego co do wielkości polskiego miasta, zaraz po Warszawie.

Po drugiej wojnie światowej Polacy wciąż przybywali, jednak pod względem liczebności zostali wyprzedzeni przez Latynosów. W obrębie metropolii wciąż żyje ponad 900 000 osób o polskich lub polsko - amerykańskich korzeniach.

Po wybuchu w Europie I wojny światowej odżyły nadzieje wielu rodaków na odzyskanie przez Polskę niepodległości. Rzecznikiem sprawy polskiej w USA był znakomity pianista i kompozytor, polityk i działacz społeczny Ignacy Jan Paderewski (1860-1941), który mimo początkowo neutralnej postawy Stanów Zjednoczonych wobec wojny, potrafił zorganizować wyjazd ok. 30 tysięcy Polaków do Francji, gdzie generał Haller organizował Armię Polską.

W okresie wojny emigracja z ziem pol-

wyłonił się Kongres Polonii Amerykańskiej, stanowiący do dziś centralną i najważniejszą reprezentację Polaków w USA. Od zakończenia I wojny światowej ożywiła się działalność Polonii, zwiększyła się liczba polskich reprezentantów w stanowych kongresach i administracji, a także w nauce i kulturze.

Polscy artyści wpływali na rozwój amerykańskiej kultury i sztuki, wystarczy wspomnieć choćby aktorki: Helenę Modrzejewską (1840-1909) i Polę Negri (1896-1987); kompozytorów i pianistów: Ignacego Jana Paderewskiego i Józefa Hofmana (1876-1957, był również wynalazcą); śpiewaków: Marcelinę Sembrich-Kochańską (1858-1935) i rodzeństwo Jana Mieczysława Reszke (1850-1925) i Józefinę Reszke (1855-1891); inżyniera i budowniczego mostów Ralpha Modjeskiego (Rudolf Modrzejewski 1861-1940).

II wojna światowa i pierwsze lata po jej zakończeniu przyniosły nową falę emigracji politycznej. Tworzyli ją głównie żołnierze Armii Polskiej na Zachodzie i żołnierze Armii Krajowej a także duża grupa inteligencji. Jedni nie mogli powrócić do własnego kraju zniewolonego przez system komunistyczny, drudzy nie byli w nim bezpieczni, inni znów opuszczali go nie mogąc swobodnie wyrażać własnych myśli, tworzyć, pracować naukowo.

W latach 1942-1972 do Stanów Zjednoczonych wyjechało ponad 300 tysięcy osób. Ta potężna grupa wywarła istotny wpływ na działalność i ideologię polonijnych organiza-



Statua Wolności.

kandydatów. Prawdopodobnie starsze pokolenie Solidarności nadal nie ufa jakiegokolwiek rządowi, tak jak to było w Polsce w czasach komunizmu. Młodzi z kolei nie interesują się polityką.

Taka postawa nie sprzyja uzyskaniu ulątwień podczas przyznawania wiz, czy wręcz zniesienia obowiązku ich posiadania.

Administracja prezydenta Busha zniósła



wizy dla Słowaków, Czechów, Litwinów i obywateli kilku innych krajów wschodniej i środkowej Europy. Polska nie została włączona do programu, mimo konsekwentnego zaangażowania w Iraku u boku USA.

Wzrost pozycji społeczno-zawodowej Polonii a także stopień jej zamożności i połączony z tym poziom wykształcenia sprawiły, że Polacy zdobywają wysokie pozycje w życiu politycznym, naukowym, kulturalnym, w literaturze i sztuce Stanów Zjednoczonych. Wymieńmy tylko niektórych: Jan Nowak-Jeziorański - polityk, publicysta, pisarz (ur. 1913), Zbigniew Brzeziński - politolog (ur. 1928), Oskar Halecki - historyk (1891-1973), Wacław Lednicki - historyk literatury słowiańskiej (1891-1967), Andrew Victor

Oczywiście istnieją polskie enklawy w Nowym Jorku, Detroit, Cleveland i innych miastach, jednak żadne z nich nie zyskało takiego statusu w polskich umysłach jak Chicago.

Wydawane są tam dwa polskojęzyczne dzienniki, kilkanaście tygodników, działają trzy rozgłośnie radiowe i jedna stacja telewizyjna. Msza odprowadzana jest po polsku w 51 parafiach. Do sobotnich polskich szkółek zapisanych jest 17 000 dzieci. Uczą się tam i doskonalą język swoich rodziców i dziadków.

Bardzo często opisy społeczno-polityczne Polonii są błędnie opisywane w artykułach amerykańskich gazet. Szczególnie rzuca się w oczy stwierdzenie że "Polacy odstają od amerykańskiej większości.

Najnowsze dane statystyczne US Census Bureau pokazują, że tak wcale nie jest.

Z 9 976 267 Polaków żyjących w Ameryce, 35,1 proc. posiada ukończone studia, podczas gdy tylko 27,5 proc. całej populacji USA może się pochwalić takim osiągnięciem. Tylko 3,3 proc. Polonusów słabo włada językiem angielskim.

Aż 40,8 proc. Polaków pracuje zawodowo na stanowiskach kierowniczych (podczas gdy średnia amerykańska to 34,6 proc.).

Dochód na jednego mieszkańca USA to 26 688 dolarów podczas gdy dochód na jednego mieszkańca o polskich korzeniach to 32 667 dolarów. Podobne są statystyki najnowszych członków polskiej grupy etnicznej w USA, czyli osób urodzonych w Polsce. Według najnowszych danych US Census Bureau, w USA mieszka obecnie 484 777 osób urodzonych w Polsce. Z tej grupy, 29,5 proc. ukończyło studia wyższe, 29,1 proc. pracuje tu zawodowo na stanowiskach kierowniczych, a średni dochód na głowę to 33 996 dolarów. Powyższe statystyki pokazują więc, że Polacy generalnie radzą sobie bardzo dobrze w Stanach Zjednoczonych, a stwierdzenia, że poziom wykształcenia Polonii jest niski, są wyssane z palca.

Dlatego naprawdę przykre są głosy o zacofoaniu i nieudacznictwie Polonii. Taka ocena wlece się za nami prawdopodobnie sprzed ponad 100 lat wstecz, kiedy nasza emigracja składała się z niewykształconych ludzi, prześladowanych i gnębionych przez zaborców. Ci, gotowi byli podjąć każdą najgorszą pracę jaka zapewniała im chleb.

Nasza obecność w USA to nie tylko kiełbasa i bigos, tańce ludowe, czy praca jako -kontraktor, hydraulik, malarz pokojów, sprzątacza. Nawet jeśli w pewnym momencie ten opis oddawał realia życia Polaków za Wielką Wodą, w tej chwili jest on niezupełnie zgodny z prawdą.

Podobnie jak niezgodny z prawdą jest nadal popularny wśród niektórych Amerykanów pogląd o Polsce jako o zacofanym, biednym kraju - gdzie leciwy, bezzębny mężczyzna poganiana na polu konia za pługiem, na tle chaty krytej słomą.

To już jest przeżytek. Tego typu poglądy są bardzo krzywdzące.

Nie pozwólmy więc, aby przestarzałe stereotypy zasłaniały naszą rzeczywistość.

Najczęściej na skutek zmian urbanizacyjnych i lokalnej "wędrowności ludów", w miejscu gdzie kiedyś ognisko było się życiem Polonii, zamieszkuje teraz odmiennie etnicznej nacji, pewnie zupełnie nieświadome niedawnej przeszłości tego miejsca. Taka niewiedza nie może jednak dotyczyć nas Polaków, a kultywowanie tradycji to patriotyczny nasz obowiązek. Skoro czasu nie można cofnąć, niech więc w naszej świadomości te miejsca, upadłe kościoły, dawne polskie opuszczone dzielnice, pozostaną - symbolem istnienia tu polskiej myśli, świadkiem życia emigracyjnego wielu pokoleń Polonii, wreszcie kontynuatorem polskiej religijności i patriotyzmu.

Jednym słowem, niech pozostanie tym czym jest - oddechem Polskości.

Na początku roku 2001 została udostępniona na Internecie dokumentacja ponad 22 milionów emigrantów do USA, którzy wyjechali do Ameryki w latach 1892 - 1924. Uciekali z krajów biednych, z Polski, Austrii, Rumunii, Włoszech, Węgier, z Ukrainy. Nazwiska z oryginalnych dokumentów zostały odczytane i wprowadzone do bazy danych przez ochotników. Niestety, baza danych zawiera masę błędów.

Nie tylko powtarza mylnie zapisane przez urzędników emigracyjnych nazwiska, imiona, i miejsca urodzenia, ale także ci ochotnicy wielokrotnie błędnie odczytali dane z ręcznych dokumentów i takie błędy wprowadzili oni do bazy danych. Oczywiście, wielu emigrantów było niepiśmiennych i sami nie bardzo mogli wiedzieć, jak poprawnie powinny być pisane ich imiona, nazwiska i miejsca urodzenia. Podawali fonetycznie, a ktoś kto ich zapisywał do dokumentacji, bądź na liście podróży, najczęściej zapisywał ich brzmienie - jak słyszał.

Podróżni płynęli statkami handlowymi, towarowymi, przebywając na międzypokładach.

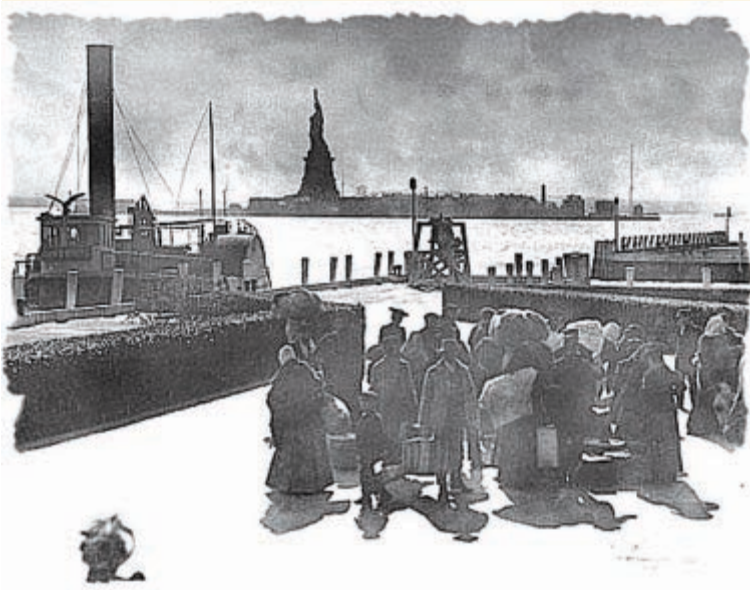
Mieszka tam w wieloosobowych kojach. Wielu z nich chorowało, zwłaszcza starsi.

Modlili się o szczęśliwe przybycie do "raju". Po wielu tygodniach podróży, z ogromnym krzykiem radości zostali wywołani na pokład. Ogarnęła ich euforia, kiedy na horyzoncie ujrzeli Statwę Wolności. Z radości krzyczeli i śpiewali swojskie pieśni.

Po zejściu na ląd, całowali ziemię, mówiąc "Boże, coś Polskę, błogosław dziś Amerykę".

Łądowali najczęściej w głównym ośrodku imigracyjnym na Ellis Island pod Nowym Jorkiem. Mieszka w gettach. Minęło sporo czasu, zanim urzeczywistnili swoje marzenia.

Informacje zebrał i przekazał: Andrzej Pitoń - Kubów



Ellis Island 1900r.

Schally - biochemik (ur. 1926), Czesław Miłosz - poeta, prozaik, eseista, tłumacz, laureat Nagrody Nobla w 1980 r. (ur. 1911), Stanisław Barańczak - poeta, krytyk literatury, eseista, tłumacz (ur. 1946), Jerzy Kosiński - pisarz (1933-1991).

Polonia amerykańska wydaje własną prasę, publikacje książkowe; działalność kulturalną i naukową prowadzi poprzez Fundację Kościuszkowską, Instytut Józefa Piłsudskiego, Muzeum Polskie w Ameryce, Polski Instytut Naukowy w Ameryce, Zespół Szkół Polonijnych w Orchard Lake, stowarzyszenia zawodowe (np. lekarzy, techników, handlowców), poprzez własne programy radiowe i telewizyjne. Jej obecna pozycja jest mocno ugruntowana w środowisku amerykańskim.

Polacy pozostawili swój ślad na Chicago. Zbudowali to miasto i określili jego charakter.

Ciężko pracowali. Śnili swój amerykański sen i dla wielu się on spełnił. Albo dla ich dzieci i wnuków. Chicago też nie pozostało bez wpływu na Polskę. W południowej części kraju niemal w każdej rodzinie jest ktoś, kto albo obecnie pracuje w Chicago, albo właśnie stamtąd wrócił, albo się tam wybiera. Mimo że Podkarpacie i Małopolska to nie najlepiej prosperujące regiony, za dolary powstały tam domy okazalsze niż w innych częściach kraju.



Wesołych Świąt



MONTROSE

Food Mart & Deli

6601 West Irving Park Rd. • Chicago Il 60634
phone: 773.427.1616



MONTROSE DELI

fresh fruits & vegetables

5411 West Montrose Avenue • Chicago Il 60641
phone: 773.725.6123

CICERO DELI

fresh fruits & vegetables

3206 North Cicero Avenue • Chicago Il 60641
hone: 773.777.1615



ZADZWOŃ PO BEZPŁATNĄ KONSULTACJĘ

773-714-1300



- WYPADKI SAMOCHODOWE
- WYPADKI W PRACY
- WYKROCZENIA DROGOWE
- SPRAWY KRYMINALNE
- (DUI)
- ROZWODY
- BŁĘDY W SZTUCE LEKARSKIEJ
- ZAWIESZONE LUB ZABRANE PRAWO JAZDY
- BANKRUCTWA

Jeżeli doznałeś obrażeń ciała w pracy, byłeś zamieszany w wypadek drogowy lub cierpiełeś z powodu obrażeń doznanych w innego typu wypadkach możemy Ci pomóc.

**CHEPOV &
SCOTT** 
Adwokaci

**24 HOURS/7
847-774-6477**

5440 North Cumberland Ave. Suite 150 • Chicago Il 60656

WWW.CS-ATTORNEYS.COM